

Gazeta Krakowska

Poniedziałek
13.10.2025

www.gazetakrakowska.pl

Nr 238 (23 578)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Kolejny spór o migrantów. PiS domaga się dymisji rządu Donalda Tuska **str. 8**



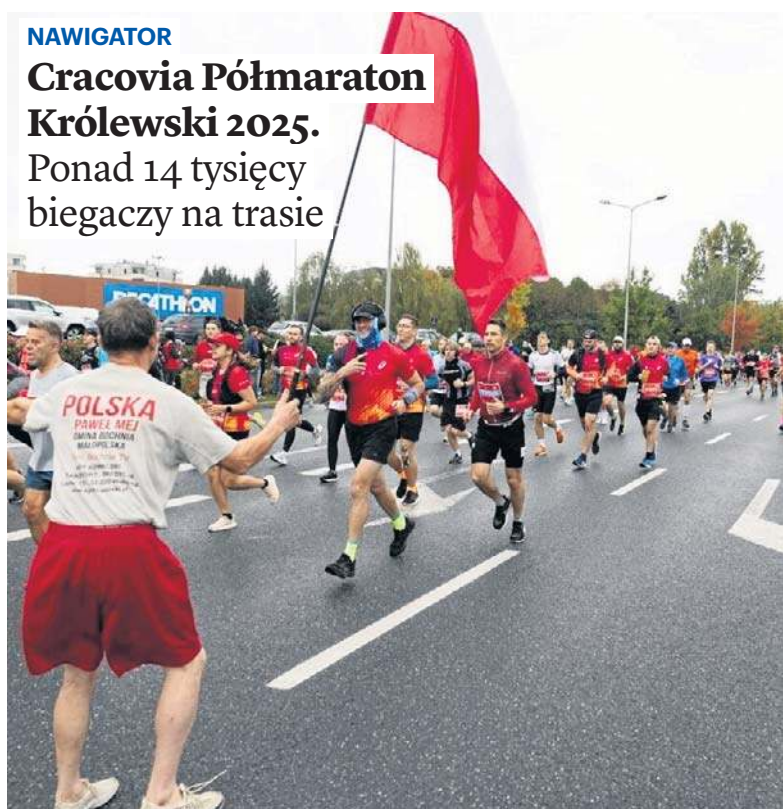
„Tramwaj zwany pożądaniem”. Słynny dramat w Teatrze Ludowym **str. 7**

Wojciech Smarzowski „Wierzę, że film może coś w nas zmienić” **str. 10-11**



NAWIGATOR

Cracovia Półmaraton Królewski 2025. Ponad 14 tysięcy biegaczy na trasie



TATRY KONSERWATOR ODMÓWIŁ WPISU DO REJESTRU ZABYTEKÓW

Na Krupówkach nie ma już co chronić?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Zakopiańskie Krupówki nie zostaną objęte tzw. wpisem obszarowym do rejestru zabytków, który miał chronić ich historyczny układ urbanistyczny.

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków odmówił dokonania wpisu uznając, że na przestrzeni ostatnich lat doszło do tak znaczącej, niekontrolowanej rozbudowy na deptaku, że... nie ma już co chronić. Co więcej, zagrożony jest także wpis Krupówek do gminnej ewi-

dencji zabytków. Sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Tzw. wpis obszarowy w Zakopanem obowiązuje m.in. dla ulicy Kościeliskiej – nazywanej zakopiańską stacją – oraz na tzw. Parcelach Urzędniczych i obszarze między ulicami Witkiewicza, Sienkiewicza, Jagiellońską i Chałubińskiego. Dwa lata temu, w związku z rosnącą presją inwestorów, urzędnicy w Zakopanem postanowili objąć podobną ochroną także Krupówki. Rejon objęty wnioskiem pokrywał się z obszarem, dla którego obowiązuje uchwała o Parku Kulturowym ulicy Krupówek. Po dwóch latach prac

Urząd Ochrony Zabytków wydał decyzję. Niestety – odmowną...

– Przeinwestowanie terenu oraz jego modernizacja uszczupliły w znacznym stopniu wartości zabytkowe obszaru. Dotychczasowe formy ochrony konserwatorskiej terenu, jak i obiektów uważa się za wystarczające i adekwatne do reprezentowanych wartości zabytkowych – czytamy w uzasadnieniu decyzji, która została oparta na opinii dr. Andrzeja Siwka, głównego specjalisty Oddziału Terenowego w Krakowie Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Czytaj str. 4

Agenci CBA w nowosądeckim magistracie

Prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel opublikował oświadczenie, w którym wskazuje, że była to już 300. kontrola CBA w miejskim urzędzie **str. 6**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Co ze wschodnią obwodnicą Tarnowa? Jest apel do GDDKiA str. 5

PODHALE

Wielki redyk w Zakopanem. Owce wracają do domów



Na Polanie Szymoszkowej w Zakopanem odbył się jesienny redyk – uroczyste zakończenie sezonu pasterskiego. Ponad 500 owiec, prowadzonych przez bacę Mariana Barnasia i jego juhászów, wróciło do swoich gospodarzy.

Jutro w Gazecie Krakowskiej Strefa Biznesu

● System kaucyjny może dobić branżę handlową. Najbardziej ucierpią pracownicy. ● Koncerny alkoholowe nie mogą być ważniejsze niż zdrowie Polaków

Tadeusz Płatek
Publicysta



CHOPIN, CHOPIN!

To jest świetny film, z wielu powodów. Ma przepiękną scenografię Katarzyny Sobańskiej i Marcela Sławińskiego, którzy odczarowują mit, jakoby dawniej było szaro. Serio - niektórym scenografom zdaje się wydawać, że wszystko, co istniało przed wynalezieniem kolorowej fotografii, było czarno-białe. Tymczasem Paryż, a przynajmniej jego bogaty pierwiastek, był kolorowy, i wynika to choćby z wielu biografii Chopina. Nie tylko zresztą Paryż. Kraków w XIX wieku też był kolorowy, pokoje malowano na różowo, seledynowo, fioletowo, czerwono. Teraz, konserwatorzy zabytków mają jakiś lęk i wszystko pastelują, przyszarzają, tonują.

W „Chopin, Chopin” nie ma żadnego tonowania, jest fajerwerk nie tylko scenograficzny. Kolorami mienią się ubrania i twarz Eryka Kulma, która oscyluje między zdrową kwią z mlekiem, a popielatrupią śmiercią, co go oczywiście w końcu pochłania, jako, że głównym wątkiem filmu jest umieranie w spektakularny sposób.

Zanim to jednak nastąpi, mamy aktorską etiudę Kulma. Jego ojciec był wybitnym perkusistą jazzowym, sam Eryk nie skończył szkoły muzycznej. Miałem więc obawy jak skończy się ten karkołomny pomysł, by wszystkie utwory naprawdę grać, a nie tylko „grać, że się gra”. Bo z grającymi, śpiewającymi i dyrygującymi aktorami jest naprawdę różnie, czego niechlubnym przykładem był choćby Bradley Cooper, „dyrygujący Bernsteinem” czy już w ogóle groteskowy, fatalny Andrzej Seweryn sztywno machający łapami w „Dyrygencie” Andrzeja Wajdy.

Wyobrażam sobie, że Kulm, mógł mieć z tyłu głowy presję, że jednym z poprzednich, filmowych „Chopinów” był Janusz Olejniczak, laureat konkursu Chopinowskiego o niezłym talencie aktorskim (tuż przed śmiercią pełnił funkcję konsultanta w „Chopin, Chopin”).

Kulm, w jednym z wywiadów powiedział, że zaszył się na kilka miesięcy w Alpach, by godzinami ćwiczyć, i ja myślałem, że ćwiczył będzie proste kawałki i tak to się jakoś ogra. Ze reżyser damu do zagrania wolne preludium, mazurek, no - od biedy nokturn. Gdzie tam! Kulm z grubej rury pojechał: Etiudę a-moll z op. 25 (co niektórzy nazywają „zimowym wiatrem”), etiudę c-moll z op. 10 (którą inni zwą „rewolucyjną”), balladę g-moll i jeszcze kilka innych naprawdę trudnych kawałków. I on to naprawdę znakomicie gra! Jeśli więc komuś dzisiaj można powiedzieć „Bravo!”, to Kulmowi z pewnością. Odważny!

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
12°C



MIN
4°C

Wiatr ptn-zach. 7 km/h

Uwaga: Przejściowe zachmurzenia, możliwe opady

JUTRO

MAX
10°C



MIN
6°C

Wiatr zach. 11 km/h

Uwaga: Zachmurzenie duże, możliwe przelotne opady

DYNIOWE ŚWIĘTO

Deszczowa pogoda popsua tegoroczne Święto Dyni w Centrum Produktu Lokalnego w Rzuchowej pod Tarnowem, ale organizowane już po raz czwarty wydarzenie, mimo niesprzyjającej aury i tak się odbywa. Są liczni wystawcy, lokalne produkty, warsztaty kulinarne oraz - rzecz jasna - dynie. Największe okazy, które biorą udział w specjalnym konkursie, ważą niemal pół tony. W tym roku rekordowe dynie wyhodował w Łowczówku pod Tarnowem Mieczysław Pelczar



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

ROZMOWA DNIA

KAŻDY CHCE POZNAĆ PRZYCZYNĘ ZŁEGO SAMOPOCZUCIA

J. Gromadzka-Anzelewicz

Rozmowa z dr n. med. Joanną Niemunis-Sawicką, radiologiem.

Mam wrażenie, że pół życia pacjentów spędzają w kolejkach. Wśród nich są też ci skarżący się, że na badanie rezonansem magnetycznym czekać muszą nawet kilka miesięcy.

Od czasu, gdy pojawił się rezonans magnetyczny, na to badanie jest ogromne zapotrzebowanie.

A jeszcze niedawno zapisywano pacjentów na odległe terminy na tomografię komputerową...

W dziedzinie diagnostyki radiologicznej dokonał się niesamowity postęp. Ja zaczynałam jeszcze od takiego sekwencyjnego tomografu, który „ciął” badany narząd, oczywiście wirtualnie, na plasterki. Trudno było z tego stworzyć cały, wyraźny obraz. Dziś obraz w badaniu TK jest taki, jaki widzimy w atlasach anatomicznych. Umożliwia nam to tworzenie przestrzennych obrazów - na przykład stawów, kręgosłupa czy naczyń krwionośnych badanych choćby pod kątem tętniaków.

Z tego, co udało mi się ustalić wynika, że obecnie na tomografię komputerową nie ma tak dużego zapotrzebowania...

Są pewne sytuacje, w których to badanie jest niezbędne. TK jest kluczowym narzędziem w medycynie ratunkowej do szybkiej oceny w stanach nagłych; w urazach (szczególnie w diagnostyce obrażeń kostnych i we wstępnej ocenie narządów wewnętrznych). W neurologii wykorzystywany jest do szybkiej diagnostyki udarów mózgu. Poza momentami zagrożenia życia wykorzystywany jest we wszystkich niemal problemach medycznych.

Jednak w neurologii to rezonans magnetyczny zrobił gigantyczną rewolucję.

To prawda. O ile w tomografii komputerowej struktury kostne są bardzo dobrze widoczne, o tyle cały układ nerwowy i wszystkie tzw. tkanki miękkie, mogą być ocenione w ograniczonym zakresie. W tej chwili rezonans magnetyczny w neurologii i neurochirurgii jest po prostu narzędziem codziennym. W wielu salach operacyjnych u neurochirurgów funkcjonują aparaty pomagające precyzyjnie ustalić zakres zabiegu.

Czy wszyscy pacjenci czekający w kolejce potrzebują właśnie tego badania?

Nie jestem pewna. Problemem w polskiej medycynie jest brak określonych i przestrzeganych wskazań, kiedy to badanie jest niezbędne. To oczywiście ma swoje plusy i minusy. W przypadku krótkotrwałych dolegli-

wości tzw. wypadnięcia dysku - na przykład Francuzi każą czekać sześć tygodni, lecząc zachowawczo, a badanie wykonać przy braku postępu leczenia, jeśli będzie pacjenta dalej silnie bolało lub będzie czuł się gorzej. Ma to swoje wady i zalety, ale u nas jakkolwiek ból kręgosłupa jest powodem do wypisania pacjenta skierowania na rezonans magnetyczny lub zgłoszenia się pacjenta na badanie komercyjne. Jakby nikt nie wiedział, że może boleć kręgosłup. W efekcie w jednej kolejce czekają osoby wymagające pilnej diagnostyki i osoby, które tak naprawdę badania nie potrzebują.

Szastamy publicznymi bądź własnymi pieniędzmi?

Trudno powiedzieć. Każdy chce poznać przyczynę złego samopoczucia. Chce zdiagnozować siebie, członków swojej rodziny - na przykład starszych rodziców. I to nie może dziwić. Problem w tym, że często nie ma żadnych wskazań do tych badań. Pacjenci z nich korzystają, zwłaszcza, że badania są dostępne za niezbyt duże pieniądze. W związku z tym coraz więcej osób stać na takie badania. Rezonans kosztuje od 300 złotych do około 1300 zł. Dla większości z nas zdrowie jest bardzo ważne i odmówimy sobie wielu innych rzeczy, aby pójść na badanie.

PRZYRODA

To jeszcze jesień czy już zima

Kiedyś mieliśmy cztery główne pory roku i przynajmniej dwa, trzy typowo polskie okresy dodatkowe. Było to przedwiośnie, złota polska jesień i przedzimie. Teraz mamy kompletnie nieprzewidywany mix. Jak to w klimacie umiarkowanym zmienić. Jak wyznaczyć początek prawdziwych chłódów? Gdzie leży subtelna granica jesieni i początku zimy? Najłatwiej zerknąć na termometr, choć przymrozki to tylko jeden z sygnałów. Lepiej rozglądać się za owadami. Jeśli za dnia zobaczycie latające motyle to wciąż mamy przyrodniczą jesień. Tak się składa, iż gdy tylko przestanie padać wciąż widując bielinki, cytrynki i rusalki. I to nie pojedyncze niedobitki, lecz liczne okazy w doskonałym zdrowiu i kondycji. Spijają nektar z ostatnich kwiatów i grzeją skrzydełka do słońca. Bardzo dobrym znakiem są też pajęczyny. Tylko te nowe z przyczajonym gdzieś blisko pajakiem, pokryte rankiem drobniutkimi kropelkami rosy. Drapieżne i zarazem owadożerne pajęczaki są podwójnie wrażliwe na spadki temperatury. Po pierwsze tracą potencjalne ofiary, które szybko giną od chłódów. Po drugie, same wpadają w zabójczy letarg. Na koniec argument ostateczny: babie lato. Czy może raczej jesień. Wszystko ma wyglądać jak na obrazie Chełmońskiego. Potem nadejdzie pełne mgieł przedzimie.

Grzegorz Tabasz

Kraków

95

Tyle urzędzeń „totupoint” działa w Krakowie. Przekazują one komunikaty głosowe pomagające osobom niewidomym w orientacji przestrzennej.

KRAKÓW Zmiana organizacji ruchu na ul. Mogiłskiej

Od środy, 15 października, zostanie wprowadzona nowa organizacja ruchu na ul. Mogiłskiej, w rejonie skrzyżowania z ul. Lema. Zamknięta zostanie jezdni po południowej, a ruch samochodowy zostanie przekierowany na jezdnię północną. Zostanie również zamknięty wlot w ul. Stanisława Lema (z wyłączeniem mieszkańców zamkniętego odcinka oraz autobusów komunikacji miejskiej, dla których zapewniony będzie przejazd).

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego



697 730 318

E-MAIL



redakcja@gk.pl

PRZEBUDOWY PO 100 LATACH OKAZAŁY GMACH BANKU PRZY WIELOPOLU ZAMIENIA SIĘ W HOTEL

To koniec pewnej epoki w Krakowie

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Dawny budynek banku PKO przy ul. Wielopole 19-21 przechodzi przebudowę i adaptację do nowej funkcji. Deweloper - firma J.W. Construction - zamieni ten zabytkowy obiekt w hotel.

- Po przebudowie Banku i pobliskiej Poczty Głównej przy ulicy Wielopole będzie już sześć hoteli. Nasze miasto zamienia się w atrapę, skansenem turystycznym już jest. Powtórzę to, co zawsze na ten temat mówiłem: to był budynek publiczny, zbudowany za publiczne pieniądze, symbolizował rozwój i siłę miasta. Powstanie luksusowy hotel, kolejny przy tej samej ulicy. Publiczny bank z siedzibą w Warszawie potraktował Kraków jak zamorską kolonię, a budynek jak kolonialne surowce, na których można zarobić. Mieszkańcy nie liczą się w tym procesie, podobnie jest w przypadku poczty. Cała ta historia pokazuje cywilizacyjny regres naszego miasta - komentuje gorzko dr Michał Wiśniewski, historyk architektury, pracownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego, członek zarządu fundacji Instytut Architektury, autor publikacji poświęconych architekturze Krakowa i Polski w XIX i XX wieku.

Dr Wiśniewski już 10 lat temu, gdy Bank PKO BP wystawił na sprzedaż tę swoją zabytkową siedzibę przy Wielopole, podkreślał, że gmach banku jest cennym obiektem i naszym wspólnym dziedzictwem. Przekonywał - i takie też było zdanie innych miłośników architektury i piękna Krakowa - że jeśli gmach zostanie sprzedany, powinien nadal mieć funkcję publiczną, umożliwiającą wstęp do niego.

- Siedziba PKO należy do najbardziej wyrazistych budowli międzywojennego Krakowa, razem jest dziełem sztuki na skalę całej Polski. Gdyby zrobić ranking najlepszych budynków 1. połowy XX wieku, na pewno znalazłby się w pierwszej pięćdziesiątce - wskazywał wtedy Wiśniewski.

Tak się zmieni

Inwestycja, która trwa obecnie przy Wielopole, ma potrzebne pozwolenia konserwatorskie i budowlane. Projekt zakłada adaptację obiektu na hotel - jak podkreśla inwestor - z zachowaniem jego oryginalnej formy i układu.

„Najbardziej charakterystyczne elementy dawnego banku jak elewacja i główna sala operacyjna zwieńczona majestatyczną kopułą - inspirowana rzymskim Panteonem - zostaną poddane renowacji i wyeksponowane. Oprócz tego plany przewidują odnowienie historycznych parkietów i przy-



Tak dawny bank jest przekształcany w hotel

wrócenie świetności biura zarządu, w tym zachowanie starych mebli, ukrytych schowków w ścianach i biblioteki. Na elewację budynku powróci przedwojenny orzeł zniszczony w czasie wojny przez Niemców, którego nie odtworzono w czasach PRL. Modernizacje obejmą również sąsiedztwo hotelu gdzie pojawią się nowe chodniki i nasadzenia zieleni” - informowała przystępując do prac firma J.W. Construction.

W budynku ma zostać urządzonych około 120 pokoi hotelowych. Ponadto przewidziano w nim sale konferencyjne, niewielki basen, siłownię, strefę SPA oraz restaurację i kawiarnię.

W niedawnych pokojach kasjerów i gabinecie dyrektora deweloper zapowiada stworzenie stałej ekspozycji poświęconej historii obiektu, która będzie dostępna zarówno dla gości hotelowych, jak i mieszkańców Krakowa.

Wyjątkowy gmach

Gmach przy Wielopole zalicza się do najważniejszych budynków, które powstały w Krakowie w latach 20. XX wieku. Nigdy dotąd nie został silnie przekształcony. Był wznoszony w latach 1922-25, w okresie tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. I nie przypadkiem jest bardzo okazały.

- Powstanie budynku wiązało się z ówczesnym programowym myśleniem państwa polskiego o przestrzeni publicznej

i symbolice narodowej. W Warszawie stanął wtedy np. budynek Sejmu czy Ministerstwa Edukacji Narodowej - wyjaśniał 10 lat temu w rozmowie z nami dr Michał Wiśniewski.

Jak wskazywał, w tamtym okresie w Krakowie zbudowano w krótkim czasie w ramach publicznych inwestycji monumentalne gmachy: Banku Polskiego przy ul. Basztowej, Banku Przemysłowego i Giełdy Pieniężnej „Gródek” przy ul. św. Tomasza (dziś jest tam Akademia Muzyczna), Izby Skarbowej przy ul. Skarbowej (obecnie szpital) i właśnie siedzibę PKO - Pocztowej Kasy Oszczędności przy Wielopole.

Jest to jeden z najlepszych projektów jednego z najważniejszych krakowskich architektów XX w. - Adolfa Szyszko-Bohusza.

Miliarder w hotelu

Spółka J.W. Construction Holding, która przebuduje dawny bank przy ul. Wielopole na hotel, działa na polskim rynku hotelarskim od 20 lat. Grupa posiada bazę noclegową na ponad 2,4 tys. łóżek, a należą do niej m.in. Hotel Czarny Potok Resort SPA & Conference w Krynicy Zdroju, Hotel Dana w Szczecinie, Varsovia Apartamenty w Warszawie.

Właścicielem J.W. Construction Holding jest słynny deweloper i miliarder Józef Wojciechowski. ©©

Rusza remont słynnego pawilonu w parku Jordana w Krakowie

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Lada dzień rozpocznie się długo wyczekiwana przez mieszkańców - przebudowa słynnego Okrągłaka, czyli pawilonu „Jordanówki” w parku Jordana.

Wykonawcą robót budowlanych związanych z przebudową i modernizacją „Jordanówki” jest wyłoniona w przetargu firma - Spółdzielnia Rzemieślnicza BUDMET z os. Szkolnego w Krakowie. Zreali-

zuje ona to zadanie za nieco ponad 4,8 mln zł brutto. Prace remontowe są przewidziane do listopada 2026 roku.

Umowa z wykonawcą została podpisana w ostatnich dniach sierpnia. Następnie musiał on jeszcze ustalić organizację placu budowy, uzyskać potrzebne zgody na wjazd itp. Teraz już natomiast przyszedł czas na ustawianie ogrodzenia i rozpoczynanie remontu.

„W najbliższych dniach Wykonawca wygrodzi teren, co wiąże się również z zapewnieniem dojazdu do placu budowy,

Wjazd pojazdów realizowany będzie od strony ul. Ingardena. Główne wejście do parku od strony al. 3 maja pozostanie dostępne w trakcie prowadzenia prac budowlanych. Ze względu jednak na bliskość Jordanki prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności oraz stosowanie się do oznaczeń placu budowy. Przepraszamy za utrudnienia i prosimy o wyrozumiałość. W przypadku jakichkolwiek zmian organizacji placu budowy mających wpływ na użytkowników parku będziemy na bieżąco

przekazywać informacje” - poinformował właśnie Zarząd Zieleni Miejskiej.

Przypomnijmy, że w efekcie przebudowy krakowianie mają zyskać w Okrągłaku nową, całoroczną kawiarnię, miejsce to będzie też pełnić funkcję społeczno-kulturalną. Jest to zgodne z tym, co postulowali mieszkańcy. W budynku „Jordanówki” będzie także ogólnodostępna toaleta. W ramach modernizacji zostaną też wprowadzone udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami.

Projekt odnowy budynku opracowano zgodnie z wytycznymi służb konserwatorskich.

„Projekt uwzględnia modernizację tego miejsca z troską o szczegóły charakterystyczne dla obiektu, który wpisany jest do rejestru zabytków. Utrzymana zostanie drewniana podbitka podcieni, kamienna posadzka składająca się z charakterystycznych marmurów, wapieni i dolomitów, przywrócenie pierwotnej kolorystyki baru czy punktowych lamp w czarnych oprawach w kształcie walca” - informował krakowski magistrat.

W pawilonie przez lata działała kawiarnia. Okrągłak ma także pomieszczenia w przyziemiu: piwnice, w których funkcjonowała sala muzealno-wystawiennicza pamięci Henryka Jordana oraz zaplecze kawiarni (sanitariaty, część socjalna, magazyny itp.).

„Jordanówkę” w 2020 roku miasto przejęło z rąk Towarzystwa Parku im. dra Henryka Jordana, które przez 25 lat nim zarządzało. Od tego momentu opustoszały budynek - będący w złym stanie technicznym - stoi zamknięty.

nasz REGION

Kolej na Kasprowy Wierch wstrzymuje kursowanie na cztery tygodnie

Łukasz Bobek
lukas.bobek@polskapress.pl

Od dziś, kolej linowa na Kasprowy Wierch zostaje wyłączona z ruchu pasażerskiego. Przerwa potrwa do 7 listopada i związana jest z corocznym, jesiennym przeglądem technicznym urządzeń.

W tym czasie turyści, którzy będą chcieli zdobyć jeden z najpopularniejszych szczytów Tatr, będą musieli przygotować się na pieszą wędrowkę.

Jesienny przegląd techniczny to standardowa procedura, którą Polskie Koleje Linowe (PKL) przeprowadzają co roku w swoich ośrodkach. W przypadku kolei na Kasprowy Wierch serwis obejmuje m.in. szczegółową kontrolę lin nośnych i napędowych, testy

systemów bezpieczeństwa, prace konserwacyjne i modernizacyjne, które mają zapewnić bezpieczne i komfortowe korzystanie z kolei w sezonie zimowym.

W czasie przestoju kolei jedyną możliwością dotarcia na szczyt będzie piesza wędrowka. Najpopularniejsze szlaki prowadzą:

- Z Kuźnic przez Myślenickie Tumie i Halę Gąsienicową - czas przejścia: ok. 3,5-4 godziny w jedną stronę, trasa o średnim stopniu trudności.

- Z Kuźnic przez Dolinę Gorczykową - mniej uczęszczana, ale malownicza trasa, również zajmuje ok. 3,5 godziny.

- Z Hali Gąsienicowej przez Przełęcz Liliowe - opcja dla bardziej doświadczonych turystów, szczególnie atrakcyjna widokowo.



Jesienny przegląd techniczny to standardowa procedura, którą PKL przeprowadza co roku

13 PAŹDZIERNIKA

Imieniny obchodzą: Daniel, Faust, Gerard, January, Magdalena, Maurycy, Mikołaj, Siemysław, Wacław,
1282 r - książę krakowski Leszek Czarny pokonał sprzymierzone wojska litewsko-jaćwieskie w bitwie nad Narwią.
1918 r - utworzono Republikę Zakopiańską.
1926 r - zainaugurował działalność Teatr Żydowski w Krakowie przy ul. Bocheńskiej 7.



FOT. JOANNA URBANIEC

13 PAŹDZIERNIKA 1982
Podczas demonstracji w Nowej Hucie został zastrzelony przez funkcjonariusza SB 20-letni robotnik Bogdan Włosik. Śmierć młodego robotnika spowodowała kolejne demonstracje i walki uliczne w Krakowie.

Według eksperta Krupówki straciły zabytkowy charakter

Łukasz Bobek
lukas.bobek@polskapress.pl

Prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem nie ukrywa, że decyzja wojewódzkiego konserwatora zabytków bardzo ją zaskoczyła.

Dalej opinia mówi dosadniej: „W związku z licznymi, przypadkowymi i wykonanymi bez uzgodnień z WKZ (Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków - przyp. red.) przekształceniami budynków tworzących zabudowę ulicy, obejmowanie terenu dodatkową ochroną konserwatorską, tj. wpisem do rejestru zabytków, jest bezcelowe, gdyż nie spowoduje przywrócenia im wartości zabytkowych sprzed modernizacji”.

Ekspert z Narodowego Instytutu Dziedzictwa zaznaczył, że obecnie „procesem zintensyfikowanym współcześnie jest powiększanie gabarytów zabudowy, która wypiera zabudowę historyczną. W ostatnich dekadach wiele obiektów o pierwotnym charakterze drewnianym lub regionalnym zostało przebudowanych, wyburzonych lub zastąpionych nowymi budynkami o cechach współczesnych - często niekorespondujących z tradycją Podhala lub przeciwnie - wykorzystujących motywy regionalne w sposób ahistoryczny”.

- Tak, ta decyzja nas zaskoczyła. Choć przyznam, że mieliśmy już wcześniej sygnały, że może być odmowna - mówi Agata Nowakowska-Wolak, pre-



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Krupówki są jak soczewka, w której odbija się cała historia rozwoju Zakopanego

zes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem. - Nie zapoznałam się jeszcze w całości z uzasadnieniem decyzji ani z opinią NID, ale z pewnością będziemy się od niej odwoływać. Nawet jeśli nie ma ciągłej zabudowy zabytkowej, to są tam walory historyczne i artystyczne, które należy chronić.

Nowakowska-Wolak podkreśla, że Krupówki są jak soczewka, w której odbija się cała historia rozwoju Zakopanego - od pasterskiej wsi, przez letniskowy kurort, aż po zimową stolicę Polski. - Ta różnorodność architektoniczna, która się tam zachowała, jest wartością samą w sobie. Mamy budynki drewniane, murowane,

modernistyczne, secesyjne, a nawet współczesne. I to właśnie ta mozaika stylów tworzy unikalny charakter tej ulicy - ocenia.

Jej zdaniem wpis do rejestru zabytków miałby chronić nie tylko konkretne budynki, ale także osie widokowe, zaulki, przestrzenie między budynkami - wszystko to, co tworzy niepowtarzalny klimat Krupówek, skąd można podzi-

Wiele obiektów o pierwotnym charakterze zostało przebudowanych, wyburzonych lub zastąpionych nowymi o cechach współczesnych

wiać Tatry. - I te otwarcia właśnie również powinniśmy chronić. Już taki jeden widok straciliśmy, gdy powstała na Krupówkach szklana galeria - dodaje przykład.

- Jeśli ten wpis nie zostanie dokonany, a dodatkowo NSA uchylił wpis do gminnej ewidencji, to może oznaczać zagładę dla unikatowego charakteru tej ulicy - ostrzega.

- Krupówki są obecnie chronione wpisem do gminnej ewidencji zabytków, który pokrywa się z granicami parku kulturowego - tłumaczy Małgorzata Staszczel z biura miejskiego konserwatora zabytków w Zakopanem. - Ale ta forma ochrony nie obliuguje do uzgadniania inwestycji, nie daje też realnego wpływu na gabaryty czy formę nowych budynków.

Właśnie dlatego miasto chciało uzyskać wpis do rejestru zabytków - by wojewódzki konserwator miał obowiązek opiniowania każdej inwestycji. - Niestety, decyzja z 7 października jest odmowna. Organ powołuje się na opinię NID, według której zabytkowa tkanka została już w dużej mierze zniszczona - mówi Staszczel.

Co więcej, pod znakiem zapytania stoi również sam wpis do gminnej ewidencji. - Wpłynęły trzy skargi, które Wojewódzki Sąd Administracyjny oddalił, ale sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jeśli NSA uchyli ten wpis, to Krupówki zostaną bez jakiegokolwiek ochrony konserwatorskiej - ostrzega. ©©

Park Bulwary nad Sołą w Oświęcimiu nabiera kształtów

Bogusław Kwiecień
miejscowość

Nowe miejsce rekreacji i wypoczynku powstaje na obszarze 10 hektarów. Będzie miejscem odpoczynku dla całych rodzin.

Budowa nowego parku nad Sołą w ramach Oświęcimskiej Przestrzeni Spotkań rozpoczęła się w listopadzie ub. roku. Finał planowany jest w maju 2026 roku, ale już w tej chwili oświęcimianie mogą wyobrazić sobie, jak to miejsce będzie wyglądało po za-

kończeniu inwestycji. Widać już m.in. nowe alejki spacerowe i do jazdy na rolkach, drewniane konstrukcje pomostu wśród drzew, konstrukcje przyszłego placu wodnego, urządzenia do zabawy dla dzieci, a także miejsca parkingowe.

Jest to drugie miejsce na bulwarach po oddanych niedawno tarasach, które będzie służyć mieszkańcom i gościom chcącym skorzystać z możliwości rekreacyjnych czy po prostu odpocząć mając bliski kontakt z przyrodą.

Z ocenami trzeba zacząć do końca, ale zapowiada się nie-

źle. Będzie miejscem odpoczynku dla całych rodzin, bo do tej pory, szczególnie dla najmłodszych na bulwarach nie było zbyt specjalnych atrakcji, a same spacery dla dzieci to za mało - uważa Marta Kulczyk, mieszkanka Oświęcimia.

Nowy park powstaje na obszarze blisko 10 hektarów. Oprócz samej infrastruktury w tej części bulwarów będzie też więcej zieleni.

Staramy się je uatrakcyjnić, wykorzystać potencjał Soły. Zagospodarujemy nową przestrzeń, aby jeszcze więcej mieszk-



FOT. MATERIAŁ URZĘDU MIASTA W OŚWIECIMIU

Wizualizacja nowego parku na oświęcimskich bulwarach, który powstaje na obszarze blisko 10 hektarów

kańców i gości go odwiedziło - mówi Janusz Chwierut, prezydent Oświęcimia.

Zadowoleni powinni też być właściciele czworonogów, dla których przygotowano wybieg dla psów. Amatorów rekreacji nad Sołą zapewne ucieszy boisko do piłki plażowej. Całość uzupełni oświetlenie parkowe i ławeczki.

Inwestycja obejmuje też przebudowę ulic: Przecznej i Parkowej oraz budowę miejsc postojowych dla samochodów osobowych. Powstanie plac dla kamperów i miejsce dla rowerów. ©©

Prace przy modernizacji linii kolejowej zmierzają ku końcowi. Skończą się korki?

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

PKP Polskie Linie Kolejowe potwierdzają, że przejazd od ulic Kolejowej i Waryńskiego w kierunku ulicy Zielonej zostanie przywrócony jeszcze w październiku.

Mieszkańcy Nowego Sącza oraz sąsiednich miejscowości cały czas muszą liczyć się z utrudnieniami. Jest to związane głównie z wielką i wyczekiwaną od lat inwestycją dot. modernizacji linii kolejowej nr 104 Nowy Sącz-Chabówka. Obecnie dobiega już końca budowa wiaduktu kolejowego i otoczenia ul. Kolejowej. Jak potwierdził Radek Kraków Piotr Hamarnik, rzecznik PKP na miejscu prowadzone są już ostatnie prace, a otwarcie tej ulicy po niemal

dwóch latach dla ruchu nastąpi jeszcze w październiku.

W ramach inwestycji przeprowadzono kompleksową przebudowę wiaduktu na ul. Kolejowej, w sposób umożliwiający przejazd pod nim pojazdom ciężarowym. Zdarzały się sytuacje, że kierowcy tirów nie zwracali uwagi na znaki i utknęli pod wiaduktem blokując przejazd.

Przywrócenie do ruchu ulic Kolejowej i Waryńskiego w kierunku ul. Zielonej z pewnością rozładuje ruch w mieście, będzie można w końcu wybrać alternatywną drogę w stronę np. ulicy Węgierskiej. Na Dunajcu powstaje nowy most kolejowy, który widać już z daleka. Także znaczące zmiany zaszły Dzięki tym wszystkim inwestycjom na terenie miasta w 2030 roku pojadą tamtędy szybkie pociągi m.in. do Krakowa.



Ulica Kolejowa w Nowym Sączu w końcu będzie otwarta dla ruchu. Trwają ostatnie prace

Co dalej ze wschodnią obwodnicą Tarnowa?

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Władze gminy Tarnów apelują teraz do Generalnej Dyrekcji Dróg i Krajowych, aby kontynuować koncepcję zwaną z wytyczeniem nowej trasy na granicy województwa małopolskiego i podkarpackiego.

Wschodnia obwodnica Tarnowa to już od kilku dobrych lat temat gorących dyskusji i protestów. Przygotowano nawet decyzję budowy nowej trasy na granicy Tarnowa oraz gminy Tarnów. Ostatecznie do inwestycji nie doszło.

We wrześniu 2022 roku ówczesny minister infrastruktury Andrzej Adamczyk podpisał dokument rozpoczynający prace przygotowawcze w sprawie wytyczenia drogi omijającej miasto w zupełnie nowej lokalizacji. Mówiło się wtedy, że nowa trasa mogłaby powstać na granicy Małopolski i Podkarpacia.

W połowie 2024 projektanci przedstawili pierwsze efekty swojej pracy. Mieszkańcom zaprezentowano trzy warianty przebiegu trasy, które poprowadzone zostały przez gminy Lisia Góra, Tarnów i Skrzyszów. Mieszkańcy, jak i samorządowcy nie zostawili w nich suchej nitki.

Firma nie zrobiła tej koncepcji według tego pierwotnego zamierzenia, że ta droga miała przebiegać po granicy Małopolski i Podkarpacia. Przesunięto jedynie dwa kilometry w kierunku wschodnim od Tarnowa



Plany budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa rodzą duże protesty w podtarnowskich miejscowościach

i to pokazano do konsultacji społecznych, co oczywiście musiało się spotkać z protestami - zaznacza Grzegorz Kozioł, wójt gminy Tarnów.

Kilka miesięcy temu zaprezentowano kolejne trzy warianty. Dwa z nich wyznaczono na granicy powiatu tarnowskiego i dębickiego, a trzeci niemal w całości przebiega przez teren Podkarpacia i miałby zacząć się nowym wjazdem na A4 na granicy dwóch województw i kończyć wjazdem na DK 94 w Machowej.

Tobyłby najbardziej kompromisowy wariant - przyznaje wójt.

O pracach nad nowymi koncepcjami przez moment zrobiło się jednak cicho, ponieważ wrócił temat budowy wschodniej obwodnicy Tarnowa w wariantcie, który posiada już prawomocną decyzję środowiskową i przebiega na granicy Tarnowa i Woli Rzędzińskiej. Radni z Tarnowa nie

W połowie 2024 projektanci przedstawili pierwsze efekty swojej pracy. Mieszkańcom zaprezentowano trzy warianty przebiegu trasy

zgodzili się jednak, aby miasto przystąpiło do projektowania trasy w taki przebiegu.

W związku z tym władze gminy Tarnów apelują do GDDKiA, aby kontynuować prace związane z przygotowaniem nowej trasy oddalonej bardziej na wschód od Tarnowa.

Skierowaliśmy pismo do GDDKiA, w którym opisujemy, jak sobie to wyobrażamy. Zjazd z autostrady mógłby powstać gdzieś dwanaście kilometrów od Tarnowa i dalej trasa biegłaby w kierunku Jażwin i kończyłaby się w okolicach Pilzna - podkreśla Grzegorz Kozioł.

Były pracownik Zakładów Mechanicznych z zarzutami

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Zarzut znęcania się nad zwierzętami to efekt postępowania, które policja prowadzi w sprawie śmierci psa, który skonał w rozgrzanym samochodzie na terenie spółki zbrojeniowej w Tarnowie.

Do bułwersującego zdarzenia doszło 2 lipca. Jeden z dyrektorów ówczesnie zatrudnionych w tarnowskiej spółce zbrojeniowej przyjechał do pracy służbowym samochodem, ze swoim psem rasy border coli. Pozostawił jednak zwierzę w rozgrzanym samochodzie na długie godziny.

Gdy pracownicy Zakładów Mechanicznych zorientowali się, że pies znajduje się w pułapce bez wyjścia, podjęli starania, aby dostać się do wnętrza pojazdu. Przy wykorzystaniu zapasowych

kluczyków otwarto samochód, ale zwierzę w środku było już nieżywe.

O sprawie zrobiło się głośno dopiero kilka dni po zdarzeniu, gdy w internecie sytuację opisał tarnowski oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Zareagowała wtedy zarządem policja, jak i władze Zakładów Mechanicznych. Przedstawiciel tarnowskiej firmy przekazał wtedy, że pracownik, który wwiózł psa na teren firmy, rozstał się z firmą i już nie jest jej pracownikiem.

Funkcjonariusze tarnowskiej policji wszczęli natomiast postępowanie w sprawie zdarzenia na terenie Zakładów Mechanicznych. Po przesłuchaniu świadków oraz zebraniu dowodów byłemu pracownikowi spółki przedstawiono zarzut znęcania się nad zwierzętami. Podejrzany nie przyznał się do winy i złożył obszernie wyjaśnienia.

Świetlne rozkłady jazdy na dworcu kolejowym mają poprawić komfort podróżnych

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Na peronach dworca kolejowego w Oświęcimiu pojawiły się tablice dynamicznej informacji pasażerskiej. To kolejne udogodnienie dla pasażerów na nowoczesnym obiekcie.

O tablicach świetlnych na peronach oświęcimskiego dworca mówiło się już od 2023 roku. Wtedy PKP PLK pierwszy raz poinformował o takiej inwestycji. W Polsce zmieniły się rząd, więc i pasażerowie myśleli, że temat upadł. Nic podobnego. Inwestycja była kontynuowana.

Umowa z wykonawcą na dostawę i zamontowanie nowego Centralnego Systemu Dynamicznej Informacji Pasażerskiej (CSDIP) na linii kolejowej nr 93, na odcinku Trzebinia - Oświęcim - Czechowice-Dzie-



Na peronach pojawiły się też zegary

dzie została podpisana w 2024 roku. Rozpoczęcie robót, obejmujących montaż urządzeń CSDIP na stacji Oświęcim zaplanowano najpierw od drugiego kwartału 2025 roku, ale w związku ze zmianą harmonogramu prac nieco się opóźnił -

przypomina Dorota Szalacha z zespołu prasowego PKP PLK.

Na peronach zainstalowano tablice świetlne, informujące „na żywo” o odjeździe pociągu. Pojawiły się też zegary. Nowe rozwiązania poprawią komfort tych, którzy dotąd mogli polegać tylko na papierowych rozkładach jazdy.

Jak informują w PKP PLK, oświęcimski dworzec będzie jedynym pomiędzy Chrzanowem i Czechowicami-Dziedzicami, czyli wzdłuż linii kolejowej nr 93, na którym pojawiły się świetlne rozkłady jazdy. Podobne informacje są w Trzebini, ale one zostały tam wykonane w ramach remontu linii 133, pomiędzy Krakowem i Katowicami.

Oświęcim wzbogacił się także o nowe nagłośnienie na peronach, a bezpieczeństwo pasażerów poprawi także monitoring. Nagłośnienie zostanie zainstalowane także na stacjach: w Chrz-

nowie, Libiążu i Brzeszczach. - Oświęcimski dworzec kolejowy ma cztery perony, z których pociągi odjeżdżają w kierunku Krakowa, Katowic, czy Czechowic-Dziedzic. Są także połączenia międzynarodowe, a pociągi wracające do Polski jadą do stolicy Małopolski - informuje Bartłomiej Kierzkowski, miłośnik kolei z Oświęcimia.

Pokusił się o cenne wskazówki dla pasażerów spoza Oświęcimia, którzy - korzystając dotąd jedynie z papierowych rozkładów jazdy - oraz uprzejmości kasjerów odnośnie informacji o odjeżdżającym pociągu, nieco się gubili, widząc dwa pociągi stojące przy peronach w kierunku Krakowa. Czasem, mając bilet wykupiony do stolicy Małopolski przez Chrzanów i Trzebinę, wsiadali do składu przez Skawinę. Zdarza się bowiem tak, że odjazd obu składów dzieli kilka minut. ©©

Przebudują ponad 9 km trasy Velo Raba na odcinku Mikłuszowice-Uście Solne

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

W miejsce dotychczasowej nawierzchni z kruszywa zostanie położony asfalt. Prace potrwają rok i pochłoną ponad 1,4 mln zł.

Trasa Velo Raba na odcinku od Uścia Solnego w powiecie brzeskim do Mikłuszowic w powiecie bocheńskim funkcjonuje od 2019 roku. Od czasu jej uruchomienia stan nawierzchni wykonanej z kruszywa uległ pogorszeniu, stąd decyzja o przebudowie.

„W związku z upływem czasu nawierzchnia trasy wykonana z kruszywa planowana jako tymczasowa uległa degradacji. Roweryści oczekują tras o nawierzchni równej i bezpiecznej. Zachodzi więc konieczność wy-

konania robót, których celem będzie uczynienie zadość tym oczekiwaniom oraz wydłużenie okresu beznakładowej eksploatacji drogi rowerowej i zwiększenie jej trwałości” - czytamy w dokumentach przetargowych.

Zarząd Dróg Wojewódzkich ogłosił przetarg, do którego przystąpiło pięciu oferentów. Wybrano Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe S.A. z Dębicy, które w przetargu zaofertowało cenę 1 428 042,05 zł.

- Realizacja zadania na odcinku Mikłuszowice-Uście Solne planowana jest na wiosnę 2026 r. Zadania będzie realizowane odcinkami, niemniej jednak wiąże się z to z całkowitą utratą przejezdności trasy na czas prowadzenia robót - wyjaśnia Agnieszka Ćwiartniewicz z Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie.



FOT. PAWEŁ MICHALCZYK

W związku z upływem czasu nawierzchnia trasy wykonana z kruszywa planowana jako tymczasowa uległa degradacji

300 kontroli CBA. Prezydent Nowego Sącza komentuje

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Prezydent Ludomir Handzel odniósł się do kontroli funkcjonariuszy CBA w Urzędzie Miasta Nowego Sącza. Zasugerował, że kolejne śledztwo jest wynikiem donosu eurodeputowanego z Sądecczyzny.

Jak już informowaliśmy, funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego prowadzą śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez pracownika Urzędu Miasta Nowy Sącz dot. 600 tys. euro, które miasto pozyskało w formie dotacji na szkolenie nauczycieli. W dniu 7 października 2025 roku funkcjonariusze Delegatury CBA w Łodzi zabezpieczyli dokumentację dowodową oraz sprzęt elektroniczny w siedzibie urzędu miasta oraz w Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA w Nowym Sączu. Czynności realizowane były na polecenie Prokuratury Europejskiej.

- Myślę, że po tych przesłuchaniach i po zebraniu tych materiałów panowie zobaczą, że to tak naprawdę tematy, które są wydmuszkami. Sądzę, że państwo w Nowym Sączu doskonale wiecie, kto nam mógł z prokuratury europejskiej przysłać takie wsparcie. Oczywiście zaburzyło to w znaczący sposób prace wydziału pozyskiwania funduszy. Szkoda, bo zabrali wiele cennych godzin - mówi prezydent Ludomir Handzel.



FOT. ARCHIWUM PPG, UM NOWY SĄCZ

Prezydent Ludomir Handzel odnosi się do ostatniej kontroli CBA w nowosądeckim magistracie

Handzel opublikował także oświadczenie, w którym wskazuje, że była to już 300. kontrola Centralnego Biura Antykorupcyjnego w miejskim urzędzie i jego wydziałach na przestrzeni sześciu lat, czyli w czasie jego kadencji.

„Tak jak w przypadku każdej z 299 poprzednich kontroli i postępowań przeprowadzonych w Urzędzie Miasta Nowego Sącza i podległych jednostkach od 2019 roku, w pełni współpracujemy z uprawnionymi instytucjami, przekazując wszystkie dostępne dokumenty, nośniki, materiały itp. Mam nadzieję, że szybko cała sprawa zostanie wyjaśniona - czytamy w oświadczeniu prezydenta.

Funkcjonariusze Delegatury CBA w Łodzi prowadzą śledztwo dotyczące przekroczenia uprawnień w okresie od 29.10.2024 roku do 12.11.2024 roku przez funkcjonariusza publicznego - pracownika samorządu terytorialnego Miasta Nowy Sącz.

Z ustaleń śledztwa wynika, że w celu osiągnięcia korzyści majątkowej pracownik Urzędu Mia-

Ludomir Handzel opublikował oświadczenie, w którym wskazuje, że była to już 300. kontrola CBA w miejskim urzędzie

sta Nowy Sącz miał doprowadzić do nieprawidłowości przy przetargu publicznym na organizację i przeprowadzenie kursów oraz warsztatów w ramach realizacji projektu pn. „Rozwój Centrum Kompetencji Zawodowych w Nowym Sączu”.

Projekt realizowany jest w ramach programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027. Zakłada on nabycie dodatkowych kwalifikacji oraz kompetencji zawodowych przez uczniów i nauczycieli. Dofinansowanie UE do projektu to 4 398 192,32 złotych.

W wyniku szeregu nieprawidłowości w organizacji przetargu i przekroczenia uprawnień przez pracownika samorządowego miało dojść do ujawnienia istotnych informacji jednemu z oferentów. Takie działanie mogło narazić na szkodę prawnie chroniony interes w postaci niezakończonego przeprowadzenia przetargu publicznego, co stanowi działanie na szkodę interesu publicznego, powodując szkodę w kwocie ponad 600 tys. euro.

CBA przypomina, że nie podlega karze sprawca przestępstwa, który zawiadomił o fakcie jego popełnienia organ powołany do ścigania przestępstw lub organ ochrony konkurencji państwa członkowskiego Unii Europejskiej lub Komisję Europejską i ujawnił wszystkie istotne okoliczności tego przestępstwa, zanim organ powołany do ścigania przestępstw o nim się dowiedział. ©©

Domagają się zerwania stosunków z izraelskim miastem partnerskim

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Mariusz Rogowski, mieszkaniec Nowego Sącza, złożył do Rady Miasta petycję o podjęciu uchwały w sprawie zerwania wszelkich stosunków z miastem partnerskim Netanja w Izraelu.

Mariusz Rogowski, w petycji przekazanej Radzie Miasta Nowego Sącza podkreśla, że działa w imieniu swoim oraz mieszkańców miasta. Uważa, że należy natychmiast zerwać wszelkie stosunki z miastem Netanja, które położone jest w centralnej części Izraela. Od 1994 roku jest ono miastem partnerskim Nowego Sącza.

„Jako społeczność miejska ponosimy moralną odpowiedzialność za to, by nasze partnerstwa międzynarodowe były oparte na fundamentalnych wartościach poszanowania praw człowieka, międzynarodowego prawa hu-

manitarnego oraz wspierania pokoju” - pisze Rogowski w swojej petycji. - „W obliczu trwającego konfliktu i eskalacji przemocy na terytoriach palestyńskich, w tym Strefie Gazy, wierzymy, że milczenie lub kontynuowanie „business as usual” z podmiotem państwa bezpośrednio zaangażowanego w te działania jest formą przyzwolenia”.

Zdaniem autora petycji Nowy Sącz powinien stanąć po stronie ofiar cywilnych i wyrazić swój sprzeciw wobec działań zbrojnych prowadzących do humanitarnej katastrofy. Z kolei Nowy Sącz nie powinien utrzymywać przyjacielskich stosunków z miastem reprezentującym państwo, którego działania są przez nich uznawane za niesprawiedliwe i opresyjne.

„Jako mieszkańcy chcemy, aby nasze miasto i nasze podatki, nie były w żaden sposób kojarzone z wspieraniem nawet pośrednim, polityki, którą uważamy za nieetyczną o niezgodną



FOT. KLAUDIA KULAK

Złożona przez mieszkańca Nowego Sącza petycja trafi teraz do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta

z prawem międzynarodowym. Zerwanie stosunków jest jasnym sygnałem naszych zbiorowych poglądów i naszej solidarności” - czytamy w petycji.

Złożona przez mieszkańca Nowego Sącza petycja trafi teraz do Komisji Skarg, Wniosków i Pe-

tycji Rady Miasta Nowego Sącza. Jej członkowie poddadzą pismo analizie pod względem formalnoprawnym, a następnie zaproponują już na sesji radnym konkretne rozwiązanie. Jest kilka możliwości. Komisja może uznać, że żądania wystosowane

w piśmie nie leżą w kompetencjach miejskiej rady, mogą petycję odrzucić lub przyjąć ją pod obrady. Każda z podjętych decyzji będzie musiała zostać uargumentowana.

Krzysztof Gluc, przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza i radny Klubu Koalicji Obywatelskiej, zaznacza, że jako radny na temat żądań wystosowanych w petycji wypowie się, jeśli dojdzie do głosowania i dyskusji podczas obrad miejskiej rady.

- Jako osoba prywatna, nie radny, do tego pisma podchodzę sceptycznie. To nie miasto Netanja jest odpowiedzialne za takie czy nie inne działania rządu Izraela. Nie widzę więc powodu, by je karać zerwaniem stosunków partnerskich - zaznacza Krzysztof Gluc. - Temat jest złożony i trudny, dlatego trzeba do niego podejść w sposób wyważony i mądry.

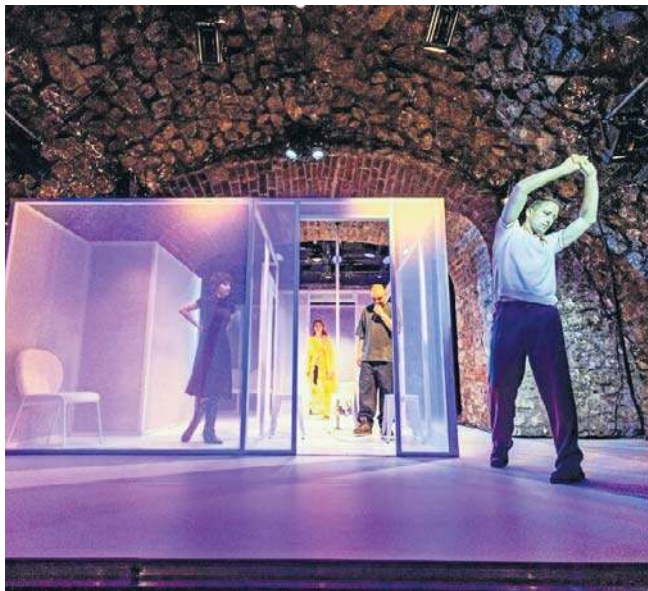
W podobnym tonie wypowiada się Michał Kądziołka,

przewodniczący Klubu Prawo i Sprawiedliwość. Zaznacza, że chciałby, aby każdy, kto składa petycję na jakikolwiek temat, był dopuszczony do przedstawienia jej treści podczas obrad Rady Miasta Nowego Sącza, a także przedstawienia swoich argumentów. Także w tej sprawie.

- Wówczas możemy poznać intencje wnioskujących, przedyskutować temat, a czasem może i nawet znaleźć inne, ale wspólne rozwiązanie - podnosi Kądziołka. - Współpracę z miastami partnerskimi zawiera się nie tylko po to, by współdziałać gdy jest dobrze, ale również w sytuacjach kryzysowych. Być może nasz partner potrzebuje od nas konkretnej pomocy, a nie zerwania przyjacielskich stosunków.

Radny Kądziołka póki co nie przesądza, jak zagłosuje, jeśli dojdzie do procedowania uchwały o zerwaniu stosunków Nowego Sącza z miastem partnerskim Netanja.

Jakie pragnienia skrywamy przed światem? Odpowiedź w Teatrze Ludowym



FOT. JOANNA URBANIEC

Jeden z najgłośniejszych dramatów – „Tramwaj zwany pożądaniem”

Anna Piątkowska
Kraków

Kameralna Scena Pod Ratuszem aż kipi od emocji! Jeden z najgłośniejszych dramatów – „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa na deskach Teatru Ludowego.

Sztuka Tennessee Williamsa z 1947 roku to jeden z najsłynniejszych dramatów, wystawiany na scenach całego świata. Premiera sztuki w reżyserii Elii Kazana odbyła się Broadway w tym samym roku, w rolach głównych zagraли Marlon Brando i Jessica Tandy. W 1951 roku „Tramwaj zwany pożądaniem” został sfilmowany również przez Elię Kazana. Obraz z Marlonem Brando i Vivien Light nominowano do Oscara w dwunastu kategoriach, zdobył aż cztery statuetki.

Tym razem opowieść o miłości i niespełnieniu wystawia Teatr Ludowy. Sztukę Williamsa reżyseruje tu Daria Kopiec, jak mówi – to wybitny tekst, dający realizatorom dużo wątków do pogłębiania.

– Można zagłębić się w wiele nieuzdrowionych wątków naszej osobowości – mówi reżyserka. – Przede wszystkim jest to portret emocjonalny głównej bohaterki Blanche, ale mnie interesują relacje, a te są tu wyjątkowe. Mamy tu konflikt pomiędzy dwiema siostrami, które mają inne wizje. Obydwie są w uzależniających relacjach. Ich konsekwencje sprawiają, że ich światy runą. To zaburzone relacje. Najbardziej konfliktowe relacje to Blanche, jej siostra Stella i partner Stelli Stanley.

Spektakl rozpoczyna się w momencie, kiedy Blanche przyjeżdża w odwiedziny

do siostry, która jest w ciąży. Jej przyjazd i doświadczenia siostry, o których dowiaduje się Stella stają się pretekstem do refleksji nad własnym związkiem i relacją łączącą ją ze Stanleyem.

– Okazuje się, że nie jest to relacja jak z bajki i że związek ze Stanleyem nie daje Stelli poczucia bezpieczeństwa, przeciwnie jej zdrowie psychiczne i fizyczne zostaje mocno naruszone – mówi reżyserka. – Każda z tych postaci w jakiś sposób wykorzystuje inne, Blanche wykorzystuje kolegę Stanleya Mitcha, Stanley korzysta ze swojej siły fizycznej wobec Stelli, a ona wykorzystuje jego, by spełnić swoje marzenie o byciu w relacji, byciu mamą. Każde z nich wkłada maski.

Najważniejszym aspektem tej opowieści są dla Darii Kopice relacje.

Na scenie gęsto od emocji, ale pomysł scenograficzny Darii Kopiec zagościł też przestrzeń w tym zakresie – niewielka Scena Pod Ratuszem nie daje widzowi pola do ucieczki od kłębiących się na scenie wydarzeń.

– Malutkie pokoje sprawiają, że ta ciasnota relacji jest niemal widoczna w tym wymiarze. A jednocześnie projekcje, które się pojawiają na scenie i transparentność pokoi, które tu zbudowałyśmy mają wymiar symboliczny – dodaje reżyserka.

Na scenie grono młodych aktorów: Maria Chojnacka, Dorota Goljasz, Patryk Palusiński, Wojciech Lato, a także Maciej Namysło i Beata Schimscheiner.

Choć spektakl gości na deskach Sceny Pod Ratuszem od kilku miesięcy... premierę zaplanowano dopiero teraz.

©©

Jedenaście dni rzemiosła, muzyki i tańca na Małym Rynku

Paweł Gzyl
Kraków

Już po raz 21. Mały Rynek w Krakowie zamieni się w przestrzeń spotkania tradycji, rzemiosła i muzyki. Od 16 do 26 października odbędzie się Kiermasz Pogranicza Kultur.

Wydarzenie od ponad dwóch dekad wpisuje się w jesienny krajobraz miasta, podkreślając jego historyczną rolę miejsca, gdzie krzyżowały się najważniejsze szlaki handlowe i kulturowe Europy.

Pogranicze to przestrzeń nieustannego spotkania – miejsce, gdzie tradycja uczy dialogu, a różnorodność rodzi nowe formy piękna. Kiermasz Pogranicza Kultur jest właśnie takim żywym laboratorium spotkań: pomiędzy twórcami i odbiorcami, między przeszłością a teraźniejszością. To także przypomnienie, że Kraków od zawsze był centrum wymiany idei, rzemiosła i sztuki, a dziś nadal potrafi inspirować do budowania wspólnoty opartej na szacunku i ciekawości wobec innych – mówi Michał Czerski, prezes IMAGO Centrum Sztuki Ludowej.

Rzemiosło i wystawcy

Sercem wydarzenia pozostaje kiermasz. W tym roku na Małym Rynku swoje prace zaprezentuje 56 wystawców – twórców ludowych, rękodziel-



FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORA

Kiermasz Pogranicza Kultur odbędzie się w Krakowie już po raz dwudziesty pierwszy

ników i rzemieślników z Małopolski, innych regionów Polski oraz z Litwy. Ich stoiska to gwarancja najwyższej jakości i różnorodności: od unikatowej biżuterii i tkanin, przez rzeźby, hafty i koronki, po ceramikę oraz przedmioty codziennego użytku inspirowane sztuką ludową.

To spotkanie mistrzów tradycyjnych technik i artystów, którzy twórczo je reinterpretują, tworząc niepowtarzalną mapę kulturowej różnorodności.

Warsztaty i edukacja

Integralną częścią Kiermaszu Pogranicza Kultur są warsztaty, w których każdy uczestnik

może spróbować własnych sił w różnorodnych dziedzinach tradycyjnego i współczesnego rzemiosła. W programie znalazły się zajęcia z garncarstwa, zabawkarstwa ludowego, rzeźby w drewnie, koronkarstwa klockowego, haftu krakowskiego, odlewnictwa artystycznego, a także kreatywne warsztaty tematyczne, takie jak tworzenie dyniowych świeczników, jesiennie malowanie toreb, druk stemplowy na tkaninach czy biżuteria z piór.

Warsztaty prowadzone są przez doświadczonych twórców ludowych i artystów z całej Polski, dając uczestnikom możliwość poznania tradycji-

nych technik rzemieślniczych, ich współczesnych interpretacji oraz praktycznej nauki poprzez zabawę i twórcze eksperymenty.

Muzyka i taniec

Przez jedenaście dni scena na Małym Rynku rozbrzmiewać będzie tradycyjnymi i współczesnymi melodiami, inspirowanymi folklorem z różnych regionów Polski i krajów sąsiednich. Publiczność będzie mogła podziwiać zarówno żywiołowe tańce góralskie, spiskie i ludowe, jak i melancholijne ballady oraz transowe rytmy łączące elementy muzyki folkowej z nowoczesnymi aranżacjami.

Na scenie wystąpią m.in. Kapela Spotkali Się Za Rogiem, ZPiT Małe Słowianki czy Zespół Folklezz. Nie zabraknie również widowiskowych występów teatralno-muzycznych i potańcówek pod gołym niebem, które pozwolą publiczności aktywnie włączyć się w rytm muzyki.

„Jesiennie wieczory na Małym Rynku zamieniają się w prawdziwe muzyczne święto, w którym każdy – od rodzin z dziećmi po miłośników tradycji i pasjonatów world music – znajdzie coś dla siebie. Wspólne śpiewanie, taniec i obserwacja mistrzów ludowych tworzą niepowtarzalną atmosferę spotkania kultur, którą Kiermasz co roku wyjątkowo celebrować” – zapowiadają organizatorzy.

©©

Galeria sztuki na wolnym powietrzu. Zaczęła się wielka akcja KRK Walls

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Artyści graffiti z różnych zakątków Polski wzięli w sobotę udział w akcji malowania muralu na podporządk estakad kolejowych pomiędzy ulicami Dietla i Miodową.

„Sztuka uliczna ma w Krakowie swój nowy dom! Przy ul. Berka Joselewicza 28, pod estakadami, otworzyliśmy dziś niezwykle miejsce dla street artu” – relacjonuje na swoim profilu w mediach społecznościowych prezydent Krakowa Aleksander Myszalski.

Sam prezydent też podczas inauguracji złapał za spray – by wymalować logo systemu z charakterystyczną literą „K”. W sobotniej akcji uczestniczyło ponad 50 artystów graffiti z całej Polski. W ciągu jed-



FOT. ANNA KACZMARZ

Tak wyglądają początki akcji KRK Walls

nego dnia powstało kilkaset metrów kwadratowych wysokiej jakości graffiti. Na estakadach pojawił się teraz m.in. portret Matejki, król na tronie, dwa zadowolone koty, wizerunki pirata czy graffitiarza. Są też napisy.

Pomysłodawcą akcji są Miasto Kraków we współpracy z Arturkiem Wabikiem – artystą, kuratorem, publicystą i współzałożycielem Muzeum Komiksu w Krakowie.

– W Krakowie wspieramy sztukę uliczną – legalne murale będą wzbogacać przestrzeń i opowiadać historie lokalnych społeczności – zapowiada prezydent Myszalski.

KRK Walls jest efektem prac Zespołu ds. Murali, powołanego zarządzeniem prezydenta Krakowa w 2022 roku. W ciągu ostatnich trzech lat zespół prowadził konsultacje, typował lokalizacje i analizował stan własności poszczególnych ścian, aby móc włączyć je do systemu. Planowane jest stopniowe udostępnianie graffitiarzom kolejnych lokalizacji.

W odpowiedzi na głosy środowisk twórczych i zapotrze-

bowanie społeczne Urząd Miasta Krakowa stworzył regulamin użytkowania wybranych ścian, który – jak podają urzędnicy – stanowi ramy dla wypowiedzi artystycznych w przestrzeni publicznej.

Oprócz podpór estakady kolejowej pomiędzy ulicami Dietla i Miodową do systemu KRK Walls zostały włączone elewacje budynków przy ulicy Zabłocie 9-11 (nieruchomości w zarządzie Zarządu Budynków Komunalnych), oznaczone charakterystycznymi, aluminiowymi tablicami z logo systemu.

„W przyszłości planujemy rozwój tego projektu, by w Krakowie nie zabrakło miejsca dla miłośników sztuki ulicznej i legalnego graffiti” – podkreśla w swoim wpisie na Facebooku prezydent Myszalski.

©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Szerszy zakaz sprzedaży alkoholu

Ministerstwo Zdrowia w nowej wersji projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poszerzyło zakaz sprzedaży alkoholu - ma objąć stacje benzynowe i uzdrowiska. Jego zakup online miałby być możliwy tylko z odbiorem osobistym w sklepie. To kolejne podejście resortu zdrowia do nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Przełomowa zmiana w rządowym projekcie

to propozycja zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Zakaz ma być całkowity, nieograniczony do godzin nocnych. W 2023 r. działało w Polsce 7915 stacji benzynowych, ponad tysiąc więcej niż w 2016 r. Jeśli zakaz wszedłby w życie, to Polska dołączyłaby do grona kilkunastu europejskich państw z zakazem lub ograniczeniem handlu w tych podmiotach, tj.: Cypru, Francji, Islandii, Irlandii, Włoch, Litwy, Malty, Holandii, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Macedonii i Turcji. oprac. WS|PAP

MEKSYK

Tragiczne skutki powodzi



Liczba ofiar śmiertelnych powodzi spowodowanych ulewnymi deszczami w środkowej i południowo-wschodniej części Meksyku wzrosła do 41 - poinformowały władze kraju. W wyniku deszczów ponad 320 tys. osób zostało pozbawionych prądu. Żywiół uszkodził też setki kilometrów dróg w kilku stanach.

ZAKOPANE

„Dzikie toalety” znikną z Tatr?

- Po pierwszym tygodniu pilotażowego programu Tatrzńskiego Parku Narodowego turyści chętnie sięgają po woreczki toaletowe - oceniają władze TPN. Na początek przygotowano kilkaset pakietów dostępnych bezpłatnie w Punktach Informacji Turystycznej oraz przy wejściach na szlaki. Na razie nie przewidziano ich dystrybucji w schroniskach,

choć nie jest to wykluczone w przyszłości. Dyrektor parku nie wyklucza, że posiadanie woreczków może stać się obowiązkiem w niektórych rejonach Tatr, jeśli rozwiązanie się sprawdzi. Choć nie jest prowadzona szczegółowa inwentaryzacja miejsc, w których pojawiają się „dzikie toalety”, to są one dobrze znane służbom terenowym TPN. oprac. WS|PAP

PARYŻ

Nowym premierem Francji jest ponownie Sebastien Lecornu, któremu prezydent Emmanuel Macron powierzył w piątek misję utworzenia rządu. Lecornu najpierw został powołany na premiera 9 września i po niespełna miesiącu ustąpił ze stanowiska, m.in. z powodu sporu wokół składu rządu. Lecornu zadeklarował, że priorytetem pozostaje uporządkowanie finansów publicznych Francji.

„

Potrzebujemy rządu, który odzwierciedla rzeczywistość parlamentarną, ale nie jest zakładnikiem interesów partyjnych

Sebastien Lecornu, premier Francji

Znowu spór o migrantów. PiS chce dymisji rządu

oprac. Anna Nagel
Warszawa

W sobotnie popołudnie na placu Zamkowym w Warszawie odbył się wiec zorganizowany przez PiS przeciwko m.in. nielegalnej migracji i umowie z Mercosurem.

Podczas wiecu wystąpiło łącznie pięciu polityków PiS: prezes partii Jarosław Kaczyński, byli premierzy Beata Szydło i Mateusz Morawiecki oraz byli szefowie resortów edukacji i obrony Przemysław Czarnek i Mariusz Błaszczak, a także działacz środowisk narodowych Robert Bąkiewicz.

Przed rozpoczęciem manifestacji premier Donald Tusk zamieścił w serwisie społecznościowym wpis o polityce migracyjnej. „Mówiłem, że nie będzie w Polsce relokacji migrantów i nie będzie! Załatwione. Że uszczelnimy barierę na granicy z Białorusią - i jest to dziś najlepiej strzeżona granica w Europie. Że zaostrzymy przepisy wizowe i azylowe - i Polska stała się wzorem dla innych. Robimy, nie gadamy!” - napisał na X.

Kaczyński w trakcie swojego przemówienia skomentował deklarację szefa rządu.

- Dzisiaj Donald Tusk, który nie tak dawno mówił, że trzeba będzie karać Polskę, bo takie jest prawo za to, że nasz rząd potrafił doprowadzić do tego, że ta umowa nie weszła wtedy w życie i trwało to przez wiele



Sprzeciw wobec nielegalnej imigracji był głównym tematem demonstracji Prawa i Sprawiedliwości

lat. Dziś nagle ogłasza, że w przyszłym roku nie będziemy mieli imigracji. Nie dajcie się oszukać, to są stare gry - powiedział Kaczyński.

Prezes PiS zaapelował o odwołanie rządu i odbudowę „wszystkiego, co rząd zdołał zniszczyć”.

Z kolei Beata Szydło i Mariusz Błaszczak w swoich wystąpieniach nawoływali zwolenników do bycia razem i wierzenia w obecny rząd.

Robert Bąkiewicz przemawiał wraz z członkami Ruchu Obrony Granic, którzy trzymali papierowe kosy bojowe.

Podkreślił, że ROG krzyczy „kosy na sztorc” w odwołaniu do historycznych polskich powstań i insurekcji.

- To lud broni Polski, własnego bezpieczeństwa, własnych rodzin. Bronimy dzisiaj granic. Bronimy się przed masową migracją (...), która próbuje zniszczyć polski naród - stwierdził.

W trakcie manifestacji PiS zbierał podpisy pod obywatelskim projektem ws. referendum dot. odrzucenia paktu migracyjnego.

Premier Tusk, odnosząc się do demonstracji, komentował

w sobotę, że „wielki marsz” okazał się fiaskiem, a Kaczyńskiemu „lepiej szło ściąganie migrantów niż manifestantów”.

Wcześniej pisał też: „Ściągając do Polski rekordową liczbę migrantów, a następnie wezwając do protestu przeciw migracji, potrafi tylko Jarosław Kaczyński”.

Według politologa dr. Patryka Tomaszewskiego z UMK głównym celem manifestacji PiS było wybitcie argumentów Konfederacji. Jego zdaniem wiec miał także jednoznacznie elektorat, zajmować go czymś w okresie bycia w opozycji do rządu.

Z kolei w opinii prof. Małgorzaty Myśliwiec z Uniwersytetu Śląskiego najbardziej charakterystyczną cechą polskiej sceny politycznej jest polaryzacja, której potrzebuje zarówno PiS, jak i KO.

- Temat imigracji polaryzuje. Jest wykorzystywany jako straszak i będzie tak wykorzystywany nadal - podkreśliła.

Podczas demonstracji oraz w mediach społecznościowych politycy PiS przekonywali, że powstrzymanie relokacji migrantów, które nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone, to nie zasługa Donalda Tuska, ale prezydenta Karola Nawrockiego i jego „twardej polityki”.

Zdaniem politolożki PiS będzie próbowało to „skapitalizować”. PAP

ZUS szykuje się do badania aktywności zawodowej cudzoziemców. Chodzi o wypłaty z programu 800 plus

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prawo do świadczenia na dotychczasowych zasadach będzie przysługiwało do 31 stycznia 2026 r. Od 1 lutego 2026 r. pracujący cudzoziemcy będą musieli złożyć wniosek, aby otrzymywać je dalej.

- Od lutego 2026 roku ZUS zacznie badać aktywność zawodową Ukraińców, którzy chcą

otrzymywać 800 plus. W przypadku pozostałych cudzoziemców weryfikacja nastąpi od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 r. - poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Z końcem września zaczęła obowiązywać ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy przedłużająca okres obowiązywania tymczasowej ochrony w Polsce. Jednak część przepisów, m.in. te zmieniające system otrzymywania przez cu-

dzoziemców świadczeń na rzecz rodziny, wejdą w życie w przyszłym roku.

W odniesieniu do osób mających status UKR będzie badał aktywność zawodową od wypłaty 800 plus za luty 2026 roku. W przypadku pozostałych cudzoziemców spełniających kryteria do pobierania świadczenia wychowawczego, sprawdzanie aktywności zawodowej zostanie zrealizowane od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 roku.

Nowa ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń powiązane z aktywnością zawodową rodzica oraz nauką dzieci w polskiej szkole, z wyjątkami dotyczącymi np. osób z niepełnosprawnościami.

Dodatkowo prawo powiązane z uzyskiwaniem przez cudzoziemców co najmniej 50 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, co oznacza, że w 2025 r. będzie to 2333 zł brutto. PAP

Ma być szefem czeskiego MSZ, ale musi się tłumaczyć z rasistowskich wpisów

oprac. Anna Nagel
Praga

Portal czeskiej gazety „Denik N” twierdzi, że wymieniany jako przyszły szef MSZ Czech Filip Turek miał być autorem rasistowskich i ksenofobicznych wpisów na platformie społecznościowej.

Zwycięzca niedawnych wyborów do Izby Poselskiej (parlamentu) Andrej Babisz z Ruchu ANO stara się stworzyć większość rządową m.in. z partią Zmotoryzowani (Motoristé), w której Turek jest honorowym przewodniczącym.

W sobotę zażądał wyjaśnień i ma o niegodnych wpisach rozmawiać z zainteresowanym oraz liderem partii Petrem Macinką.

Według portalu „Denik N” Turek wielokrotnie publikował na Facebooku otwarcie rasistowskie, seksistowskie i homofobiczne wypowiedzi, a także liczne aluzje do nazistowskiego przywódcy Adolfa Hitlera i faszystowskiego dyktatora Benito Mussoliniego.

Miał pisać o byłym prezydencie USA Baracku Obamie, że to „czarnuch, który co najwyżej może sprzedawać haszysz na dworcu”. Ksenofobiczne uwagi dotyczyły brytyjskiej rodziny królewskiej po ślubie Meghan z Harrym. Turek miał też lekceważyć podpalenie „cygańskiego”, jak miał napisać, domu w pobliżu Opawy w 2009 roku.

Według lidera partii Motoristé, publikacja prasowa ma na celu uniemożliwienie utworzenia nowego rządu. PAP



Zwycięzca wyborów do parlamentu Andrej Babisz z Ruchu ANO uznał zarzuty wobec Turka za poważne

Izrael czeka na zakładników przed szczytem pokojowym

oprac. Karolina Wrońska
Gaza

Dzisiaj w egipskim Szarm el-Szejk odbędzie się szczyt pokojowy poświęcony zakończeniu wojny w Strefie Gazy. W spotkaniu wezmą udział przywódcy ponad 20 państw świata.

Obradom będą przewodniczyli prezydenci Egiptu i USA, Abdel Fatah el-Sisi i Donald Trump. Swoją udział potwierdzili też prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer i sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres. Jak informują izraelskie media, w spotkaniu nie wezmą udziału przedstawiciele Izraela i Hamasu.

Zawieszenie broni formalnie weszło w życie w piątek w południe, gdy wojska izraelskie wycofały się z części Strefy Gazy.

Od tego momentu Hamas ma trzy doby na uwolnienie 20 żyjących zakładników i wydanie ciał kolejnych 28. Izrael ma w zamian zwolnić 250 Palestyńczyków skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i ok. 1700 mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu.

Izraelskie wojsko kontroluje teraz około połowy Strefy Gazy, wcześniej zajmowało ok. 75 proc. Żołnierze nadal kontrolują całą pas przygraniczny, w tym przy granicy z Egiptem, zajmując też północ Strefy Gazy, w tym



Kilkaset tysięcy Palestyńczyków zaczęło powracać do zrujnowanego miasta Gaza, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela

miasta Bajt Lahija i Bajt Hanoun. Wycofali się jednak z większości obleganego miasta Gazy i jego okolic oraz z części miast Rafah i Chan Junus na południu.

Palestyńczycy powracali w sobotę do zrujnowanego miasta Gazy, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela. Przed rozpoczęciem inwazji w Gazie mieszkało ok. miliona osób. Armia poleciła im opuszczenie miasta, co zrobiło 700-800 tys. osób. Według kontrolowanych przez Hamas władz lokalnych do soboty wróciło 500 tys. z nich.

W Izraelu odbyły się w sobotę wieczorem demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników. W Tel Awiwie zebrało się ponad pół miliona ludzi. Manifestanci dziękowali Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu. Kraj z niecierpliwością czeka na uwolnienie zakładników.

W Izraelu odbyły się demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników, manifestanci dziękowali też Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu

Na wiecu w Tel Awiwie przemawiali m.in. wysłannicy Trumpa, Steve Witkoff i Jared Kushner, uznawani za autorów porozumienia.

Wcześniej w sobotę odwiedzili Strefę Gazy w towarzystwie admirała Bradleya Coopera, który kieruje dowództwem amerykańskich sił zbrojnych w regionie.

Według lokalnych mediów do Izraela zaczyna przybywać kontyngent ok. 200 amerykańskich żołnierzy, który ma być częścią międzynarodowych sił nadzorujących rozejm w Strefie Gazy. PAP

Orki zatopiły kolejny jacht u wybrzeży Portugalii

oprac. Karolina Wrońska
Lizbona

Służby ratownictwa morskiego Portugalii we współpracy z miejscowymi rybakami uratowały pięcioosobową załogę zatopionego wskutek ataku orek u brzegów popularnego kurortu Peniche.

Jak podały w weekend portugalskie służby ratownicze, pierwszy z pomocą członkom załogi zatopionego jachtu przybył kuter rybacki. Z jednostki tej zostali oni następnie przetransportowani helikopterem portugalskich sił powietrznych na ląd.

W akcji ratowniczej wzięły udział dodatkowo fregata portugalskiej marynarki wojennej oraz statek ratowniczy policji morskiej. Z komunikatu portugalskiej armii wynika, że uratowanymi są członkowie pięciooso-

bowej rodziny, w tym troje dzieci. Są oni obywatelami Francji i Portugalii.

„Ich jacht został zaatakowany i zatopiony przez grupę orek. Do czasu przybycia kutra rybackiego oczekiwali oni na pomoc w pontonie ratowniczym”, podała portugalska armia.

Od początku września br. u brzegów Portugalii doszło do kilkunastu ataków orek na jednostki pływające. Po jednym z nich, u brzegów aglomeracji Lizbony, doszło do zatopienia jachtu. Jego załoga wcześniej opuściła pokład zabrana przez znajdującą się w pobliżu inną jednostkę.

Naukowcom wciąż nie udało się jednoznacznie wyjaśnić narastającego od kilku lat zjawiska ataków orek na jednostki pływające u brzegów Półwyspu Iberyjskiego. PAP

UE uruchamia cyfrowy system rejestrujący wjazd i wyjazd osób z krajów trzecich

oprac. Anna Nagel
Bruksela

System Entry/Exit System (EES) pozwoli na odejście od stempli w paszportach. Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa granic Unii Europejskiej.

Dostęp do gromadzonych w systemie EES danych o podróżnych otrzymali w niedzielę funkcjonariusze straży granicznej i organy ścigania. Ma to pozwolić na skuteczniejszą walkę z nadużyciami, takimi jak przekraczanie dozwolonego czasu pobytu, posługiwanie się fałszywymi tożsamościami lub nadużywanie prawa do podróży bezwizowych.

System będzie automatycznie rejestrował wjazd, wyjazd, a także odmowę wjazdu obywateli krajów trzecich podróżu-



Ma być wiadomo, kto, gdzie i kiedy wjeżdża do UE

jących do Unii. Automatycznie obliczy także okres dozwolonego pobytu na terenie obszaru Schengen. Ma to także ułatwić i przyspieszyć podróżowanie.

System EES obejmie kraje strefy Schengen, a więc także te, które nie są członkami UE:

Szwajcarię, Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Nie będzie natomiast dotyczył Irlandii i Cypru, które nie należą do obszaru bez kontroli na granicach.

System będzie uruchamiany stopniowo, począwszy od 12 października przez pół roku; na koniec tego okresu ma być w pełni sprawny we wszystkich krajach zobowiązanych do jego wdrożenia.

W Polsce EES w pierwszej kolejności został uruchomiony na drogowym przejściu granicznym Medyka-Szeginie oraz na przejściu kolejowym Przemysł-Mościska.

- Dane podróżnych będą rejestrowane w EES niezależnie od tego, czy potrzebują oni wizy krótkoterminowej, czy też korzystają z ruchu bezwizowego.

W systemie będą również rejestrowane odmowy wjazdu.

- Wraz z EES nie zostaną wprowadzone żadne nowe wymogi dla osób korzystających z prawa do swobodnego przemieszczania się - zaznaczył rzecznik straży granicznej ppłk Andrzej Juźwiak.

Dodał, że EES będzie wdrażany stopniowo, a państwa europejskie będą wprowadzać poszczególne elementy EES etapami, w tym gromadzić dane biometryczne, takie jak wizerunek twarzy i odciski palców.

- Oznacza to, że dane biometryczne podróżnych, jak wizerunek twarzy i odciski palców, mogą nie być od razu pobierane na każdym przejściu granicznym - powiedział Juźwiak.

Rzecznik przyznał, że w początkowej fazie uruchamiania mogą pojawiać się utrudnienia związane z wydłużonym czasem odpraw granicznych. PAP

WOJCIECH SMARZOWSKI: WIERZĘ W TO, ŻE FILM MOŻE COŚ W NAS ZMIENIĆ, BO INACZEJ NIE WYCIĄGAŁBYM KAMERY Z SAMOCHODU

Rozmowa z Wojciechem Smarzowskim, reżyserem filmowym i teatralnym, scenarzystą oraz operatorem filmowym. 7 listopada do kin w całym kraju wejdzie najnowszy film autorstwa artysty, zatytułowany „Dom dobry”, poświęcony problemowi przemocy domowej.

W produkcji główne role zagrali Agata Turkot, absolwentka Szkoły Filmowej w Łodzi oraz Tomasz Schuchardt

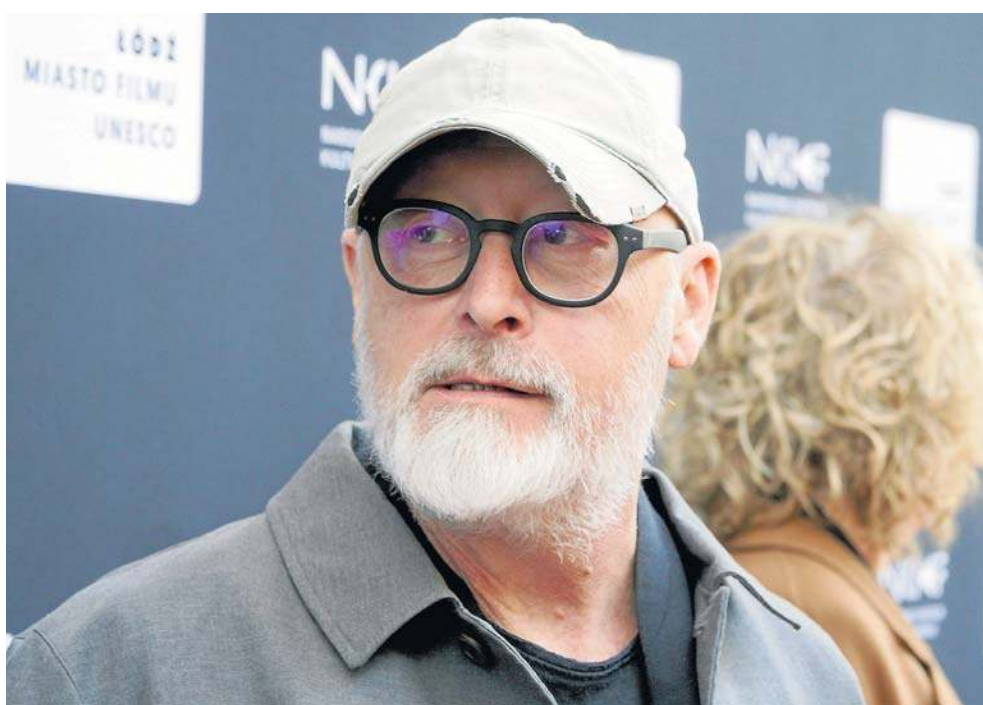
Dariusz Pawłowski

Trudno zrozumieć, dlaczego pana nowy film, „Dom dobry”, nie okazał się dość dobry dla jurorów Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, ale można pominąć tego tytułu w werdykcie potraktować symbolicznie, jako obraz pana relacji z tak zwanym środowiskiem. Czy postawa artysty osobnego, stojącego nieco obok rozmaitych rozgrywek i działań promocyjnych, to wybór czy konieczność?

Startuję w indywidualnej dyscyplinie i nie wiem, jak postępują inni reżyserzy. Ja robię swoje, i tyle. I w taki sposób, jeżeli pan pozwoli, wolałbym zamknąć odpowiedź na to pytanie. Ale dziękuję za takie ustalenie mojej sytuacji, jakie zasugerował pan w pytaniu, bo jest mi ono bliskie.

Czy do takiej autonomizacji właśnie przygotowywano w Łódzkiej Szkole Filmowej, którą ukończył pan w 1990 roku, co warto podkreślić, na Wydziale Operatorskim?

Do Szkoły Filmowej w Łodzi udało mi się dostać dopiero za trzecim razem, na wspomniany Wydział Operatorski. Ja chyba wtedy kombinowałem w ten sposób, że na operatorskim było dziesięć miejsc, a na reżyserii tylko osiem, no to łatwiej się było dostać na operatorski, prawda? Dobrze, trochę żartuję, rzecz jasna... Po pierwszym roku już wiedziałem, że się nie nadaję na operatora, bo w tej materii trzeba podążać za technologią i operator musi czekać na tekst, na to, czy wybierze go reżyser. A mnie już zaczęło interesować samodzielne robienie filmów. Na trzecim roku napisałem scenariusz „Małżowiny”, tworzyliśmy też wtedy z Łukaszem Kośmickim scenariusz „Domu złego” – on jeszcze wtedy wyglądał zupełnie inaczej niż to, co potem oglądaliśmy na ekranie. To wszystko sprawiło, że wiedziałem już, że chcę robić fil-



Wojciech Smarzowski na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, podczas odsłaniania gwiazdy artysty w Łódzkiej Alei Gwiazd

my jako reżyser. To była długa droga, ale w końcu się udało.

Czy wiedza zdobyta na Wydziale Operatorskim pomogła w pracy reżysera?

Zaraz po skończeniu Szkoły Filmowej mówiłem, że dała mi ona dwie rzeczy: możliwość oglądania filmów w kinie, bo oglądałem nierzadko po dwadzieścia trzy filmy dziennie oraz kort tenisowy, którego teraz w Szkole już nie ma. Jednak z perspektywy czasu wiem, że ta uczelnia dała mi więcej. Przede wszystkim mogłem się kontaktować z ludźmi, którzy podobnie jak ja postrzegają świat. A z wykładów, które początkowo mi gdzieś uciekły, pozostało dużo rozmów o znaczeniach, a na nich mi w kinie zależy najbardziej.

W okresie studiów spędził pan w Łodzi sześć lat. Jak postrzegał pan wtedy nasze miasto?

Trudno było zostać jego fanem. Mieszkaliśmy przy ulicy Piotrkowskiej, przy Parku Śledzia, na Dąbrowie i na ulicy Radwańskiej. Lata spędzone w Łodzi spowodowały, że jestem zawodowo w tym miejscu, w którym

jestem. Chodzi nie tylko o Szkołę Filmową, ale jeszcze bardziej o ludzi, z którymi spotkałem się i w uczelni, i w kinie Cytryna, czy w Siódmkach. Oni mieli tak samo narabane w głowie jak ja i podobnie jak ja postrzegali świat. Później, nawet jak bywałem w Łodzi, to pracowałem, nie miałem możliwości przyglądania się miastu. Dopiero niedawno, odsłaniając swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na Piotrkowskiej, mogłem dostrzec, jak bardzo od tamtego czasu Łódź się zmieniła.

Już pana pierwszy kinowy film, „Wesele” z 2004 roku, wywołał wiele emocji, a kolejny, „Dom zły” z roku 2009, ustanowił pana pozycję jednego z najważniejszych i najsilniej oddziałujących współczesnych polskich reżyserów. Powiedział pan jednak przed chwilą, że ten scenariusz powstał jeszcze na studiach. Co go zainspirowało?

Z Łukaszem Kośmickim znaleźliśmy artykuł, chyba w piśmie „Detektyw”, opisujący historię rodziców, którzy przez pomyłkę zabili własne dziecko.

Ja jeszcze nie wiedziałem o sztuce „Niespodzianka” Karola Huberta Rostworowskiego, ale jak kręciłem „Małżowinę”, to nasz scenariusz przeczytał Marcin Świątlicki i wskazał nam właśnie na ten dramat z okresu międzywojennego. Udałem się do biblioteki i zobaczyłem, że rzeczywiście, ten element historii opisanej w gazecie pochodzi z „Niespodzianki”. Ale uwaga, kiedy byłem z „Domem złym” w Łowiczu, okazało się, że chyba w 1880 roku niejaki Tarczyński napisał tę samą historię jeszcze przed Rostworowskim. Nie wiem więc komu tak naprawdę ten pomysł ukradliśmy. Próbowaliśmy też odnaleźć autora tekstu w „Detektywie”, ale nie udało się. I ów mord dokonany przez rodziców przez pomyłkę na własnym dziecku był punktem wyjścia scenariusza, nie mieliśmy jeszcze wątku współczesnego. Potem długo nad tym tekstem pracowaliśmy, wiele zmienialiśmy, jednocześnie pisaliśmy scenariusz do filmu „Sezon na leśnicza”, który zrealizował Bogusław Linda. W pewnym momencie do

„Domu złego” dodałem sekwencje rozgrywane się w okresie wczesnego Jaruzelskiego. Miałem dużo czasu, żeby nad tym tekstem myśleć, a moją szkołą reżyserską było pierwsze „Wesele”.

Czego się pan wtedy nauczył?

Pisałem scenariusz, bardzo się starałem, zrobiłem to najlepiej, jak potrafiłem, ale wtedy jeszcze nie wiedziałem, że praca nie zastąpi talentu. Producenci też nie do końca wiedzieli, czy ten tekst jest dobry, czy nie. Zaranżowali spotkanie z Kazimierzem Kutzem, który był wtedy w Sejmie. Kutz podszedł do stolika, przy którym siedzieliśmy, powiedział o scenariuszu: „Świetny, kręćcie”. I poszedł. Wiedzieliśmy więc, że mamy niezły tekst, ale kiedy weszliśmy w zdjęcia, okazało się, że połowę kwestii, które ja tak wypracowałem, aktorzy mogą po prostu zagrać, zamiast je wypowiadać. Później w montażu jeszcze część kwestii powyrzucaliśmy. Na początku odebrałem to tak, że jestem mało zdolny, zanim zrozumiałem, że film to robota zbiorowa. Że trzeba się otaczać ludźmi, którzy podobnie postrzegają świat i czerpać od nich. Chodzi przede wszystkim o aktorów, bo to są moje – przepraszam za słowo – narzędzia, ale też o najbliższą ekipę. I teraz, gdy to już zrozumiałem, to wiem, że bardzo lubię idąc na plan, przygotowując scenę, nie wiedzieć wszystkiego, to znaczy, muszę wiedzieć, do czego zmierza historia, o czym opowiadam, jaki będzie koniec i ostatnie ujęcie. Natomiast jeżeli będę wiedział z góry wszystko, to może już powinienem przestać robić filmy. Na razie zderzam się z aktorami i każdy z nich coś dokłada do mojej historii. Czasem jest tak, że nie zgadzam się i robię po swojemu, a czasem, kiedy nie wiem, to robię proponowany wariant. I sprawdzam, co lepiej pasuje. Nagadałem się teraz... A wszystko zamyka się w tym, co już powiedziałem, że film jest robotą zbiorową.

Czy to oznacza, że każdy kolejny film robi się łatwiej, czy też to, co zrobiło się wcześniej, nie ma znaczenia przy nowym projekcie?

Za każdym razem jest inaczej. Wynika to z tematu, ale ja też się zmieniam. Na przykład ten film o miłości z małym minusem, czyli „Dom dobry”, troszkę odchorowałem. Żeby jednak było jasne – lubię robić to, co robię.

Dlaczego pan odchorował?

Robiłem już takie bardzo brutalne sceny w kinie, tylko że one były umiejscowione w czasie przeszłym, w historii. To była jakaś klamra, prawda? A teraz zrobiłem historię o tym, co się dzieje tu i teraz, za ścianą. I to było dla mnie zaskakująco bolesne, nawet, jeżeli wiedziałem, że to będzie ciężkie kino. Zacząłem od wyboru do głównej roli Agaty Turkot, z którą pracowałem przy drugim „Weselu”, z żydowską literką w tytule. Ona grała wtedy w drugim planie, ale ja wiedziałem, że chcę z nią zrobić kolejny film. I kiedy zastała mnie pandemia, zawieszony byłem pomiędzy „Weselem” z żydowską literką w tytule i „Słowianami”, których jeszcze nie zrobiłem, ale wierzę, że zrobię. W tym zawieszaniu pomyślałem sobie, że trzeba zrobić kameralne kino, którego akcja toczy się w czterech ścianach. Pojawilo się też wtedy dużo artykułów o domowej przemocy, bo ona się w pandemii nasiliła. Zacząłem czytać artykuły i książki na ten temat, spotykałem się z ofiarami przemocy. Doszło w końcu do tak zwanych zdjęć próbnych i nie zapraszałem już innych aktorów niż Agata Turkot. Otoczyłem ją jednak kilkunastoma, moim zdaniem, świetnymi aktorami. Nie sprawdzałem, czy oni potrafią grać, przyglądałem się innym kwestiom. Po pierwsze, jak różna byłaby relacja na ekranie, gdyby partner był starszy, młodszy, mniej lub bardziej przystojny. Drugą sprawą było, który z aktorów dawał Agacie największe poczucie bezpie-

czeństwa. To też było dla mnie nowe w mojej pracy. Później, na planie, ograniczyliśmy ekipę, komunikację radiową, światło. Operatorką kamery była Ola Kamińska, najbliżej aktorów. Ja nie mnożyłem dubli, miałem w nosie, czy coś jest ostre, czy nie. Mam do świadczenia, wiem, że coś mogę wyciąć, zmontować. Próbowaliśmy zapewnić komfort aktorom, co w tym filmie było trudne. Zobaczycie na ekranie.

W jaki sposób reagowaliście na trudne sceny?
Patrzyłem w buty. Ujęcie, stop kamera i patrzyłem w buty. Nie tylko ja, bo cała ekipa też patrzyła w buty. Wszyscy byliśmy emocjonalnie bardzo związani z aktorami, bo tak naprawdę, ich to kosztowało najwięcej.

To jest ciężar, który się zabiera z planu?
No tak, ale za chwilkę będę przed panem płakał albo się użalał. Lubię robić to, co robię. Wiedziałem, w co się pakuję. Czytałem na ten temat, spotykałem się z osobami, które zostały dotknięte przemocą, wysłuchałem ich historii. To było coś innego niż czytanie, kiedy patrzyłem w oczy tych ludzi i widziałem ich emocje. I wtedy wiedziałem, że ja muszę zrobić ten film.

To były osoby, które wyszły z przemocy?
Były w trakcie wychodzenia albo już wyszły z przemocy.

Czy tak mocno dotykając realizmu, trochę jak dziennikarze i robiąc takie filmy, wierzy pan jeszcze w człowieka?
Ojej, wierzę w to, że film jednak może coś zmienić, bo inaczej bym nie wyciągał kamery z auta. I czasem nie chodzi o to, że film musi być dobry. Bywa, że temat jest tak istotny, tak pokazany, że ktoś poczuje potrzebę chociażby porozmawiania z samym sobą. Oczekuję od kina poruszenia i emocji. I takie filmy chciałbym robić. Wydaje mi się, że czasem mi się to udaje.

Czy już odbyte projekcje „Domu dobrego” pokazały panu, że widz może się w tym filmie przeżyć?
Nie chcę uogólniać. Ale po projekcjach filmu na festiwalu Gdyni, gdzie wiadomo, wszystko się dzieje w przeciągu i ludzie się mijają, podeszło do mnie w sumie z dziesięć kobiet i opowiedziało swoje historie: kopnął mnie, kiedy byłam w szóstym miesiącu ciąży, rozstałam się z nim w walce. To znaczy, że ten film u tych osób nie tylko jakoś zarezonował, ale nie mogły być one przeciwko niemu, bo by do mnie nie podchodziły. Dostałem szybką bombę emocjonalną, ale to oznacza, że dobrze, że ten film powstał.

Czy w trakcie realizacji „Domu dobrego” miał pan gotowe sceny, które uznał za zbyt mocne i które nie weszły do filmu? Bo mogły być dla widza zaneddto szokujące?
Do pewnego stopnia to się zdarzało, choć może nie chodziło o to, że to były zbyt szokujące sceny. Moja metoda realizacji polega na tym, że ja robię sceny w jednym dublu po to, żeby aktorzy wywalili emocje raz, a nie pięć razy. Wtedy ten jeden dubel jest dłuższy i potem na stole montażowym decydujemy, które fragmenty wchodzą, a które nie, by zachować płynność całości. Tylko ja miałem tę świadomość wcześniej, nie jest tak, że wpadłem na to w montażowni. Taką obrałem zasadę, tak się dogadałem z aktorami, że oni wywalą bebechy raz, może dwa, ale nie będziemy powtarzać tego kilkanaście razy.

Jak się pracuje z młodą ekipą? Czy na planie panuje większa otwartość na pańskie sugestie, czy to raczej pan czerpie coś od młodych ludzi?
Chyba nie widzę różnicy w pracy z młodszą czy starszą ekipą, pod warunkiem że wszyscy profesjonalnie podchodzą do swoich zadań. Ja generalnie jednak w dużej mierze pracuję z ludźmi, z którymi pracowałem już wcześniej, część z nich miała może trochę inne funkcje. Znamy się więc od jakiegoś czasu, dużo ze sobą rozmawiamy. Nie oznacza to, że mamy się poklepywać po plecach, tylko po prostu sobie ufamy. Jeszcze raz podkreślę, film jest sprawą zbiorową. Jedyną zmianę jaką widzę, to ten nieciekawy fakt, że ja jestem starszy. Od młodych ludzi biorę energię, ich percepcję, postrzeganie świata. To jest dla mnie bardzo ważne, w tym zakresie zachowuję czujność. A czy ja coś im daję? Może jakieś doświadczenie, także własny punkt widzenia, przekonanie, że warto się trzymać własnej drogi. Uczciwie się ze sobą dzielimy.

Spotkał się pan z opiniami, że przemocy w pana filmach jest za dużo, że stawia pan widza pod ścianą, że pewne rzeczy powinny zostać niedopowiedziane?
Tak, ale nie można zrobić filmu dla wszystkich. Ja mam taki, a nie inny temperament filmowy, moją bazą jest realizm. Obejrzałem filmy o przemocy, na przykład „Żonę policjanta”, gdzie tak naprawdę jest tylko jedna scena przemocowa i jest to świetny film. Ale ja uznałem, że to trzeba opowiedzieć na mój sposób. To dobrze, że są w kinie różne historie, różnie opowiadane filmy, widzów też mamy bardzo różnych. Każdy przepuszcza opowiadaną mu historię przez własną wrażliwość i albo w nią wchodzi, albo się odcina.

Wspomniał pan o projekcie „Słowianie”. Ma to być najdroższy film w historii polskiej kinematografii. Na jakim etapie jest ten projekt?
Szukania pieniędzy i konsultowania tekstu z historykami. Tak naprawdę nie wiadomo, gdzie był chrzest Mieszka. Czy w Gnieźnie, czy w Ostrowie Lednickim, czy w Poznaniu. Zadaję historykom bardzo praktyczne pytania. Gdzie stał warsztat tkacki, jak zbudowano most w Ostrowie Lednickim. Moją bazą jest realizm, więc muszę ten świat najbardziej wiarygodnie pokazać. Muszę wiedzieć na przykład co robili z mieczami, kiedy wchodzili do sali, gdzie było bardzo ciasno. Zakładałem, że nosili miecz jak dziś krawat. Ale co się działo z tarczami, co z hełmami, gdzie była zbrojownia? Zastanawiamy się nad stanem uzębienia naszych bohaterów. Większość aktorów ma teraz szuflady tureckie, a wtedy już chyba Wikingowie śmiali się, że nie jest u nas za dobrze z zębami.

Czy jest łatwiej ze znajdowaniem funduszy, niż to było na przykład w przypadku „Wolynia”?
To jest pytanie do producentów, nie do mnie, bo ja nie jestem od funduszy. Ja się zajmuję przedstawianiem świata. A producent Wojtek Gostomczyk zajmuje się szukaniem pieniędzy. I to wszystko jest w trakcie.

Powiedział pan, że jako reżyser robi swoje. Czy to oznacza też, że krytyka w ogóle pana nie dotyka?
Po pierwszym filmie, „Weselu”, przeczytałem „Gazetę Wyborczą” i dostaliśmy tam konkretną zjebkę od dziennikarzy, których znałem. I pomyślałem sobie: po co ja mam to czytać? Jeżeli kończę film, to każdy element znam „po imieniu”. Ale jak już oddaję film widzom, to się nie cofam, nie patrzę wstecz. Nie mam mediów społecznościowych i nie czytam o sobie. Oczywiście, nie słyszeć, co ludzie mówią, ponieważ się spotykamy, rozmawiamy, każdy coś tam powie. Tylko że ja próbuję sobie to bardzo dozwalać.

„Słowianie”, wiadomo, duży projekt, pewnie jeszcze sporo czasu upłynie, zanim będzie go można zrobić...
O, tak.

Ale czy nosi pan w kieszeni jeszcze jakieś inne tematy?
Myślę o kameralnym filmie o miłości. Akcja dzieje się w domu starców. I jest to opowieść o eutanazji po polsku.

W jakim zakresie, pana zdaniem, zmieniliśmy się na przestrzeni lat od „Domu złego” do „Domu dobrego”? Mocniej:

Jak zmieniła się Polska? Czy nowy film jest też odpowiedzią na tę zmianę?
O Polsce nie chcę mówić tak szeroko, na pewno natomiast ewoluowało samo pojęcie przemocy domowej. W „Domu złym” mamy zagadkę kryminalną w epoce późnego Gierka i wczesnego Jaruzelskiego. Jest tam scena, w której Dziabas uderzył swoją żonę i nikt wtedy, kiedy ten film powstał, nie mówił, że to jest jakaś przemoc. Po prostu facet napił się, był zazdrosny i uderzył. A wiadomo z kontekstu, że nie pierwszy raz ją uderzył. W jakichkolwiek opiniach na temat tamtego filmu problem przemocy domowej w tym kontekście w ogóle nie był poruszany. Natomiast teraz już jest tak, że byśmy o tym mówili. To się mocno zmieniło. Jak mnie, na przykład, nauczycielka w podstawówce lała linijką czy wyzywała od debili, to jej chodziło o to, żebym ja się lepiej uczył, to były środki wychowawcze. Wiedziałem też, gdzie pasek był w domu. Ale kto by wtedy odważył się nazywać to przemocą...

A czy dla takiego twórcy, jak pan, istnieje jakieś tabu? Jest temat, którego by pan nie dotknął?
Nie wiem, co szczerze na to odpowiedzieć. Moja rzeczywistość wygląda tak, że mam

w szufladzie parę projektów, dotyczących różnych trudnych tematów. Ale powstawanie filmu zajmuje dużo czasu, dlatego, że ja piszę scenariusz i z nim znajdują się pieniądze, z nim nakręcimy zdjęcia i dojdzie do postprodukcji, to mijają trzy-cztery lata. Powiedziałem już o dwóch projektach - kameralnym i wielkiej produkcji. Ale nie wiem, jakim człowiekiem będę za rok, dwa, trzy, jaki temat mnie wtedy zainteresuje, co zainspiruje do napisania kolejnego tekstu, co będzie się działo w Polsce i na świecie.

Może będziemy znowu kręcić filmy powojenne...
Oby nie.

Myślał pan chociaż raz o tym, żeby tak przewrotnie zrobić w kinie coś lekkiego?
Zawsze od tego wychodzę. Zawsze próbuję zrobić miły film o miłości, kameralny, a potem kamera pędzi nad miastem, są setki statystów, no i ktoś wyłącza światło.

Pisze pan swoje filmy mocnym charakterem pisma, sam tworzy scenariusze, wyjątkiem była „Róża”, zrealizowana według scenariusza Michała Szczęrbica. Czy dziś mógłby pan podjąć cudzy pomysł, pracować nad scenariuszem nie własnego autorstwa?

Myślę o tym, dlatego że pisanie zajmuje mi dużo czasu, zwłaszcza jeżeli dotykam tematu, o którym mało wiem i muszę zrobić dokumentację. Jedy-nym filmem, który mnie nic nie kosztował pod względem scenariusza, była „Drogówka”. Jeździłem autem, robiłem program o policji, napisałem to bardzo szybko. Ale jeżeli wchodzi w jakąś historyczną sytuację, to opracowanie wszystkich składników jest czasochłonne. Wracając do pytania, nie wiem, ile przede mną lipców jeszcze, ale myślę, że mógłbym skrócić ten proces biorąc gotowy tekst, w którym bym pewnie coś jeszcze poprzestawiał lub podokładał. I nawet chyba zacząłem już o tym rozmawiać z różnymi ludźmi.

I teraz ma pan swoją gwiazdę na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi? Jakie z tym wiążą się emocje?
To super, że stało się to w Łodzi, to jest oczywiście miłe. Aczkolwiek to taki etap, że za chwilę pojawią się napisy: w życiu na Ziemi udział wzięli... Jest w tym wymiar podsumowywania. Przyjechałem na uroczystość do Łodzi, której nie poznaję, otrzymałem wiele fantastycznych bodźców. To jest naprawdę fajny moment w życiu. Najzwyczajniej w świecie się cieszę.

REKLAMA

0011413275

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ BURMISTRZA MIASTA CHRZANOWA
O PRZETARGACH NA SPRZEDAŻ:

I. Nieruchomości położonej przy ul. Borowcowej w Chrzanowie, obejmującej działki ozn. ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów-miasto, obręb Pogorzyce nr 138/319 o pow.0,0082 ha i 138/321 o pow. 0,1769 ha, wpisanej w księdze wieczystej nr KR1C/00100352/5. Cena wywoławcza do przetargu ustalona została na kwotę 150 000 zł. Termin przetargu 19.11.2025 r. godz. 10.00. Wysokość wadium: 30 000 zł.

II. Nieruchomości położonej w rejonie ul. Borowcowej w Chrzanowie, obejmującej działkę ozn. w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów-miasto, obręb Pogorzyce nr 49/283 o pow. 0,0912 ha, wpisanej w KR1C/00104660/5 wraz z udziałem 1/3 część w działce nr 49/286 o pow. 0,0374 ha, wpisanej w KR1C/00041090/8. Cena wywoławcza do przetargu ustalona została na kwotę 205 000 zł. Termin przetargu 19.11.2025 r. godz. 11.00 Wysokość wadium: 41 000 zł.

III. Nieruchomości położonej w rejonie ul. Borowcowej w Chrzanowie, obejmującej działkę ozn. w ewidencji gruntów i budynków jedn. ewid. Chrzanów-miasto, obręb Pogorzyce nr 49/284 o pow. 0,0972 ha, wpisanej w KR1C/00104661/2 wraz z udziałem 1/3 część w działce nr 49/286 o pow. 0,0374 ha, wpisanej w KR1C/00041090/8. Cena wywoławcza do przetargu ustalona została na kwotę 217 000 zł. Termin przetargu 19.11.2025 r. godz. 12.00. Wysokość wadium: 43 400 zł.

➤Ceny nieruchomości opisanych w pkt I – III ujmują w sobie podatek VAT wg stawki 23%.

➤Przetargi na sprzedaż nieruchomości opisanych w pkt I - III przeprowadzone zostaną w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie ul. Aleja Henryka 20, sala 54. Wyłonienie nabywców nieruchomości nastąpi w drodze przetargów ustnych nieograniczonych.

➤Warunkiem przystąpienia do przetargów jest wniesienie wadium. Wpłaty wadium, w pieniądzu, należy dokonać na konto Urzędu Miejskiego w Chrzanowie nr 32 8444 0008 0000 0070 6654 0009, w terminie do 13.11.2025 r., przy czym za termin wpłaty uważa się datę wpływu środków na konto Urzędu Miejskiego w Chrzanowie.

➤Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości (na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, ul. Aleja Henryka 20, I piętro obok pok. 38, na stronie internetowej www.chrzanow.pl, w zakładce obrót nieruchomościami - zbycie nieruchomości - ogłoszenia o przetargach - nieruchomości zabudowane i lokale/nieruchomości niezabudowane, w Biuletynie Informacji Publicznej - zamówienia publiczne i ogłoszenia – ogłoszenia różne, na tablicy ogłoszeń przed siedzibą Urzędu Miejskiego, a wyciąg z ogłoszenia o przetargu w prasie).

➤Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, ul. Aleja Henryka 20, pok. 41 I piętro lub pod nr tel. 32 758-51-41.

eprasa.pl 11fbc7e5ca

Czego ludzie szukają w górach? Ponoć każdy z nas postrzega je inaczej, każdy przeżywa wędrowkę na swój sposób, bo góry to bardzo prywatna sprawa. Ale wszyscy chodzimy w nie, aby odetchnąć, pomyśleć sobie, jak jest pięknie, pogadać z samymi sobą.

W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord, szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowały miliony turystów, ale tłumy były także w Bieszczadach, Sudetach, Beskidach, Karkonoszach

Góry dają świadomość proporcji. Są wielkie

Dorota Kowalska

Powolność. Po-wolność. Rozgryzam to słowo, smakuję i na ostatnich metrach na szczyt Śnieżki: puk, puk olśnienie. Po to właśnie chodzę w góry. „Slowly, slowly” - mówi mi mój ulubiony głos w głowie. Uczę się wolno chodzić. Wolno siadać, wolno wstawać. Uczę się wolno zdobywać szczyty. I wolno żyć. Na starość jak znalazł” - napisała w mediach społecznościowych moja redakcyjna koleżanka, Anita Czupryn.

Ludzie z najróżniejszych powodów chodzą w góry. Jedni szukają w nich ciszy i ukojenia, inni chcą po prostu pogadać w górach z samymi sobą, jeszcze inni na górskich szlakach ćwiczą odwagę.

Pod koniec września do sieci trafiło nagranie, które wywołało prawdziwą burzę. Widać na nim gigantyczną kolejkę na szlaku na Orlą Perc, jednej z najbardziej wymagających tras w polskich górach.

„Mówili: jest po sezonie, idź na Orlą” - mówi Magda, autorka nagrania.

Chwilę później, z widocznym rozbawieniem, dodaje: „Lepiej iść na promocje do Lidla”.

Jej towarzysząca odpowiada bez wahania: „W Lidlu nie ma tylu ludzi”.

Na reakcję internautów nie trzeba było długo czekać. „OMG. Tatry są nowym Everestem?”, „Kiedyś: chodzenie po górach. Teraz stanie po górach”, „W tygodniu nie ma kolejek”, „Tragedia”, „OMG” - piszą.

Kolejny górski rekord

To prawda. W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord. Od stycznia 2025 roku do początku września szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowało około 4 mln osób, wynika z danych TPN. Tylko w sierpniu TPN odwiedziło około 1 mln 97 tys. 653, najwięcej w historii. Drugim miesiącem pod względem frekwencji był lipiec - 794 tys. 17 wejść, trzecim - czerwiec - 589 tys. 443.

Najwięcej turystów wybrało trasę do Morskiego Oka - w punkcie wejściowym na Pale-



Od stycznia do początku września szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowało około 4 mln osób

nicy Białczańskiej odnotowano 467 tys. 248 wejść. Stąd można wyruszyć w wyższe partie gór, choćby na Kozi Wierch czy Rysy. Kolejką na Kasprowy Wierch wyjechało 436 tys. 7 osób, a Dolinę Kościeliską odwiedziło 358 tys. 243. Najrzadziej zapuszczaliśmy się w Dolinę Lejową (3 tys. 658 wejść), Dolinę Olczyńską (22 tys. 140) oraz szlak z Zazadniej w kierunku Rusinowej Polany.

Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, Szymon Ziobrowski mówi, że ten trend jest stały: w Tatrach rośnie liczba turystów, nie tylko z Polski, także z zagranicy. - To wyraźny powrót do masowej turystyki po pandemii COVID-19. Zjawisko to widoczne jest na całym świecie i często przekracza poziomy sprzed 2020 roku - tłumaczy. Cieszy go, że coraz więcej osób wybiera aktywny wypoczynek w górach.

- To zdrowe i potrzebne - dodaje.

Ale i stawia przed nimi wyzwania. Muszą dbać o to, by organizacja ruchu turystycznego była jak najbardziej efektywna i jak najmniej uciążliwa dla natury. - Na razie nie planujemy wprowadzania dalej idących ograniczeń. To rozwiązanie ostateczne, które można rozważać tylko w przypadku wyraźnego pogorszenia stanu przyrody - stwierdza dyrektor Ziobrowski.

Mają jednak problemy, z którymi muszą sobie radzić na bieżąco. W tym roku w Tatrach po-

jawił się znak, który zaskoczył wielu turystów: chodzi o defekację. - Przy tak dużym ruchu turystycznym, który mamy w Tatrach, chcemy zachęcać turystów, by załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne albo w toaletach stacjonarnych, które będą powstawać, albo w toi-toiach, albo w schroniskach, żeby nie fekalizować Tatr, bo to wszystko dostaje się do wody i spływa w dół. Chcemy tego uniknąć - mówi Ziobrowski.

Władze parku chcą, by w Tatrach hasło „zostaw tylko ślady stóp, zabierz jedynie wspomnienia”, oznaczające bezinwazyjne podziwianie przyrody, wkrótce weszło na nowy poziom. Turysty mają otrzymywać specjalne foliowe worki, do których będą mogli załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne.

- Te worki są wyposażone w środek, który powoduje, że to, co tam zrobimy, zmieni zupełnie swoją konsystencję. Worek jest nieprzezroczysty, można go szczelnie zamknąć i bezpiecznie przytroczyć do plecaka. Te standardy obowiązują w wielu miejscach świata i chcemy je wprowadzić również w Polsce - tłumaczy Ziobrowski.

Podobne rozwiązania funkcjonują w kilku miejscach w USA i Kanadzie, a od zeszłego roku także na Mount Everest.

Zdania turystów na temat nowego rozwiązania są podzielone, ale może warto spróbować, twierdzi większość z nich.

Chleb z kolejki wąskotorowej

Nie tylko Tatry przeżywają turystyczne obłędzenie. Na parkingu przy wejściu czerwonym szlakiem na Połoninę Wetlińską w Bieszczadach sporo samochodów. W górę idą dorośli i dzieci, chociaż rodziny w pewnym momencie odbijają w lewo i wchodzą na żółty szlak. Na początku podejście jest w miarę łagodne, potem bardziej strome. Ci bardziej wytrawni w górskich wspinaczkach idą tym samym, równym tempem. Wielu z nich wejście jeszcze dzisiaj na Połoninę Caryńską, która jest tuż obok, pójdzie na Rawki.

Ci, którzy w góry chodzą okazjonalnie - co jakiś czas przystają i próbują złapać oddech. Dla nich zameldowanie się w Chatce Puchatki, schronisku na szczycie połoniny będzie prawdziwym zwycięstwem.

Irena, 60-latką, pierwszy raz chodziła po Górach Świętokrzyskich, w podstawówce na obozie wędrownym, z pożyczonym od kogoś plecakiem typu żółw - miękkim i przemakalnym. Z późniejszym mężem Andrzejem ruszyli w Tatry i Bieszczady, kiedy po górach chodziło się w skórzanym traperach i wełnianych swetrach. Nie było jeszcze polarów, ale plecaki już miały stelaże z aluminiowych rurek.

W góry pierwszy zaczął jeździć Andrzej, po Bieszczadach chodził z kolegami od czasów liceum. Zbudowali nawet tratwę

na Solinie. To był czas, kiedy sklepy w Bieszczadach spotykało się rzadko. Chleb przyjeżdżał do ludzi kolejką wąskotorową, która docelowo woziła drzewo. Można go było kupić na stacji kolejowej.

- Ludzie po Bieszczadach chodzili na długo przed nami. Wtedy góry były naprawdę egzotyczne, w latach 60., 70., nawet 80. jeszcze - mówi Irena. - Co roku jeździliśmy w Tatry i Bieszczady, po latach częściej w Bieszczady - dodaje.

W 1994 roku kupili składany kajak, wodowali go w Teleśnicy i pływali po Jeziorze Solińskim. Rozbijali namiot pod jabłonią nieistniejącej wsi Horodek, w sąsiedztwie Julka, który zajął miejscówkę na wysokości wielkiego suchego dębu, od którego nazwę wzięła zatoka. Więc rozkładali się po drugiej stronie zatoczki, albo jeszcze dalej, na Baranich Rogach.

- Kim jest Julek? - dopytuję.

- Julek Pustelnik, czyli Juliusz Wasik, który obwołał się Królem Świata Włóczęgów, a wielu mówi o nim Król Bieszczadów. Rocznik 1928, umarł w 2022 roku - odpowiada Irena.

Julek pochodził z Olsztyna, adres miał na ulicy Dworcowej. Był budowlańcem, ale też esprantystą i pacyfistą, bardzo walczył o pokój. W Bieszczadach spędzał kilka miesięcy, właściwie większość roku. Przyjeżdżał, kiedy z gór schodziły śniegi, przychodził do Brossa i Bross przewoził go łódką do jego pustelni, jak już ją zbudował, a swoją chatę stworzył z tego, co przyniosło jezioro i co znalazł w lesie. Miał kilka żon, na pewno dwie, kilkoro dzieci w różnym wieku.

- Na początku byliśmy na Julka źli, bo to my z Andrzejem znaleźliśmy sobie to miejsce pod jabłonią w 1988 roku, kiedy byliśmy w Bieszczadach pierwszy raz razem. Potem pojawił się tam Julek. Zaczął budować swoją pustelnię, robił hałas, chodził na golasa, znaczy w kaloszach i w kapeluszu. Dziwny nam się wydawał - wspomina ze śmiechem. - Ale zakumpliśmy się z czasem. Julek robił za atrakcję turystyczną. Jak już zbudował tę swoją chałupkę, przepływały do niego statki z Po-

łańczyka. Julek podobno kazał turystom sobie płacić - dodaje rozbawiona.

Kiedyś byli świadkami dość niezwykłej historii: do Julka przepłynęli łódką strażacy. Wszystkie służby ćwiczą na Solinie, tam jest odpowiednio głęboko, można nurkować.

- Więc przepłynęli do Julka poprosić go o błogosławieństwo, cytuję, bo mieli jechać na jakieś zawody strażackie. I on uroczyście im tego błogosławieństwa udzielał - wspomina.

Potem, zawsze jak byli w Bieszczadach, niezależnie od tego czy pływali, czy chodzili po górach, zachodzili do Julka. Zanosili mu konfitury i zdjęcia, które mu zrobili. On parzył herbatkę z ziół, siedzieli i gadali. Wpisali się Julkowi do księgi pamiątkowej. Wszyscy mu się do niej wpisywali. Księga była grubaśna. Kiedy Julek zmarł, poszła do jego pustelni, księgi nie było.

Przemierzali Bieszczady przez lata. Wchodzili na połoniny, Tarnicę, Otryt, Bukowe Berdo czy na trójstyk granic. Najbardziej pociągały ich miejsca, w których od 1947 roku nikt nie mieszka, a po ludziach zostały tylko drzewa, groby i kamienie.

Wędrowali z namiotem najchętniej jesienią, czasem wiosną, która w Bieszczadach raczej przypominała zimę.

- Była taka fajna trasa od Zastarnicy na Połoninę Wetlińską przez Przełęcz Orłowicza. Pewnego razu szliśmy nią, to była jesień, albo zima, w każdym razie wcześniej zapadał zmrok. Idziemy i patrzymy, a po lewej stronie stoją wieżyczki. Bardzo szybko obojgu przyszło nam do głowy, że to jest jakiś obóz. Wszystko z drewna, brama jak w sowieckich łagrach, baraki. Nikogo tam nie było, kompletnie pusto i dosyć przerażająco - opowiada.

Weszli do baraku, zobaczyli piętrowe, drewniane prycze. Skonstatowali, że to chyba jakiś plan zdjęciowy. Kiedy wrócili do cywilizacji, dowiedzieli się, że rzeczywiście był tam kręcony film.

Do dziś wspomina pierwszy wyjazd w Bieszczady, kiedy próbowali obejść Jezioro Solińskie. Doszli z Polańczyka do Wołko-

wyi, dalej nie dało rady. Mokra i gąszcz, straciła tylko bluzę. Teraz, jakby się człowiek postarał i miałby dużo czasu, to kto wie. W tym roku po raz pierwszy Zatokę Suchego Drzewa od początku do końca pokonała suchą stopą. To się nigdy dotąd nie zdarzało, bo zawsze było tam co najmniej upiorne bagno, a najczęściej po prostu woda.

- Jeszcze w latach 90. Bieszczady były takie jak lubię: były jakieś domki, jakieś ośrodki, ale drogi były marne, to i ludzi mniej. Kiedy zaczęło się szalone inwestowanie w Bieszczadach, czyli na początku XXI wieku, to się zmieniło - mówi.

W zdumienie wprawiła ją kolejka do kupienia biletów do parku narodowego przy wejściu na Tarnicę. Ale i tak na bieszczadzskich szlakach przez lata obserwowała mniej ludzi w adidasach niż spotykała w Tatrach.

Wędrowała w Sudetach i w Pieninach, ale, do dzisiaj największe wrażenie robią na niej Bieszczady i ukraińska część Karpat. Wyprawę na Zakarpacie i Czarnohorę w 2019 roku wspomina dziś z ogromną nostalgią.

Inny rodzaj sentymentu wiąże się z kilkoma sylwestrami obchodzonymi w czasach studenckich na najwyższym w Polsce poziomie - 1671 m n.p.m. w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Nocny pociąg, szlak z Łysej Polany przetarty już przez poprzedników, nocleg na podłodze albo na schodach, ale jakie towarzystwo! O północy szampany strzelały na zamrożonym Przednim Stawie, pierwszego stycznia zbieranie pustych butelek. Pewnego roku, do Pięciu Stawów przyjechała przezbawna ekipa, mieli z sobą smokingi i suknie. Ubrali się w nie i tańczyli na stołach w jadalni.

- Dlaczego ludzie chodzą po górach? - pytam

- Ludzie chodzą po górach, bo te są - mówi. - A tak serio, ludzie chodzą po górach, bo góry dają, tak myślę, świadomość proporcji. One są wielkie. Człowiek ustawia sobie pewne rzeczy w głowie. Myślę, że idzie się w góry po to, aby się spotkać ze sobą. Nie z innymi ludźmi, ze sobą. Nawet jak chodzisz z kimś, to góry są tylko twoje, widzisz je po swojemu. Jeden patrzy na znaki, inny patrzy na tyczki, inny na kosodrzewinę w Tatrach, jeszcze inny na jarzębiny w Bieszczadach, na kamienie i strumienie. A poza wszystkim, jestem absolutnie pewna, że wszyscy chodzimy w góry po to, aby odetchnąć, pomyśleć sobie, jak jest pięknie. Góry są strasznie prywatne, wiesz? - tak odpowiada.

Stefa, ich córka, jako trzmięsięczne niemowlę pierwszy raz była w górach, w Beskidzie Żywieckim.

- Innego razu, zimą, do schroniska na Hali Ornaku wybraliśmy się z sankami pożyczonymi od sąsiadów. Tak nam się fajnie szło, że w pewnym momencie zorientowaliśmy się, że nie ma

dziecka. Półrocza dzidzia spadła z sanek, ale się nie obudziła. To była pierwsza zima - wspomina Irena. Pierwsze urodziny jej córka obchodziła w Bieszczadach na Połoninie Wetlińskiej. Miała pięć lat, kiedy na własnych nogach weszła w Tatry na Zawrat. Wciąż chodzi po górach.

Trzeba trzymać się zasad

Do schroniska Chata Wujka Toma na Przełęczy Karkoszczonek idzie się z Brennej niewiele ponad godzinę. Podejście żółtym szlakiem nie jest trudne. Anna i Tomek pochodzą z Katowic. Ona, księgowa, pracuje w prywatnej firmie, on jest informatykiem. Mają dwójkę dzieci w wieku szkolnym. Nie jeżdżą w góry od lat, jak Irena, ale coraz częściej się w nie wypuszczają. Najbliżej mają Beskidy, ale byli już w Tatrach, Górach Stołowych. Kupili odpowiednie buty, mają dobre plecaki, zaopatrzyli się w mapy.

- W chodzenie po górach wciągnęli nas znajomi z pracy - zaczyna Anka.

- W weekendy, tak jak dzisiaj, wybieramy Beskidy. Znamy je dobrze. Dzień wcześniej uzgadniamy, którą trasę robimy. Bierzemy z sobą dzieci, zarówno Basia jak Kuba, lubią te weekendowe wycieczki - wtrąca Tomek.

Urlopy dzielą między morze i góry. Na dłużej jeżdżą dalej od domu. W ostatnie wakacje odwiedzili Sudety. Przeszli z Jakuszyca do Chatki Górzystów. Dość łatwa trasa, szeroka szutrowa, miejscami asfaltowa droga. Mijali po drodze dwa schroniska: Orle i Chatkę Górzystów, zobaczyli kopalnię kwarcu „Stanisław”. Cały dzień zajęło im przejście z Karpacza przez Odrodzenie na Śnieżkę. Cudowne widoki i potworny wiatr. Ruszyli też z Przełęczy Karpnickiej w Rudawy Janowickie. Szli przez Starościskie Skały, Skalny Most, widzieli Zamek Bolczów, odwiedzili schronisko Szajcarę, zameldowali się na Krzyżnej Górze.

- W górach odpoczywamy, nabieramy dystansu, „czyścimy głowy” - mówi Ania. Tomek dodaje, że pracę mają biurową, potrzebują ruchu. Dzieci też siedzą nad książkami, najpierw w szkole, potem w domu.

Trasa na Przełęcz Karkoszczonek, na której stoi Chata Wujka Toma, powoli pnie się w górę.

- Dzień dobry! - rzucają ci, którzy schodzą już w dół.

- Cześć! - odpowiadają Ania z Tomkiem.

To stary, niepisany zwyczaj - nawet nieznajomi mówią sobie „Dzień dobry” albo „Hej” na szlaku. Nie do końca wiadomo, skąd się ten zwyczaj wziął. Jedni uważają, że kiedyś po górach chodziło mało ludzi, więc drugiego turystę spotkanego w drodze należało odpowiednio przywitać. Inni, że witano się, by sprawdzić, czy u tej drugiej osoby wszystko w porządku, czy nie trzeba jej pomóc.

Jeszcze inni twierdzą, że chodzi o życzenie innemu podróżnikowi powodzenia.

Jest zresztą kilka zasad savoir-vivre'u obowiązujących na szlaku: chodzimy po nim tak, aby zapewnić bezpieczeństwo sobie i innym. Dlatego trzymamy się zawsze swojej strony, osoby idące z naprzeciwka mają swobodnie nas mijać. Jeśli szlak jest bardzo wąski, ustępujemy pierwszeństwa osobie wchodzącej pod górę. Poza tym - nie hałasujemy, nie śmiecimy, nie pijemy na szlaku alkoholu.

W Chacie Wujka Toma ruch, jak zawsze. Na Przełęcz Karkoszczonek można wejść także od strony Szczyrku, więc turystów nigdy tu nie brakuje. Ania z Tomkiem siadają na zewnątrz, zamawiają jajecznicę i ciepłą herbatę. Patrzą na góry.

- Magia - rzuca Tomek.

„Każdy z nas góry postrzega inaczej, każdy przeżywa pobyt w górskich regionach na swój sposób. Dla jednych celem jest osiągnięcie i zdobywanie kolejnych szczytów, dla innych -

góry są refleksyjne i magiczne, niewytłumaczalne, wymagające zastanowienia się nad sobą i rzeczywistością. Często towarzyszących nam wrażeń nie można nawet opisać, gdyż dotyczą one bardzo głębokiej, wręcz intymnej sfery przeżyć. Dla wielu góry to wolność, odpoczynek, spokój, radość, żądza przygód, wejście w inny wymiar doznań. Góry dają możliwość pewnego rodzaju odizolowania bądź zdystansowania się od codziennych spraw czy obowiązków. Dla mnie góry są drugim domem; czuję się w nich bardzo swobodnie. Pozwalają mi odpocząć od zgiełku miasta, dają energię do życia. Czy mnie „kręcą”? Oczywiście, że tak! Chodzę po nich już 35 lat i jeszcze mi się nie znudziły. Cały czas odkrywam coś nowego i dopóki starczy mi siły - będę się wspinał” - pisze Artur Sieczko, beskidzki przewodnik górski. I dalej: „Góry się nie nudzą. Można zdobywać różne szczyty, te małe i duże. Każde pasmo ma inny charakter, ina-

czej się je zdobywa, dodatkowo o każdej porze roku wygląda inaczej. Poszukiwanie najpiękniejszej góry świata to dziecięcy wyjątkowy i wspaniały. Każde pasmo jest wyjątkowe, na każde należy spojrzeć inaczej. Jedne skrywają tajemnice geologiczne, a inne posiadają cudowną florę i faunę. Jedne szczyty są ponad chmurami, inne są chmurami okryte”.

Polacy wyjeżdżają w góry przede wszystkim, aby podziwiać piękne widoki i oddychać świeżym powietrzem - tak zadeklarowało aż 76 proc. uczestników badania Polskich Kolei Liniowych przeprowadzonego przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych IBRIS. Infrastruktura: dobrej jakości oferta restauracyjna, komfortowe miejsca noclegowe, dodatkowe atrakcje, między innymi kolej górskie czy parki linowe, są ważne dla 30 proc. badanych. Aż siedmiu na dziesięciu wyjeżdżających w góry chce skorzystać z kolei linowych, wwożących na szczyt.

Decydują się na to przede wszystkim, żeby zaoszczędzić czas - odpowiedziało tak 35 proc. zapytanych. Prawie jedna trzecia badanych wjazd koleją traktuje po prostu jako atrakcję turystyczną. Niemal trzech na dziesięciu uważa, że taka podróż ułatwi im podziwianie widoków - nie mają kondycji lub możliwości, żeby samodzielnie wejść na górę.

Niezależnie od tego, jak zdobędziemy szczyt, na górę chcemy przede wszystkim relaksować się i opalać (wskazało tak 56 proc. respondentów). Prawie tyle samo osób (55 proc.) planuje robić zdjęcia i filmy dokumentujące wycieczkę, a 32 proc. skorzystać z oferty schroniska lub restauracji.

Zimą jest inaczej - jeździmy w Tatry, Beskidy, czy Karkonosze przede wszystkim po to, żeby poszusować na nartach, ale wchodzimy też na szlaki, opalamy się, zwiedzamy.

Wygląda na to, że każdy próbuje w górach znaleźć coś dla siebie. I znajduje.

REKLAMA

0011413371

BA.6740.11.4.2025

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11 d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311), w związku z art. 49 oraz art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. 2024 r., poz. 572 z późn. zm.)

STAROSTA LIMANOWSKI

zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek Burmistrza Miasta Limanowa, ul. Jana Pawła II 9, 34-600 Limanowa, w imieniu którego występuje pełnomocnik Pan Dariusz Sądejski – wniosek złożony do tut. Organu 3.07.2025 r., uzupełniony ostatecznie 18.09.2025 r. w odpowiedzi na wezwanie z 25.07.2025 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Rozbudowa drogi gminnej nr 340352K klasy lokalnej (ul. Sikorskiego) wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną w miejscowości Limanowa”. Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji w województwie małopolskim, w powiecie limanowskim, na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych:

1. na działkach ewid. w liniach rozgraniczających teren przedmiotowej inwestycji w zakresie drogi gminnej nr 340352K (ul. Sikorskiego):

■ **działki podlegające podziałowi** (przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę; w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

531/4 (531/1); **620/3** (620/1); **621/1** (621); **624/3** (624/1); **624/5** (624/2); **626/1** (626); **626/2** (626); **627/1** (627); **628/1** (628); **629/1** (629); **630/4** (630/3); **650/3** (650/2); **652/59** (652/17); **652/62** (652/54); **652/63** (652/56); **652/64** (652/56); **652/65** (652/56) – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

■ **działki niepodlegające podziałowi przechodzące w całości pod projektowany pas drogowy:**

618/1, 619, 652/16, 625, 652/52, 652/55 – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

■ **działki w części zajęte pod inwestycję:**

652/38 – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

2. teren niezbędny dla obowiązku przebudowy innych dróg publicznych:

63/3 – jednostka ewid. gmina Limanowa, obręb ewid. Stara Wieś

3. teren niezbędny dla obowiązku budowy lub przebudowy zjazdów (przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

618/2, **620/4** (620/1), **621/2** (621), **624/6** (624/2), **626/3** (626), **630/5** (630/3), 652/4, 652/13, 652/36, **652/66** (652/56) – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

4. teren niezbędny dla obowiązku przebudowy sieci uzbrojenia terenu (przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

527, 618/6, **620/4** (620/1), **624/6** (624/2), 652/3, 652/9, 652/13, 652/36, 652/38, 652/58, **652/61** (652/54), **652/66** (652/56), 686 – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

5. teren niezbędny dla obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

650/4 (650/2) – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

6. teren niezbędny dla obowiązku budowy lub przebudowy urządzeń wodnych (przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

626/3 (626), **627/2** (627), **630/5** (630/3), **652/66** (652/56) – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

7. teren wód płynących (przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

652/66 (652/56) – jednostka ewid. miasto Limanowa, obręb ewid. nr 4

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej będzie również decyzją zatwierdzającą projekt podziału nieruchomości na potrzeby inwestycji, projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany.

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, mogą zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora, w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Limanowej, ul. Józefa Marka 9, pokój 111 od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 15.30 i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia.

Stosownie do art. 41 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić tutejszy organ administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu, a w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

We wniosku zawarto nadanie decyzji rygoru natychmiastowej wykonalności ze względu na ważny interes społeczny zgodnie z art. 17 ust. 1 i ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Specjalizujecie się w konstrukcjach stalowych, budując hale produkcyjne, magazyny i różne konstrukcje modułowe. Ale nagle pojawiła się koncepcja schronów modułowych. Rozumiem, że skoro taki jest czas i okoliczności (wojna na Ukrainie), to pojawił się i pomysł.

Jak to mówią: „potrzeba jest matką wynalazków”. Jako właściciel marki ALE HALE.pl cały czas obserwuję rynek, sytuację w kraju i na świecie. Od 3 lat dostarczamy rozwiązania dla polskiego wojska. Na początku były to zwykłe kontenery mieszkalne i sanitarne. Potem pojawiły się realizacje modułów specjalistycznych do celów typowo militarnych. Rok temu pojawił się pomysł stworzenia jednostki opancerzonej dedykowanej głównie dla Straży Granicznej i Wojsk Dronowych. Nie chcemy, aby nasi żołnierze ginęli, strzegąc wschodniej granicy. Dlatego stworzyliśmy kontener obserwacyjny CHRONOS 1, który zapewnia bezpieczną służbę dla dwóch funkcjonariuszy, którzy są dodatkowo wspomagani przez systemy wizyjne i alarmowe.

Możemy poznać jakieś szczegóły tej konstrukcji?

Ten kontener to jednostka stworzona na bazie morskiego kontenera 10-stopowego, wzmocnionego i posiadającego zabezpieczenie balistyczne (odporny na ostrzał z broni maszynowej, chroni przed falą uderzeniową i odłamkami). Krótko mówiąc, to specjalistyczny, opancerzony, nowoczesny i mobilny punkt obserwacyjno-dowodczy. Został zaprojektowany z myślą o wsparciu operacji dla bezzałogowych statków powietrznych (UAV). Obiekt jest odporny na zagrożenia CBRN (chemiczne, biologiczne, radioaktywne i nuklearne) i, co oczywiste, przystosowany do szybkiego transportu, rozstawienia i eksploatacji w warunkach bojowych. I to jest nasz najnowszy produkt, z którego jesteśmy bardzo dumni i prezentujemy jego zalety gdzie tylko mamy okazję.

Wiem, że w tym roku zostało zorganizowane spotkanie z podlaskimi samorządowcami i przedstawicielami służb mundurowych, na którym prezentowaliście swoje produkty dedykowane służbom mundurowym, jak również pokazaliście swój podziemny obiekt ochronny.

Tak, na nasze zaproszenie odpowiedziało niemal 90 osób. Budując nową halę magazynową, wybudowaliśmy podziemne „ukrycie” w technologii modułowej. Dodatkowo wzmocniliśmy nasz obiekt solidną warstwą zbrojonego betonu i w ten sposób staliśmy się pierwszą firmą w kraju, która

LUDZIE CHCĄ KUPOWAĆ PRZENOŚNE SCHRONY, CZYLI MOBILNE PUNKTY OCHRONNE

– Jesteśmy jedynym przedsiębiorstwem w Polsce, które samo zbudowało i ma własny schron dla swoich pracowników – mówi dyrektor białostockiej spółki ALE HALE Waldemar Siuchno

Andrzej Matys



Mobilny punkt ochronny to moduł zabezpieczony balistycznie. Chroni też przed ostrzałem z broni maszynowej oraz falą uderzeniową i odłamkami

wybudowała nowy obiekt ochronny od kilkudziesięciu lat. Założenie jest takie, że ma on służyć jako ukrycie dla pracowników naszej firmy. Proszę zwrócić uwagę, ile się mówi o szkoleniach, o tym, że coś będzie robione, że jest potrzeba zrobienia itd... Wszyscy mówią – my robimy.

Co posiada ten obiekt, choć zakładam, że na przykład dostęp do mediów (prąd, woda) jest konieczny.

Tak. Nasz obiekt składa się z trzech części. Pierwsza to wejście z klatką schodową, druga to pomieszczenie główne, gdzie schronienie znajdzie do 50 osób na czas do 8-10 godzin i jest też część sanitarno-techniczna z kompletnie urządzoną łazienką oraz pomieszczeniem na zbiorniki z wodą, stacją uzdatniania, pompami, urządzeniami do fil-

tramentacji itp... Komplex posiada też wyjście ewakuacyjne prowadzące poza obiekt.

Jednak nie wszędzie można wybudować podziemny obiekt ochronny. Czy macie w swojej ofercie moduły, które można ustawić wprost na ziemi?

Z doświadczenia wiemy, że w Polsce każde budowanie to szereg formalności związanych z uzyskaniem wymaganych prawem decyzji i pozwoleń. Wychodząc naprzeciw tym trudnościom i oczekując rychłych zmian związanych z uproszczeniem procedur związanych z budowaniem obiektów ochronnych, opracowaliśmy kolejną nowatorską metodę ochrony ludności. MOBILNY PUNKT OCHRONNY to moduł na bazie dwóch wielkości kontene-

rów, tzn. 20- i 40-stopowych jednostek, które są zabezpieczone balistycznie. Chronią też przed ostrzałem z broni maszynowej kaliber 7,62 x 51 mm, NATO M-80 oraz skutecznie zabezpieczają ich lokatorów przed falą uderzeniową i odłamkami. Obiekt nasz są wyposażone w szereg udogodnień, które zapewniają bezpieczne przetrwanie dla osób w nim ukrytych na czas 8-10 godzin. Mamy tam łóżka piętrowe, siedziska, zapas wody, żywność energetyczną, apteczkę, opatrunki, defibrylator i wiele innych, przydatnych elementów. W mojej ocenie, jest to dobra propozycja na polski rynek, bo nie wiemy, ile właściwie mamy czasu na zapewnienie bezpiecznych miejsc ukrycia, schronienia naszym obywatelom. Nasze rozwiązanie maksymalnie skraca czas realizacji zadania,

Gazeta Krakowska
Poniedziałek, 13.10.2025

a jak wszyscy wiemy, tego czasu nie mamy zbyt wiele.

Jak wiele osób mogą pomieścić te mobilne obiekty, bo rozumiem, że nie przygotowaliście tylko jednego rozmiaru? Zgodnie z przepisami taki 20-stopowy kontener może zmieścić od 20 do 25 osób, a 40-stopowy od 40 do 50 osób. Przyznam, że nie mówimy o typowym schronie, ale wyposażenie tych obiektów (w tym łóżka piętrowe, siedziska, z których mogą korzystać dzieci i osoby starsze) pozwala przetrwać owe osiem godzin.

A jeśli ktoś zechce zbudować sobie taki obiekt na działce w lesie lub przy domu na osiedlu, może do was przyjść i złożyć zamówienie. ALE HALE ma konstrukcję, technologię itp., więc możecie klientowi dostarczyć gotowy produkt. Tak, mamy technologię i opatentowane niektóre rozwiązania. A szczerze mówiąc, na razie obserwuję większe zainteresowanie mobilnymi schronami ze strony osób prywatnych niż np. samorządów czy dużych firm. To nie brzmi dobrze, ale tak jest, niestety.

Bo klienci indywidualni mogą wydać więcej pieniędzy niż samorządy. Ile trzeba mieć, żeby sprawić sobie takie modułowe miejsce ukrycia?

To nie są tanie rzeczy, ale bezpieczeństwo ludzkie nie ma ceny. Nasze MOBILNE PUNKTY OCHRONNE są relatywnie tanie w stosunku do budowl, jaką jest schron podziemny. Schron to jest wysoce zaawansowany obiekt. Koncepcja, projekt, pozwolenia na budowę, wyposażenie, odbiory itd... Przy realizacji tego typu inwestycji wymagane jest posiadanie odpowiednich środków finansowych oraz potrzebny jest znaczny czas na realizację zadania. My przywołamy gotowe rozwiązanie na naczepie TIR-a. Stawiamy na wcześniej przygotowanym podłożu i w tej samej chwili obiekt jest gotowy do użytkowania. Nasz produkt cieszy się coraz większym zainteresowaniem i obecnie prowadzimy zaawansowane rozmowy dotyczące realizacji takich dostaw.

Schrony w budynkach budowaliśmy w latach 50., 60. i 70. ubiegłego wieku. Potem sytuacja geopolityczna była taka, że inwestowania w schrony zaprzestano, ale od trzech lat mamy konflikt na Ukrainie, która jest naszym sąsiadem. Ja bardzo często uczestniczę w spotkaniach różnych sztabów kryzysowych i okazuje się, że nawet remont podziemnego schronu dla pięćdziesięciu osób wymaga koncepcji, przygotowania projektu, uzyskania pozwolenia na budowę, organizacji przetargu itd. itp. Jeśli będziemy nadal szli tą drogą,

nic nie zbudujemy. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że należy jak najszybciej uprościć procedury związane z legalizacją istniejących obiektów, a także zmniejszyć do niezbędnego minimum proces uzyskiwania pozwoleń nowych obiektów ochronnych.

Zostawmy na razie formalności. Wasza firma jest gotowa do robót realizowanych z dnia na dzień.

Tak. Mamy projekty, opracowaną technologię, wykwalifikowaną kadrę pracowniczą. Nasz zakład jest w stanie produkować kompletne MOBILNE PUNKTY OCHRONNE w ilości około 10 sztuk w skali miesiąca. Trzeba dodać, że są one w całości urządzone i wyposażone. Po dostawie nasz produkt jest od razu gotowy do użytkowania. W Polsce jest mnóstwo miejscowości, które nie posiadają żadnych miejsc ukrycia. Idealnym rozwiązaniem jest taki moduł, który można ustawić w centralnym punkcie miejscowości, aby – w razie zagrożenia – umożliwić równy czas dotarcia wszystkim mieszkańcom.

Próbował pan zainteresować swoimi produktami wojsko?

Wojsko bardzo się tym tematem zainteresowało. Na początku października zostałem zaproszony do Ministerstwa Obrony Narodowej, gdzie będę miał prelekcję połączoną z prezentacją naszych produktów. Chcę mówić nie tylko o miejscach do ukrycia, ale również o całym szeregu mobilnych rozwiązań dla wojska, które nasza firma opracowała i chce wdrożyć na rynek. Tak się składa, że wojsko boryka się z podobnymi problemami jak ludność cywilna, czyli z brakiem bezpiecznych miejsc ukrycia. W ramach rozwiązywania tego problemu możemy zaproponować szybkie stawianie mobilnych punktów ochronnych, tych samych, jakie oferowane są do ochrony ludności cywilnej. W swojej ofercie mamy też modułowe rozwiązania schronów podziemnych. Procedura budowy schronu wojskowego w tradycyjnej technologii zajmuje lata. My, realizując nasze rozwiązania modułowe, jesteśmy w stanie szybciej wybudować schron podziemny, taki z prawdziwego zdarzenia, niż obecnie trwają procedury związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę. Inwestowanie w takie budowle powinno zostać wyłączone spod rygorów i przepisów prawa budowlanego. To jedyna droga, by w kraju mogły szybko powstawać obiekty do ochrony ludności. Powtarzam się, ale chcę, żeby ten apel zabrzmiał bardzo wyraźnie. Jest to do zrobienia, ale wszyscy muszą zdać sobie sprawę z powagi chwili.

MAGAZYN

SPORTOWY24

13.10.2025

Medalista olimpijski Rafał Majka zakończył sportową karierę. - Jazda z nim była zaszczytem - podsumował mistrz świata Tadej Pogacar STR. 21



FOT. MARCO BERTORELLO/AFP/EAST NEWS

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Michał Listkiewicz:
- VAR jest do naprawy,
ale polscy sędziowie są
lepsi, niż... uważamy
STR. 16

Piłkarze Wisły Kraków
zagrali towarzysko
na remis 3:3 z Pogonią
w Szczecinie
STR. 17

Po jednej trzeciej
sezonu piłkarze
Cracovii są w czołówce
ekstraklasy
STR. 18

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo młodzieżowej reprezentacji Polski w eliminacjach Euro 2027

Orlęta rozwijają skrzydła, wspinając się po schodach

Rafał Musioł

rafal.musiol@polskapress.pl

Polska	2 (2)
Czarnogóra	0

Bramki: 1:0 Kozubal 4, 2:0 Pietuszwski 23.
Polska: Łubik - Krajewski, Matysik, Drapiński, Gurgul - Kowalczyk, Kozubal (71 Duda) - Pietuszwski (63 Faberski), Urbański (71 Kocaba), Pierko (83 Kuziemka) - Regula (63. Bogacz).
Czarnogóra: Krijestarc - Vuković, Melentijević, Đakić (78. Franeta), Vukotić - Vukanović (63 Juković), Miranović (46. Krivokapić), Bulatović (73) - Radusinović (46 Savović), V. Perišić, Knežević (46 Mrvaljević).
Sędziowie: Joonas Jaanovits (Estonia).
Widzów: 4274

Młodzieżowa reprezentacja Polski do meczu z Czarnogorą na Arenie Katowice przystępowała jako lider grupy E eliminacji mistrzostw Europy i igrzysk olimpijskich. Na koncie Orłąt były zwycięstwa nad Macedonią Północną (3:0) i Armenią (4:0). Z kolei goście przegrali z Włochami (1:2) i pokonali Szwecję (2:0).

Dzień przed meczem Jerzy Brzęczek został zmuszony do

znaczącej zmiany. Sławomir Abramowicz na czwartkowym treningu doznał kontuzji łokcia po zderzeniu z Igozem Drapińskim. W tej sytuacji w bramce „Biało-Czerwonych” stanął golkeeper Górnika Zabrze Marcel Łubik, posiadający obywatelstwa Polski, Niemiec i Turcji.

Zaczął się od mocnego uderzenia. Po składowej akcji kapitałnie sprzed pola karnego uderzył Antoni Kozubal i piłka tuż przy słupku wpadła do siatki. Niecałe 20 minut później było już 2:0. Trafienie zaliczył imponujący szybkością i kreatywnością Oskar Pietuszwski przy asyście Tomasa Pieńki.

Goście próbowali złapać kontakt, ale ustępowali „Biało-Czerwonym” pod każdym względem. Ekipa z Bałkanów sfrustrowana, zaczęła więc grać bezpardonowo, często przekraczając przepisy. Wynikiem tej strategii była czerwona kartka, jaką po uderzeniu Kacpra Dudy zobaczył Andrija Bulatović w drugiej połowie.

- Kartek powinno być więcej. Ze strony Czarnogóry padło sporo ciosów łokciem - ocenił



FOT. KARINA TROJOK

Reprezentację młodzieżową wspierali z trybun między innymi kadrowicze Jana Urbana

Brzęczek. - Ale muszę też powiedzieć, że nie wykorzystaliśmy osłabienia przeciwników tak, jak powinniśmy. Dopiero w ostatnich dziesięciu minutach pojawiły się szanse na kolejne gole.

Pewne zwycięstwo Orłąt ogłędali z trybun kadrowicze pierwszej reprezentacji, a Robert Le-

wandowski najwięcej czasu spędził w towarzystwie Jakuba Błaszczykowskiego.

W tym roku Polaków czekają jeszcze trzy spotkania - na wyjeździe ze Szwecją (14 października) i Macedonią Północną (18 listopada) oraz u siebie z Włochami (14 listopada w Szczecinie).

Kadra U-21 eliminacje zaczęła w świetnym stylu, ale sprzyja jej też terminarz. Schody dopiero się zaczynają. - Podchodzimy z dużą pokorą do dotychczasowych wyników, bo tak się terminarz ułożył, że każdy kolejny przeciwnik jest coraz silniejszy. Wartość drużyny będzie można

obiektywnie ocenić po spotkaniach ze Szwecją i Włochami - przyznał selekcjoner. - Na spotkaniu Szwecji z Włochami był nasz człowiek, Bartek Zalewski, który przygotuje dokładną analizę. Ważna będzie też regeneracja przed tym spotkaniem, bo jednak intensywność starcia z Czarnogorą była spora.

Dodajmy, że prócz wspomnianego Kacpra Dudy, zagrał drugi wiślak Maciej Kuziemka. Dla niego był to debiut. Udany, bo choć grał krótko, to pokazał się z bardzo dobrej strony. Duda zresztą również. Z kolei cały mecz na ławce rezerwowych spędził Mariusz Kutwa. ©©

EL. MME 2027, GRUPA E

Pozostałe wyniki: Macedonia Płn. - Armenia 2:1 (0:1), Włochy - Szwecja 4:0 (3:0)

1. Polska	3	9	9-0
2. Włochy	3	9	7-1
3. Czarnogóra	3	3	3-4
4. Szwecja	3	3	3-6
5. Macedonia Płn.	3	3	2-5
6. Armenia	3	0	1-9

Następne mecze (wtorek, 14.10) Szwecja - POLSKA (g. 18), Czarnogóra - Macedonia Płn. (18), Włochy - Armenia (18.15).

VAR do naprawy. Kto zostanie szefem polskich sędziów?

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią piłkarskim, byłym prezesem PZPN.

Od czerwca trwa bezkrólewie, na stanowisku szefa Kolegium Sędziów PZPN. Nie za długo?

Niepokoja mnie to bardzo i faktycznie trwa za długo. W PZPN są dwie, trzy takie komórki, które trzeba natychmiast obsadzać po wyborze nowych władz związkowej i jedną z nich jest właśnie sędziowska, oprócz dyscyplinarnej i prowadzenia rozgrywek. Inne mogą poczekać, jak chociażby międzynarodowa, którą kierowałem przez ostatnie cztery lata. Dla autorytetu polskich sędziów musi być ich szef! Jeśli jest tylko pełniący obowiązki, to nie jest najlepsze. Nawet obecnemu p.o. Marciniowi Szulcowi to nie pomaga. Mam nadzieję, że na najbliższym posiedzeniu zarządu wybór zostanie dokonany.

Kto jest pana faworytem do objęcia tej funkcji?

Jest czterech kandydatów, Marcin Szulc, Maciej Wierzbowski, Paweł Sokolnicki i Kamil Wójcik. Ja mam dwóch kandydatów, to Marcin Szulc i Maciej Wierzbowski. Z tej dwójki wybrałbym szefa polskich sędziów. Pozostałych dwóch arbitrów nie znam dobrze. Są świetnymi sędziami asystentami, ale chyba nigdy wcześniej nie zarządzali organizacją sędziowską nawet w swoim mieście, okręgu, czy powiecie. Pełnienie tej funkcji na najwyższym szczeblu nie jest wcale takie proste, o czym sam przekonałem się będąc szefem sędziów w Czechach i Armenii. Warunki pracy są specyficzne, trzeba umieć być jednocześnie dobrym i złym policjantem. Jeżeli wszystko zarządza się batem i karaniem, to jest jak z wychowywaniem dzieci, wtedy wiele na dłuższą metę się nie zdziła. Trzeba umiejętnie zarządzać ludźmi i myśleć o tym, co będzie z sędziami za pięć, czy dziesięć lat. Należy przyglądać się młodzieży, bo Szymon Marciniak nie będzie wieczny.

Postępy czyni chociażby Damian Sylwestrzak.



FOT. JAKUB STEINBORN

Michał Listkiewicz ma swoich dwóch kandydatów do objęcia funkcji szefa polskich sędziów piłkarskich

Rozwija się bardzo dobrze, ale mamy jeszcze kilku innych naprawdę bardzo dobrych sędziów, jak Damian Kos, Łukasz Kuźma, czy Bartosz Frankowski, który po incydencie drogowym i nauczka, którą myślę dostał do końca życia, wraca do dawnej formy. Jest jeszcze stosunkowo młody

i przed nim przyszłość. Mamy naprawdę grupę zdolnych, młodych sędziów.

Ale spada na nich niemal po każdej kolejce, jeśli nie ostra, to jednak krytyka. Z polskim sędziowaniem nie jest tak źle, jak o nim mówią w telewizji, czy internecie.

Rozmawiam z wybitnymi fachowcami z Europy i klasyfikują je między piątym a ósmym miejscem na naszym kontynencie, czyli wysoko. Słyszałem niedawno chociażby wypowiedź trenera Piasta Gliwice, który po jednym z meczów stwierdził, że tak słabego arbitra jak Damian Sylwestrzak nie widział. Bardzo przepraszam, ale ten pan trenował tylko w drugiej lidze w Szwecji. Uważam, że są większe problemy w polskim futbolu niż sędziowanie.

Jakie?

Zbyt duża liczba cudzoziemców, zbyt mała liczba młodych polskich piłkarzy. Panośnienie się menadżerów, którzy czasami wciskają klubom przeciętnych piłkarzy i kasują za to ogromne prowizje.

Wracając do poziomu sędziowania, to analizy VAR często trwają zbyt długo. Sędziowie nie unikają błędów nawet po zobaczeniu powtórek. Zgadza się. Są mecze, gdy kibice czekają nawet pięć minut na decyzję i tak nie powinno być. To są jednak bardziej błędy ludzkie niż techniczne. Polski VAR, od mo-

mentu jego powstania był uważany za jeden z lepszych w Europie. Paweł Gil, który odpowiada za VAR w Polsce dobrze sobie z nim radzi. Trzeba jednak powiedzieć, że do tej pracy potrzebni są ludzie o odpowiednich umiejętnościach, to nie to samo, co praca na boisku. Trzeba szybko podejmować decyzje, tak jak podejmuje je chirurg na stole operacyjnym. Należy natychmiast domagać się ujęcia z innej kamery, a nie oglądać, to co się stało z pozycji widza na kanapie, tak jak ja to robię.

Otwarcie mówi się o przestawieniu systemu i przeniesieniu centrum VAR do siedziby PZPN. Do byłaby dobra decyzja?

To jest konieczne i myślę, że nastąpi już niedługo. Polski Związek Piłki Nożnej od niedawna jest właścicielem całego budynku w Warszawie, w którym ma swoją siedzibę i ma dobre warunki. Do tej pory wszystko rozbijało się właśnie o ich brak. Chodzi o możliwości techniczne, bo trzeba stworzyć między innymi odpowiednie studio. ©©

Piłkarze Mecz Pogoni z Wisłą toczył się w bardzo dobrej atmosferze Towarzyskie granie w Szczecinie na remis

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Pogoń Szczecin - Wisła Kraków 3:3. To był udany sprawdzian dla obu drużyn, które spotkały się w towarzyskim meczu pod Wałami Chłobregu.

Pogoń Szczecin	3 (1)
Wisła Kraków	3 (0)

Bramki: 1:0 N'Diaye 12, 1:1 Duarte 48, 1:2 Rodado 50, 2:2 Pozo 58, 3:2 Greenwood 65 karny, 3:3 Nikaj 83 karny

Pogoń: Cojocar - Wahlqvist, Loncar (59 Jakubowski), Huja, Koutris (59 Lis) - Mukairu, N'Diaye (59 Biegański), Smoliński, Greenwood (75 Czaplirski) - Paryzek (75 Rojek), Pozo.

Wisła: Letkiewicz (46 Broda) - Giger, Biedrzycki (46 Łasicki), Colley (46 Grujcić), Lelieveld - Omic (46 Carbo), Igbekeme - Baniowski, Ertlthaler (59 Staszak), Sukiennicki (46 Duarte) - Rodado (59 Nikaj).

Sędziował: Łukasz Ostrowski (Szczecin).

Widzów: 8356.

Ten mecz to było też święto dla żyjących w dobrych relacjach kibiców obu klubów, którzy stowrzyli gorącą atmosferę. Ponad osiem tysięcy widzów na towarzyskim meczu to bardzo dobry wynik.

Chodziło jednak również o typowo sportowe sprawy, bo przerwę na mecz reprezentacji obie strony wykorzystały na przetestowanie różnych rozwiązań.

Warto wspomnieć, że do tego meczu doszło dlatego, że zaczęli o tym rozmawiać na platformie X prezesi obu klubów czyli Alex



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Fragment sobotniego meczu. Przy piłce Julius Ertlthaler

Haditaghi z Pogoni i Jarosław Królewski. Od słowa do słowa zaczęto organizować ten mecz, a że kibice obu klubów żyją ze sobą w coraz większej komitywie, to tym bardziej pomysł wydawał się być zasadny.

Oczywiście obie drużyny nie miały do dyspozycji wszystkich piłkarzy, bo część wyjechała na mecze reprezentacji. Wiślacy do Szczecina przylecieli w czwartek.

Trener Mariusz Jop wystawił taką trochę kombinowaną jedenastkę, ale też nie składała się ona tylko z zawodników, którzy częściej siedzieli w ostatnim czasie na ławce rezerwowych niż

grali w meczach ligowych. To był taki skład, który śmiało może kiedyś rozpocząć jakieś ligowe spotkanie i nie będzie wielkiego zdziwienia.

Przewagę od początku miał zespół z ekstraklasy. Kilka stałych fragmentów gry nie przyniosło wielkiego powodzenia Pogoni, ale w 12 min „Portowcy” wyszli już na prowadzenie. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego w polu karnym Wisły powstało ogromne zamieszanie, w którym najlepiej odnalazł się Mor N'Diaye i kopnął do siatki.

Później mieliśmy sporo gry w środku pola, ale nie było to jakieś wielkie widowisko. Wiślacy

domagali się rzutu karnego po faulu na Olivierze Sukiennickim, ale sędzia pozostał nieugięty. Do przerwy prowadziła zatem Pogoń 1:0.

Po zmianie stron i zmianach w składzie, Wisła przyspieszyła. Po trzech minutach drugiej połowy już mieliśmy remis. Krakowianie bardzo skłódnie wyprawiali atak, a całość po świetnym podaniu Angela Rodado zwinął strzałem do siatki z bliska Frederico Duarte. Po chwili „Biała Gwiazda” wyszła już na prowadzenie, bo w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Angel Rodado i swojej okazji nie zmarnował.

Pogoń ruszyła do ataków i dość szybko odzyskała prowadzenie. Najpierw po szybko rozegranym rzucie wolnym z kilkunastu metrów precyzyjnie przymierzył Jose Pozo, a następnie rzut karny, podyktowany po faulu Juliana Lelievelda, wykorzystał pewnym strzałem Sam Greenwood.

Później mieliśmy sporo odpalonych pirotechniki na trybunach, co spowodowało kilka minut przerwy w grze. A po niej Wisła wyrównała. Rzut karny wywalczył Ardit Nikaj, by po chwili samemu zamienić go na trzeciego gola dla „Białej Gwiazdy”.

W niedzielę wiślacy wrócili do Krakowa. Dostali wolny poniedziałek od trenera Mariusza Jopa, a od popołudnia we wtorek na dobre ruszą przygotowania do meczu z Puszczą Niepołomice. ©

Na drugim końcu Polski dobiegła końca seria Podhala

Maciej Zubek
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. Seria meczów bez porażki NKP Podhale Nowy Targ dobiegła końca na jedenastu. W 12. kolejce nowotarzańskie ulegli w Szczecinie Świtowi 0:3. Była to porażka zasłużona.

Świt Szczecin	3 (2)
NKP Podhale Nowy Targ	0

Bramki: 1:0 Aftyka 15, 2:0 Ropski 34, 3:0 Ciechanowski 52

Świt: Rajczykowski - Ciechanowski, Obst, Rogala (70 Remisz), Górka, Woźniak (89 Nowicki) - Aftyka (66 Żendelek), Wojdak, Kort (66 Kozia), Lebedyński (66 Kapelus), Ropski.

Podhale: Styrzula - Salak, Vosko, Michota - Pena (63 Seweryn), Vaclavik (46 Giel), Mikołajczyk (46 Nowak), Lipień, Marcinho (46 Purcha), Rubiś (46 Chojcecki) - Kurzeja.

Sędziował: Maciej Pelka (Poznań).

Od pierwszych minut Podhale wyglądało na zagubione. Nowotarzańskie nie potrafili złapać swojego rytmu gry, oddali inicjatywę gospodarzom, którzy z każdą minutą nabierali pewności i coraz groźniej atakowali. Już w 15 min przyniosło to efekt, gdy po znakomitym prostopadłym podaniu Dawida Korta, w pole karne Podhala wbiegł Grzegorz Aftyka i ze stoickim spokojem posłał piłkę obok bezradnego Macieja Styrzuli.

W 34 min było już 2:0 dla Świtu. Defensywa Podhala biernie przyglądała się wymianie podań rywali w polu karnym, a całą akcję skutecznym uderzeniem zakończył Krzysztof Ropski. Wydawało się jednak, że w momencie oddania strzału napastnik gospodarzy mógł znajdować się na spalonym, ale sędzia główny nie dopatrzył się przewinienia. Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 2:0, a Podhale w tej części meczu praktycznie nie zagroziło bramce rywali.

W przerwie sztab szkoleniowy nowotarzań zdecydował się na potrójną zmianę, co

miało dać impuls drużynie. Rzeczywiście, początek drugiej połowy wyglądał znacznie lepiej - widać było determinację i wolę walki, a zawodnicy Podhala starali się jak najszybciej zdobyć gola kontaktowego. W 52 min nadziali się jednak na zabójczy kontratak. Damian Ciechanowski przebiegł z piłką niemal pół boiska i w sytuacji sam na sam pokonał Styrzulę, ustalając wynik meczu na 3:0.

Od tego momentu Świt mądrze kontrolował przebieg gry, a Podhale - choć ambitnie walczyło do końca - nie potrafiło znaleźć sposobu na dobrze zorganizowaną defensywę gospodarzy. Najbliżej gola honorowego nowotarzań byli w 73 min, kiedy obrońca Świtu wybił piłkę z linii bramkowej.

Inne mecze: Rekord Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola 1:0 (1:0), Ciucka 29; **GKS Jastrzębie - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:0),** Putno 55 karny; **Sokół Kłeczew - Unia Skierniewice 1:3 (0:2),** Kubiak 89 - Sabillo 31, Zimmer 38 samob., Turek 78; **Warta Poznań - Olimpia Grudziądz 3:2 (1:1),** Rychert 38, Zalewski 61, Stanek 83 - Seweryński 42, Mas 50; **ŁKS II Łódź - Resovia 0:0.** Mecz **Sandecja Nowy Sącz - Śląsk II Wrocław** przełożony na 21 października. Mecz **Chojniczanka Chojnice - Hutnik Kraków, Zagłębie Sosnowiec - Podbeskidzie Bielsko-Biała** przełożone na 22 października. Wszystkie z powodu powołania zawodników do reprezentacji.

1. Olimpia Grudziądz	12	24	26-16
2. Unia Skierniewice	12	22	24-15
3. Warta Poznań	12	22	20-15
4. Podhale Nowy Targ	12	21	14-10
5. Resovia	12	20	20-14
6. Sandecja Nowy Sącz	11	18	20-17
7. Świt Szczecin	12	18	22-22
8. Zagłębie Sosnowiec	11	18	17-17
9. Stal Stalowa Wola	12	16	24-21
10. Hutnik Kraków	11	15	20-19
11. KKS 1925 Kalisz	12	15	13-15
12. Rekord Bielsko-Biała	12	15	15-19
13. Podbeskidzie B.-B.	11	14	17-19
14. Śląsk II Wrocław	11	12	16-17
15. Sokół Kłeczew	12	12	20-22
16. Chojniczanka Chojnice	11	11	17-23
17. ŁKS II Łódź	12	8	11-19
18. GKS Jastrzębie	12	3	8-24

13. kolejka (17/18/10): Podhale - Sandecja (sb. 13), Warta - Hutnik (sb. 18). **(BK)** ©

Pracę w Wieczystej Lettieri zaczął z przytupem

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. W piątek Gino Lettieri oficjalnie został trenerem Wieczystej Kraków, a dzień później w sparingu jego drużyna rozbiła 3:0 ekstraklasowego Radomiaka.

To drugie podejście włoskiego szkoleniowca do Wieczystej. Miał tu pracować już w kwietniu, ale wtedy na drodze stanęły jego zobowiązania w lidze w Tajlandii. Teraz udało się wszystko załatwić i trener z Azji przeniósł się do Krakowa. W piątek poprowadził pierwszy trening, w sobotę zaliczył pierwszy sparing. Wiadomo, że meczem kontrolnym nie ma się co przesadnie zachwycać, niemniej jest to sygnał, że drużyna pozytywnie przynajmniej na starcie - zareagowała na zmianę na kluczowym stanowisku.



FOT. WOJCIECH MARUSIK

Gino Lettieri do Wieczystej przeniósł się z Tajlandii

Lettieri rewolucji w składzie nie zrobił. Dał pograć obu rezerwowym bramkarzom, na pozycji ofensywnego pomocnika ustawił Macieja Gajosa, który wcześniej grał nieco cofnięty. Zabrało stopera Michała Pazdana, który w derbach Krakowa z Wisłą doznał kontuzji. Dobra wia-

domość jest taka, że po urazach już wrócili do gry ofensywnie nastawieni Goku i Carlitos, którzy zwiększają pole manewru z przodu.

Krakowianie w sparingu w Radomiu szybko objęli prowadzenie, w 7 min rzut karny (za faul na Stefanie Feiertagu) wykorzystał Lisandro Semedo, który do Wieczystej trafił właśnie z Radomiaka (grał tam także Kamil Pestka). Gospodarze przed przerwą też mieli okazję, m.in. w 27 min Joao Pedro z rzutu wolnego uderzył tuż nad poprzeczką.

Po zmianie stron radomianie mieli przewagę, w 58 min po strzale Rafała Wolskiego udanie interweniował golkeeper. Goście byli skuteczniejsi - w 70 min głową po dośrodkowaniu gola strzelił Paweł Łysiak. Potem Wieczysta trafiła po raz trzeci, gdy po rzucie rożnym ponownie wrzutkę Łysiaka wykorzystał Kacper Zagrodzki.

Odwrócić losy sparingu próbowali m.in. Roberto Alves (71 min) i Wolski (87 min), ale bramkarz gości nie dał się zaskoczyć.

Na pierwszy mecz w lidze pod wodzą Lettieriego trzeba poczekać do 18 października, wówczas Wieczysta zagra w Tychach z GKS-em.

RADOMIAK RADOM - WIECZYSTA KRAKÓW 0:3 (0:1)

Bramki: 0:1 Semedo 7 karny, 0:2 Łysiak 70, 0:3 Zagrodzki 85.

Radomiak, I połowa: Jerke - Ouattara, Blasco, Dieguez, Joao Pedro - Donis, Romario, Leandro - Tapsoba, Niziolek (25 Molendowski), Capita; **II połowa:** Koptas - Grzesik, Cichocki, Kingue, Markiewicz - Kaput, Alves, Wolski - Vasco Lopes, Maurides, Zimovski.

Wieczysta: Soberka (46 Gutowski) - Dankowski, Mikołajewski, Szymonowicz, Pestka - Semedo, Góralski (46 Śwędrowski), Gajos (46 Łysiak), Piazon, Donkor - Feiertag oraz Łysiak, Zagrodzki oraz Fila, Zagrodzki, Pietrzak, Sandoval, Chuma, Carlitos, Goku, Lopes. ©



FOT. MACIEJ ZUBEK

Po porażce w Szczecinie ze Świtem piłkarze Podhala okazyją do rehabilitacji będą mieć w prestiżowym meczu z Sandecją

Ekstraklasa piłkarska Po jednej trzeciej sezonu Cracovia jest w czołówce

Zmiany nie zaszkodziły ekipie „Pasów”

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskappress.pl

To druga przerwa w rozgrywkach ekstraklasy, znów na mecze reprezentacji. To też czas na ligowe podsumowania i wnioski.

Drużyna dobra, ale...

Za nami 11 kolejek, choć niektóre zespoły (wśród nich Cracovia) mają po 10 spotkań. „Pasy” są na 3. miejscu (18 pkt). Wynik na pewno satysfakcjonuje kibiców i władarzy klubu. Przecież mówiono o europejskich pucharach (przy korzystnym układzie da je nawet 5. miejsce), dokonano wielu wzmocnień. I zespół realizuje wytyczne. Wprawdzie dwa razy się potknął, ale zdobyc punktowa jest okazała.

Tu musimy się na chwilę zatrzymać, porównując obecny team Luki Elsnera do drużyny Dawida Krocza sprzed roku. Jest ona zmieniona, co najmniej w 50 -procentach, ale gra podobnie. Nawet jeśli chodzi o punkty. Rok temu zespół Krocza po 10 kolejkach miał na koncie o 2 „oczka” więcej.

Zmiana jakościowa?

Trudno więc mówić o jakościowej zmianie. Cracovia gra tym samym systemem, z trójką w obronie, wahałowyimi i jednym superstrzelcem. Był nim Benjamin Kallman, teraz w jego „buty” wszedł Filip Stojilković. Na razie Elsner nie wymyślił innego sposobu gry niż długie podania na napastnika. Zostało to jednak „rozczytane” i w spotkaniach choćby z Arką czy Piastem świetny napastnik Cracovii sobie nie pograł.

Nowością jest regularna gra Oskara Wójcika, który jest wręcz objawieniem okresu przygotawczego. Elsner dostrzegł w nim to, czego nie widział Kro-



Do Cracovii dołączyło wielu nowych zawodników, m.in. Mateusz Klich (z lewej)

czek. Wymyślił też nowego wahałowego - na lewej stronie hasa teraz Mauro Perković. Trochę z konieczności, z nadmiaru piłkarzy, bo Chorwat spokojnie mógłby grać w obronnej trójce, ale nie ma już dla niego miejsca. Mateusz Klich trafił się Cracovii okazynie. Takiego gracza Krocze nie miał, stąd niedobory wiosenne w grze i punktowaniu. Na razie furory nie robią młodzi, ofensywni: Milan Aleksić, Dijon Kameri, Mateusz Praszelik.

Bez młodzieżowca

Nie istnieje już przepis konieczności gry młodzieżowca w zespole ekstraklasy pod pretekstem płacenia kary za niewyrobienie 3000 minut. Skutkuje to tym, że wiele zespołów, i Cracovia nie jest tu wyjątkiem, gra bez młodego zawodnika. „Pasy” latem sprzedały Różę, pozbyły się też Fabiana Bzdyla. Na razie w drugim zespole nie wyróżnił się żaden piłkarz, który aspirowałby do gry w ekstraklasie (choć debiut ma za sobą Oskar Polak).

Sprowadzono Mateusza Skoczylasa, na razie jest w rezerwach.

Podobny system

„Pasy” Krocza lubiły grać bezpośredni futbol - trochę szalony, nastawiony na wymianę ciosów. Często odrabiała straty, to było znakiem jakości zespołu. Także to, że nie lubił być przy piłce, najlepsze wyniki notował, gdy jej się pozbywał. Podobnie jest z Cracovią Elsnera.

„Pasy” są do bólu skuteczne - w spotkaniu meczu z Lechem miały 5 celnych uderzeń i zdobyły 4 gole. W zwycięskim starciu z Legią oddały 2 strzały, po których padły 2 bramki. Z kolei w spotkaniu z Arką 63-procentowe posiadanie nie przełożyło się na punkty, a jeden celny strzał to powód do wstydu.

Uszczelnienie obrony

Elsnerowi w miarę udało się uszczelnić defensywę. 12 straconych bramek może o tym nie przekonywać, jednak na ten wynik „zapracował” mecz w Białym-

stoku i aż 5 puszczonych goli. W czterech spotkaniach bramkarz Cracovii zachował czyste konto, a w trzech tylko raz sięgał do siatki po piłkę. Sebastian Madejski jest pewnym ogniwem między słupkami, choć sezon zaczynał Henrich Ravas.

W obronie Virgila Ghitę z powodzeniem zastąpił Oskar Wójcik. Elsner ma w kim wybierać, bo są jeszcze Jakub Jugas czy Dominik Piła (zaczynał sezon), zawodnicy, którzy mieliby miejsce w innych zespołach.

Znaleźli następcę

Największą niewiadomą było to, czy Cracovia znajdzie następcę Benjamina Kallmana. Najlepszy strzelec „Pasów” zdobył 18 goli w sezonie. Filip Stojilković ma 6, ale za nami mniej niż 1/3 rozgrywek. Jeśli podtrzyma tę regularność, to może dorównać poprzednikowi. W pierwszym sezonie występów w „Pasach” zdobył już dokładnie tyle samo goli co jego poprzednik w pierwszym roku w Cracovii. ©©

Gazeta Krakowska
Poniedziałek, 13.10.2025

PIŁKA NOŻNA III liga

CHELMIANKA CHEŁM - WIŚLANIE MASTER WAY SKAWINA 1:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Wiszniowski 15, 0:2 Gut 60, 1:2 Krawczun 76.

Chelmianka: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Derkacz, Adamski (71 Baidoo), Grądzewski, Mydlarz, Kobiłka, Krawczun, Korbecki (81 Kiezbak), Tomczyk (63 Banaszewski).

Wiślanie: Pietruszewski - Letkiewicz (46 Bobiek), Kołodziej, Morawski, Wiszniowski, Marszałik (60 Banik), Sowa (60 Jania), Gut, Gądek (68 Żołędz), Kron - Radwanek (78 Woyna-Orlewicz).

Sędziował: Norbert Chrzastek (Radom). **Żółte kartki także:** Dereń - trener Jacek, trener bramkarzy Zajac. **Widzów:** 200.

W meczu drużyn z czołówki walka do końca była wyrównana. Obie strony miały sporo okazji, a skuteczniejsi byli goście, odnosząc 8. zwycięstwo w sezonie. W nagrodę awansowali na pozycję lidera (pomogła porażka KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski).

Skawinianie objęli prowadzenie w 15 min. Z rzutu wolnego z ok. 20 m, nieco z boku, uderzył Patryk Kołodziej. Bramkarz Chelmianki obronił, ale do siatki dobił Patryk Wiszniowski. Po przerwie przyjeźdźni powiększyli przewagę, gdy po kontrze swój rajd wykończył Jakub Gut. Wkrótce stuprocentową okazję zmarnował Filip Jania.

Gospodarze też mieli kilka niezłych szans (m.in. w 1 połowie strzał w słupek). Kontakt złapali po centrze i zgraniu piłki w 76 min. Później cisnęli, lecz Wiślanie się obronili. **(ART)**

CRACOVIA II - SPARTA KAZIMIERZA WIELKA 1:0 (0:0)

Bramka: 1:0 Jodłowski 67 karny.

Cracovia II: Golorika - Wilczek, Nowakowski, Żołędz, Tabisz - Mustafajew (68 Lachowicz), Jodłowski (79 Stróził), Thiago, Sowiecki, Kaczor (79 Tabor) - Skoczylas (61 Wierzbicki).

Sparta: Hamelka - Czerwiak (64 Maderak), Jurkowski, Kocel, Kądzelski, Krawiec (58 Świętochowski), Lis (64 Archipau), Stanek, Bajorek, Pestka, Zębala (88 Szelański).

Sędziował: Przemysław Bieniasz (Krzemienica).

Sparta zapowiadała w tym sezonie walkę o awans, w składzie są „ligowcy”, ale nie ma pewności, że drużyna dokończy rozgrywki. W połowie jesieni są duże problemy. Ze wspierania piłkarzy wycofał się kilka dni temu główny sponsor i przyszłość projektu stała pod znakiem zapytania. Zespół jednak nadal trenuje, przyjechał na mecz do Rącznej.

Więcej konkretów było po przerwie. W 58 min do siatki gości po skutecznej akcji trafił Jakub Wilczek, lecz gol nie został uznany, bo sędziowie dopatrzili się spalonego. Wkrótce jednak gospodarze objęli prowadzenie, gdy Kacper Jodłowski wykorzystał rzut karny. Jak się okazało, był to gol na wagę zwycięstwa. **(ART)**

KORONA II KIELCE - WISŁA II KRAKÓW 0:2 (0:0)

Bramki: 0:1 Woś 55, 0:2 Wiśniewski 68.

Korona II: Mikieliewicz - Oziębło (60 Kuzera), Chmielewski, Rogala, Czepielik, R. Turek (60 Karliński) - Morawiec (60 Szymański), K. Turek (46 Mianowany), Minucyz (70 To-bole), Nojszewski - Kowalski.

Wiśła II: Cziczkan - Chmiel, Woś, Cymbaluk, Wiśniewski - Molenda, Szywacz (90+5 Kowalski) - Kościelniak (65 Gap), Tokarczyk (89 Kaczówka), Olejarka (89 Adrian Rodado) - Kawała (90+4 Benedyktowicz).

Sędziował: Przemysław Wadas (Pawłowice).

Po fatalnej serii siedmiu porażek z rzędu, piłkarze rezerw Wisły Kraków przełamali się wreszcie. Mecz w Kielcach od początku był dość wyrównany, a gra toczyła się głównie w środku pola. Oba zespoły miały po kilka szans na gole, ale trudno było je nazwać stuprocentowymi.

Druga połowa rozpoczęła się od sytuacji sam na sam z bramkarzem Szymona Kawały, lecz Michał Mikieliewicz obronił. W 55 min po jednym z rzutów różnych piłka trafiła przed pole karne, gdzie dopadł do niej Kawała. Uderzył mocno, Mikieliewicz popełnił duży błąd, bo wypuścił piłkę z rąk. Na to czekał Igor Woś, który dobił z bliska i goście objęli prowadzenie.

Wiślacy poszli za ciosem. Swoje szanse zmarnowali co prawda Wiktor Szywacz i Dawid Olejarka, ale w 68 min kolejny rzut różny przyniósł wiślakom gola. Znow kielczanie wybili za krótko piłkę, zebrał ją krakowianin. Trafiła ona do Szywacza, który z lewej strony idealnie dośrodkował na głowę nieobstawionego Kuby Wiśniewskiego, a ten „szczupakiem” z pięciu metrów posłał futbolówkę do siatki.

To przesądziło kwestię zwycięstwa w tym spotkaniu. Wisła później już głównie się broniła, robiła to skutecznie. **(BK)**

Inne mecze: KSZO Ostrowiec 1929 Świętokrzyski - Siarka Tarnobrzeg 1:2 (0:2), Ne-

czyporekko 90+5 samob. - Mróz 27, Wacławek 39; **Avia Świdnik - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0 (1:0)**, Kamiński 28, Zuber 90+3; **Podlasie Białopodlaska - Pogoń-Sokół Lubaczów 0:3 (0:2)**, Zbroński 20, 25, Majda 60; **Czarni Polaniec - Świdniczanka Świdnik 2:1 (1:1)**, Skrzyniak 41, Szlejk 65 - Szymala 10; **Naprzód Jędrzejów - Star Starachowice 0:1 (0:1)**, Winstal 5; **Wisłoka Dębica - Stal Kraśnik 3:0 walkower** (goście nie przyjechali).

1. Wisłania Skawina	12	26	25-20
2. Avia Świdnik	12	25	26-16
3. KSZO Ostrowiec Św.	12	25	21-11
4. Chelmianka Chełm	12	21	18-15
5. Siarka Tarnobrzeg	12	20	24-17
6. Star Starachowice	12	20	18-14
7. Cracovia II	12	20	20-22
8. Pogoń-Sokół Lub.	12	19	21-13
9. Wisłoka Dębica	12	19	17-13
10. Podlasie Białopodl.	12	17	22-22
11. Korona II Kielce	12	16	22-23
12. Stal Kraśnik	12	15	20-17
13. Czarni Polaniec	12	13	18-23
14. Świdniczanka Świdnik	12	12	20-22
15. Naprzód Jędrzejów	12	12	15-22
16. Wisła II Kraków	12	9	20-33
17. Sokół Kolbuszowa D.	12	7	11-22
18. Sparta Kazimierza W.	12	7	15-28

13. kolejka (18.10): Wisła II - KSZO (s. 12), Stal - Cracovia II (s. 12), Wiślanie - Czarni (s. 13). ©©

Z dalekiej podróży „Jagiellonki” wróciły bez punktów

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA KOBIET. Nie udało się wyprawa zawodniczek KS UJ Kraków do Gdańska. W sobotę przegrały one 0:3 w meczu 9. kolejki ekstraklasy z tamtejszym zespołem AP Orlen.

AP ORLEN GDAŃSK - KS UJ KRAKÓW 3:0 (1:0)

Bramki: 1:0 Fabova 17, 2:0 Jagodzińska 57, 3:0 Jagodzińska 71.

AP Orlen: Geletova - Maskiewicz, Fabova (83 Henning), Konat (56 Kołodziejek), Siwi-

ska, Ostopinka, Klimczak, Jagodzińska, Zajmi (56 Derus), Tarnawska, Turner **KS UJ:** Klabis - Kowalska Milena (70 Dziób), Smaza, Uma, Szafran (75 Marczał), Mordel, Zapala, Romuzga, Kowalska Magdalena (60 Kaczmarek), Słonka, Wachowska (46 Stachurska). **Sędziowała:** Marta Majszczuk (Nowy Konik).

Od pierwszych minut gdańszczanki miały dużą przewagę na boisku. Na jej udokumentowanie nie trzeba było zresztą długo czekać, bo w 17 min Fabova po indywidualnej akcji strzeliła pierwszą bramkę.

W kolejnych minutach miejscowe kontrolowały sytuację,

ale nie atakowały już tak mocno. Do przerwy gole już zatem nie padły.

Nikła strata sprawiła, że po zmianie stron krakowianki ruszyły do śmielszych ataków. Tak jakby uwierzyły, że jeszcze można odmienić losy tego spotkania. Strzałami z dystansu gola szukały Zapala i Romuzga, ale te próby nie przyniosły efektu. To dość szybko się zmieniło.

Zresztą miejscowe dość szybko opanowały sytuację. W 57 min Milena Kowalska nie dała rady Jagodzińskiej, która

pokonała Klabis i było już 2:0 dla zespołu z Gdańska. Ta sama zawodniczka ustaliła wynik spotkania w 71 min, wykorzystując dośrodkowanie z prawej strony.

„Jagiellonki” szukały chociaż honorowej bramki w tym meczu i blisko tego były w 82 min, gdy z pięciu metrów strzelała Dziób. Świetną interwencją popisała się jednak Geletova.

Z drugiej strony błysnęła z kolei Klabis, która zatrzymała Kołodziejek, ratując zespół od wyższej porażki. ©©

Galowa premiera filmu „Kto wygrał mecz.” za nami!

Lubicie dokumenty, które zapewniają ogrom emocji już od pierwszych minut? Jeżeli tak, to doskonale trafiliście! Poznajcie szczegóły produkcji.

„Kto wygrał mecz.” to godzinna wycieczka do świata amp futbolu, czyli dyscypliny, w której w piłkę nożną grają osoby pozbawione jednej kończyny. Czasem w wyniku amputacji, czasem wrodzonej wady. Zasady gry są proste - zawodnicy bądź zawodniczki w polu nie mają jednej nogi, natomiast osoby na bramce nie mają ręki.

Reżyser Filip Adamus zabrał widzów w podróż do Kolumbii, gdzie rozegrały się pierwsze w historii mistrzostwa świata kobiet w amp futbolu. Polskę reprezentowały niepokonane dotąd zawodniczki, które na miejscu musiały zmierzyć się nie tylko ze zdolnymi i groźnymi rywalkami, ale także z... klimatem! Łatwo nie było, ale skończyło się wielkim sukcesem - nasze reprezentantki wróciły do Polski z brązowym medalem! Anna Płodzik, Emilia Spunda, Alicja Sowińska, Justyna Bzdela, Monika Kukła, Daria Majkowska, Aleksandra Matczak, Weronika Nowotny, Marta Oblas, Jolanta Ożga, Aleksandra Plucienik, Anna Raniewicz, Marta Rumińska - to skład, z którego możemy być dumni!

„Kto wygrał mecz.” pokazuje kulisy kobiecych mistrzostw świata w amp futbolu, jednak nie jest to film wyłącznie o sporcie. Wręcz można zaryzykować stwier-



dzenie, że amp futbol jest tutaj jedynie pewnym kluczem do opowiedzenia historii o sile kobiet, ich niesamowitej determinacji i walce z własnymi słabościami. Na ekranie obserwujemy dziewczyny, które zwyczajnie mogą na siebie liczyć. Napędzają się wzajemnie i chociaż same dalekie są od stwier-

dzenia, że są inspiracją dla innych, to śmiało można właśnie tak je nazwać. To też opowieść o normalności; niepełnosprawność nie tylko nie wyklucza, ale brak kończyny nie sprawia, że człowiek zostaje odarty z normalności. To tylko pewna niedogodność, z którą bohaterki filmu poradziły sobie wzorowo.

Nasze reprezentantki w amp futbolu zachwycają na ekranie swoją energią. Ich dystans, luz oraz podejście do życia sprawiają, że trudno nie oglądać filmu z uśmiechem na ustach. Co najważniejsze, bohaterki mocno zaufały twórcom filmu i się otworzyły, opowiadając własne, często nietłumakowalne historie. To moment, gdzie łatwo się wzruszyć. Zresztą mocnych scen tutaj nie brakuje, jak chociażby w sekwencji, gdzie zawodniczki opowiadają o tym, że publiczne zdjęcie protezy jest niczym obnażenie się. Czysty autentyzm.

Sportowe emocje wylewają się z ekranu litrami. Już sam przebieg mundialu zapewnił ogrom dramaturgii, ale całość jest tak zmontowana, że boiskowe starcia zawodniczek w biało-czerwonych barwach ogląda się z wypiekami na twarzy, trzymając kciuki za kolejne strzelone gole. Jest tutaj dynamika, jest energia, kawał wielkiego widowiska!

Świetnie patrzy się na zdjęcia, których autorem jest Piotr Zgoła. Maluje nam na ekranie Kolumbię jako kraj kontrastów; z jednej strony

reprezentacji kobiet w amp futbolu, to pomyślałem, że jeżeli jesteś kobietą, nie masz nogi, to ostatnią rzeczą, którą jesteś w stanie sobie pomyśleć, jest granie w piłkę, w reprezentacji Polski, na mistrzostwach świata w Kolumbii. Zabrzmiało to tak abstrakcyjnie, że pomyślałem, iż jest to przemocna historia. Później się okazało, że tych tematów w tej głębokiej, wielowymiarowej opowieści, jest mnóstwo. Dla mnie temat wyjścia bez protezy był bardzo zaskakujący. Nigdy wcześniej nie pomyślałem, że dziewczyny nigdy nie chciały być postrzegane jako te bez nogi, a tutaj nagle musisz wyjść na boisko, w świetle jupiterów, przy kibicach czy w oku kamery i grać w piłkę. A większość dziewczyn nie grała nigdy w piłkę w przeszłości. Ile tu jest rzeczy do przełamania sobie w głowie i ile jest tutaj jednocześnie inspiracji dla nas wszystkich”.

„Kto wygrał mecz.” film, którego ORLEN jest mecenasem, to kawał trzymającego w napięciu i przepełnionego emocjami kina, które niesie ze sobą mądrość i jest szalenie pozytywne. W historiach dziewczyn jest siła, z której aż chce się czerpać garściami. Przekonają się o tym niedługo widzowie, bowiem telewizyjna premiera filmu odbędzie się 11 listopada na antenie Telewizji Polskiej.



Wisła skuteczna u siebie

Bartosz Karcz, Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK.
Przy wypełnionej hali przy ul. Reymonta koszykarki Wisły wygrały pierwszy mecz w ekstraklasie po pięciu latach przerwy. Bochnianki zwyciężyły w Jeleniej Górze.

WISŁA KRAKÓW - POLONIA WARSZAWA 78:62 (23:13, 23:16, 17:16, 15:17)
Wisła: T. Williams 25, Jasiulewicz 12, Niemojewska 10, J. Williams 7, Cykowska 2 oraz Żukowska 10, Stasiuk 8, Krupa 4, Gbiorczyk 0.
Polonia: Watson 19, Sosnowska 15, Masłowska 6, Vitulova 4, Wesółowska 2 oraz Harden 11, Puter 5, Rogozińska 0, Kusiak 0.
Sędziowali: Bogna Podkowińska, Jean Sauveur Ruhamiriza oraz Mateusz Foltyn.
Widzów: 500.

Wiślaczki stanęły na wysokości zadania. Zapewniły emocje i ucieszyły liczną publiczność. Początek meczu był jeszcze w miarę wyrównany, a gra toczyła się na zasadzie kosz za kosz. Już jednak po pierwszej kwarcie krakowianki prowadziły 10 punktami, a na przerwę schodziły z zapasem 17 „oczek”. W kolejnych odsłonach wystarczyło kontrolować sytuację na parkiecie, by cieszyć się z wygranej. **(BK)**

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

MKS Trzebinia - Okocimski Brzesko 1:4, Poprad Muszyna - BKS Bochnia 1:1, Orzeł Rychów - Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska 2:1, Beskid Andrychów - Glinik Gorlice 2:1, Dalin Myślenice - Hutnik II Kraków 3:2, Garbarnia Kraków - Unia Tarnów 3:1, Metal Tarnów - Wieczysta II Kraków, Lubania Maniowy - Limanovia Limanowa 4:0, Watra Białka Tatrzańska - Pcmianka Pcm - przelożony, pauza: Puszcza II Niepołomice.
1. Beskid Andrychów 14 34 35-17
2. Orzeł Rychów 13 29 22-12
3. Wieczysta II Kraków 14 25 43-23
4. BKS Bochnia 13 23 27-15
5. Garbarnia Kraków 13 23 24-14
6. Lubania Maniowy 13 22 22-11
7. Dalin Myślenice 13 20 22-20
8. Poprad Muszyna 13 19 23-18
9. Unia Tarnów 14 19 22-29
10. Kalwarianka Kal. Żeb. 13 18 26-22
11. Limanovia Limanowa 14 18 24-36
12. Okocimski Brzesko 13 17 22-23
13. Watra Białka Tatr. 12 17 21-22
14. Glinik Gorlice 13 16 22-18
15. Metal Tarnów 13 13 12-30
16. Puszcza II Niepołom. 13 11 18-27
17. Pcmianka Pcm 12 11 20-27
18. Hutnik II Kraków 13 10 17-26
19. MKS Trzebinia 14 2 7-39

V LIGA

Grupa zachodnia: Jutrzenka Giebułtów - Victoria Jaworzno 1:4, Orzeł Myślenice - Brzezina Osiek 3:0, Błękitni Modlnica - Świt Krzeszowice 4:1, KS Chelmek - Niwa Nowa Wieś 1:3, Orzeł Piaski Wielkie - Sokół Kocmyrzów 1:5, Radziszowianka Radziszów - Tempo Białka 1:0, Legion

ISANDS WICHOŚ JELENIA GÓRA - CONTIMAX MOSIR BOCHNIA 74:94 (19:21, 27:34, 10:21, 18:18)
Isands Wichoś: Stepiński 29, Kosalewicz 17, Dzierbicka 13, Lipniacka 8, Dżochowska 3 oraz Pilichowska 2, Kurkowiak 1, Warsińska 1, Pawlukiewicz 0, Byczkowska 0, Prokop 0.
Contimax MOSiR: Walczak 24, Jones 19, Dubniuk 14, Wdowiuk 14, Marcinkowska 9 oraz Jarzab 12, Gołas 2, Ossowska 0, Joks 0, Bukowczan 0, Zajac 0.
Sędziowali: Marcin Koralewski, Paweł Białas oraz Mikołaj Kozubiński.

Spotkanie beniaminków toczyło się pod dyktando drużyny gości, która szybko objęła prowadzenie i nie oddała go już do końca. Po trzech kwartach ekipa z Bochni prowadziła już różnicą 20 punktów i mimo wyrównanej czwartej utrzymała ją do końca.

- Kluczem do wygranej była nasza skuteczna gra pod koszami. Wygrywaliśmy zbiórki, zdobywaliśmy punkty z dobielek. Pod tablicami brylowała Wdowiuk. Asystami popisywała się Jones - powiedział kierownik drużyny z Bochni Rafał Sroka.

Inne wyniki: AZS UMCS Lublin - Artego Bydgoszcz 87:65, Energa Toruń - VBW Gdynia 65:82, IKS Słęża Wrocław - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 68:71, MB Zagłębie Sosnowiec - Enea AZS Politechnika Poznań 78:84. ©©

Bydlin - Raba Dobczyce 2:1, Unia Oświęcim - Kmita Zabierzów 3:5.			
1. Victoria Jaworzno	11	28	35-13
2. Błękitni Modlnica	11	24	29-18
3. Niwa Nowa Wieś	11	21	23-16
4. Sokół Kocmyrzów	11	20	31-23
5. KS Chelmek	11	19	27-21
6. Radziszowianka	11	19	20-17
7. Tempo Białka	11	16	29-19
8. Kmita Zabierzów	11	15	28-21
9. Orzeł Myślenice	11	15	17-28
10. Orzeł Piaski Wielkie	11	14	10-18
11. Świt Krzeszowice	11	13	14-23
12. Unia Oświęcim	11	11	14-21
13. Brzezina Osiek	11	10	15-28
14. Legion Bydlin	11	9	16-24
15. Jutrzenka Giebułtów	11	8	14-21
16. Raba Dobczyce	11	7	10-21

Grupa wschodnia: Popard Ryto - Turbacz Mszana Dolna 1:0, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Szreniawa Nowy Wiśnicz 7:1, Wolania Wola Rzędzińska - Jordan Jordanów 4:0, LKS Szafłary - Sokół Słopnice 1:3, Polan Zabno - KS Nowa Jastrzębka-Żukowice 1:1, Błyskawica Proszówki - Tarnovia Tarnów 4:2, Kolejarz Stróże - Dunajec Nowy Sącz 2:1, Wisła Czarny Dunajec - Gród Podegrodzie 2:2.
1. Bruk-Bet Termalica II 11 30 50-7
2. Wolania Wola Rzędz. 11 22 29-8
3. Gród Podegrodzie 11 22 26-14
4. Popard Ryto 11 22 24-16
5. Wisła Czarny Dunajec 11 20 34-20
6. Turbacz Mszana Dolna 11 20 31-20
7. Polagn Zabno 11 17 16-17
8. Dunajec Nowy Sącz 11 14 18-19
9. Sokół Słopnice 11 13 17-22
10. Kolejarz Stróże 11 12 9-15
11. Tarnovia Tarnów 11 10 18-32
12. Szreniawa N. Wiśnicz 11 10 12-34
13. Nowa Jastrzębka-Żuk. 11 9 13-16
14. Jordan Jordanów 11 9 16-35
15. LKS Szafłary 11 8 18-34
16. Błyskawica Proszówki 11 7 20-42

Hokej Unia z porażką i wygraną, „Pasy” bez punktów

Małopole na minusie

Artur Bogacki, Jerzy Zaborski
sport@polskapress.pl

Dwie ostatnie kolejki nie były zbyt udane dla Comarch Cracovii i Unii. Bilans to dwie porażki i „planowa” wygrana.

COMARCH CRACOVIA - ENERGA TORUŃ 2:5 (1:2, 0:0, 1:3)
Bramki: 1:0 Karjalainen (Kruczek, Montgomery) 4, 1:1 Baszyrow (Syty, Denyskin) 17, 1:2 Fjodorovs (Lewandowski, Kalinowski) 18, 2:2 Mocarski (Valtola, Hansson) 48, 2:3 Sedlak (Arrak) 55, 2:4 Sedlak (Arrak, Worona), 2:5 Denyskin (Baszyrow) 60.
Comarch Cracovia: Lipiainen - Wajda, Michałski; Dziurdzia, Bezwiński, Mocarski - Jaskiewicz, Hansson; Karjalainen, Montgomery, D. Kapica - Jaracz, Kruczek; F. Kapica, Valtola, Maki - Kapa; Gumiński, Malasiński, Ślusarek.
Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta.
Kary: 14-4 min. **Widzów:** 710.

W krakowskiej drużynie debiut zaliczył pozyskany dzień wcześniej Sean Montgomery. Kanaadyczyk miał udział przy pierwszej bramce. Później obie strony stwarzały okazje, a wynik zmienił się dopiero w końcówce I tercji. Wówczas goście w pół minuty strzelili dwa gole. W drugiej części to rywale częściej byli w natarciu. Santeri Lipiainen wykazywał się czujnością i umiętnościami, więc strata nie wzrosła. A w III tercji miejscowi doprowadzili do remisu! Podczas gry w przewadze Krystian Mocarski dobił strzał Mansa Hanssona. Goście odzyskali prowadzenie w 55 min, a później jeszcze powiększyli przewagę.

ECB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - UNIA OŚWIĘCIM 5:1 (1:0, 2:0, 2:1)
Bramki: 1:0 Sirkia (Bemacki, Alanen) 3, 2:0 Brynkus (Jokinen) 22, 3:0 Chmielewski (Naróg) 27, 3:1 Kasperlik (Krzemiński, Scarlett) 47, 4:1 Gromadzki (Chmielewski, Roine) 47, 5:1 Chmielewski (Alanen, Bemacki) 55.
Unia: Lundin (od 26 min Tyczyński) - Morrow, Scarlett; Moutrey, Trkulja, Peresunko - Soeder-



FOT. ANNA KACZMARZ

W meczu z ekipą z Torunia hokeiści „Pasów” prowadzili, później odrobili startę, ale na koniec lepsi byli rywale

berg, Makela; Partanen, Heikkinen, Ahopelto - Florczak, Matthews; Petrasz, Rac, Kasperlik - Mościcki, Prusak; Kusak, Galant, Krzemiński.
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Bartosz Suski.
Kary: 12-10 min. **Widzów:** 2500.

Gospodarze wygrali zaskoczenie. Drużyna Unii, chcąc zaliczyć się do krajowej czołówki, nie może sobie pozwolić na stratę dwóch goli w odstępie 36 sekund. A tak było w Sosnowcu, w przypadku goli numer 3 i 4, kiedy wydawało się, że goście po trafieniu Kasperlika spróbują wrócić do gry. - Dziesięć minut dobrej gry w trzeciej tercji to zbyt mało, aby myśleć o korzystnym wyniku w Sosnowcu - skwitował Krzysztof Majkowski, II trener oświęcimian.

UNIA OŚWIĘCIM - STS SANOK 9:1 (2:0, 6:1, 1:0)
Bramki: 1:0 Scarlett 8, 2:0 Partanen (Ahopelto) 15, 3:0 Matthews (Moutrey) 21, 4:0 Krzemiński (Prokopiak, Petrasz) 24, 5:0 Petrasz (Rac, Kasperlik) 27, 6:0 Trkulja (Moutrey) 28, 6:1 Filippek (Wilczok) 31, 7:1 Rac (Kasperlik, Scarlett) 35, 8:1 Peresunko (Moutrey, Matthews) 37, 9:1 Heikkinen (Partanen) 58).
Unia: Tyczyński - Morrow, Matthews; Moutrey, Trkulja, Peresunko - Diukov, Makela; Partanen,

Gazeta Krakowska
Poniedziałek, 13.10.2025

Krótko

Przegrana wiślaków
W 10. kolejce Centralnej Ligi Juniorów piłkarze Wisły Kraków przegrali u siebie z Miedzią Legnica 0:2 (bramki: Pączek 2, 57). To ich czwarta porażka, zajmując 4. miejsce (18 pkt; prowadzi Zagłębie Lubin - 24 pkt). **(ART)**

Solna zatrzymana
W 3. kolejce I ligi siatkarek Solna Wieliczka doznała pierwszej porażki w tym sezonie. Na wyjeździe przegrała 1:3 (19:25, 17:25, 25:18, 21:25) z KS Piła. W tabeli jest 6. (5 pkt). **(ART)**

Kenijski półmaraton
W 11. edycji PKO Cracovia Półmaratonu Królewskiego zwyciężyli Kenijczycy Hillary Maiyo i Valentine Jebet Benedek. W Krakowie najlepsi z Polaków okazali się Mateusz Kaczor i Julia Koralewska, sklasyfikowani zostali na 3. pozycjach. **(ART)**

Messi trzyma poziom
Lionel Messi zdobył 2 gole i zaliczył asystę, prowadząc Inter Miami do zwycięstwa u siebie 4:0 nad Atlanta United w meczu fazy zasadniczej amerykańskiej ligi piłkarskiej MLS. **(PAP)**

Sport w telewizji
Poniedziałek: 8, 13:30 Eurosport 1, snooker: **finał Grand Prix w Xi'an**; 15:50 TVP Sport (U-20): **Polska - Szwajcaria**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **Pałac Bydgoszcz - Radomka**; 20:30 Polsat Sport 3, piłka ręczna: **MMTS Kwidzyn - Azoty-Puławy**; 20:40 TVP Sport, Polsat Sport 2, piłka nożna (elim. MŚ): **Walia - Belgia**.

Lotto
Piątek, 10.10. Multi Multi, 14: [2], 3, 4, 6, 7, 14, 15, 24, 32, 39, 50, 52, 56, 60, 66, 71, 73, 75, 76, 77. **Multi Multi, 22:** 4, 6, 14, 15, 17, 18, 27, 28, 31, 36, 38, 40, 50, 58, 60, 61, 68, 69, 72, [78]. **Kaskada, 14:** 1, 4, 5, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 21. **Kaskada, 22:** 3, 4, 5, 7, 10, 12, 13, 15, 19, 20, 22, 23. **Ekstra Pensja:** 1, 7, 8, 18, 28 + 4. **Ekstra Premia:** 13, 14, 21, 22, 30 + 3. **Mi-ni Lotto:** 2, 12, 13, 27, 34. **Euro-jackpot:** 4, 5, 24, 31, 41 + 3, 12. **Sobota, 11.10. Multi Multi, 14:** 1, 8, 9, 10, 11, 23, 32, 33, 35, 36, [39], 42, 44, 46, 48, 58, 60, 64, 66, 74. **Multi Multi, 22:** 1, 8, 20, 21, 28, 29, 33, 36, 37, 40, 44, 49, 50, 51, 60, 71, 73, 74, [79], 80. **Kaskada, 14:** 1, 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 19, 21, 23. **Kaskada, 22:** 1, 2, 4, 5, 9, 10, 11, 15, 18, 21, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 6, 9, 24, 25, 32 + 3. **Ekstra Premia:** 2, 18, 19, 22, 33 + 1. **Mini Lotto:** 1, 17, 21, 29, 40. **Lotto:** 10, 32, 34, 36, 43, 45. **Lotto Plus:** 13, 20, 23, 39, 44, 49. **Niedziela, 12.10. Multi Multi, 14:** 5, 7, 15, 16, 17, [18], 20, 30, 31, 34, 49, 50, 51, 53, 55, 64, 71, 75, 78, 80. **Kaskada, 14:** 1, 4, 5, 7, 8, 11, 14, 15, 19, 21, 22, 24.

Świątek odpadła. W tym roku już nie dogoni Sabalenki

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek odpadła w ćwierćfinale ostatniego w tym roku turnieju tenisowego rangi WTA 1000 - w Wuhan (puła nagród 3,654 mln dolarów). Wkrótce wakacje...

Po dotkliwej porażce 1:6, 2:6 z Włoszką Jasmine Paolini Świątek straciła szanse, by do końca roku wyprzedzić prowadzącą w światowym rankingu WTA Białorusinkę Arynę Sabalenkę. Na osłodę pozostaje fakt, że raszynianka zna-

laża się w gronie ośmiu najlepszych tenisistek roku i weźmie udział w kończącym sezon prestiżowego turnieju WTA Finals, który odbędzie się w Rijadzie 1-8 listopada. Na razie licznik tegorocznych wypłat dla naszej tenisistki zatrzymał się na kwocie 9 334 282 dolarów, co w kontekście zarobków w całej karierze zawodowej (już prawie 43 mln) nie wydaje się czymś nadzwyczajnym... Przy okazji turnieju rangi WTA 1000 w Pekinie i porażki z Amerykanką Emmą Navarro (4:6, 6:4, 0:6) Świątek poruszyła

temat wszechobecnego hejtu, pokazując aroganckie i nikczemne wiadomości, które otrzymała po nieudanym występie. „Jesteś hańbą”, „Nie masz talentu” czy „Wyjątkowo żałosne” - pisali internauci. Po demolce w meczu z Paolini (1:6, 2:6) Polka wykorzystana okazję, by zwrócić uwagę na ważny temat, nie tylko dla sportowców. W poprzednich latach Świątek konsekwentnie wspierała inicjatywę walki o zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży, przekazując łącznie ponad pół miliona złotych organizacji UNICEF Polska. ©©

Bartosz Zmarzlik: Rodzina i team są jak fundament

Kamil Wojdat
kamil.wojdat@polskapress.pl

ŻUŻEL. Rozmawiamy z Bartoszem Zmarzlikiem, który po raz szósty został indywidualnym mistrzem świata.

Za tobą bardzo intensywny sezon, teraz więc zasłużone wakacje. Jak będą wyglądały?
Przed wszystkim planuję spędzić więcej czasu z dziećmi.

Bez wątpienia najważniejszym momentem sezonu 2025 było zdobycie szóstego tytułu indywidualnego mistrza świata. Zrównałeś się tym samym z Ivanem Mauge-rem i Tonym Rickardssonem – twoim idolem z dzieciństwa. Jakie to uczucie być w jednym szeregu z kimś, kogo się podziwiał w młodych latach?
Fajnie! Chciałbym się głębiej w nie wczuć, już po sezonie w domu. Póki co, jeszcze nie mogłem się na tym wszystkim skupić, bo natłok zawodów, nowych wyzwań od razu po tytule, nie pomagał. Myślę, że w czasach dzieciństwa nawet nie marzyłem i nie śni-

łem o tym, że będę miał tyle tytułów.

Przywiązujesz uwagę do statystyk? Fakt, że bijesz kolejne rekordy, napędza cię?
Teraz nie zwracam na to uwagi. Może kiedy będę już starszy, przyjdzie taka refleksja.

Trzy zwycięstwa, pięć drugich miejsc – to jeden z twoich najlepszych sezonów w Grand Prix. A jednocześnie jeden z najtrudniejszych, aby sięgnąć po tytuł, bo finalnie miałeś tylko punkt przewagi nad Bradym Kurtzem.
Nie ma lekkich zawodów na żużlu. Każdy tytuł zdobywany był w innych okolicznościach, ale każdy smakuje świetnie. I to jest najważniejsze.

Australijczyk Kurtz wygrał pięć z dziesięciu rund Grand Prix. Po finale w Vojens mówił o tobie, że przegrał z najlepszym zawodnikiem w historii. A jakim rywalem on był dla ciebie?
Brady pojechał naprawdę świetny sezon i rzucił mi wy-



Bartosz Zmarzlik ma dwóch synów: Antka (4,5 roku) i Frania (1,5). Czy też pojadą na żużlu?

zwanie. Duże gratulacje dla niego. Myślę, że zrobiliśmy fajne, emocjonujące widowisko dla ludzi. Widziałem, jak wszyscy żyli tym ostatnim turniejem w Vojens. To było miłe.

Jeśli spojrzymy na poprzednie lata, to nie omijały cię kłopoty w trakcie sezonu,

różne nieprzewidziane sytuacje. Ten był już chyba spokojniejszy.
Zdecydowanie był pod tym kątem spokojniejszy i bardzo się z tego cieszę. Oby takich sezonów więcej.

Można popaść w rutynę wygrywania?

Chyba nie ma takiego czegoś. Wygrywanie jest niezwykle trudne i za każdym razem wszystko trzeba robić od nowa, na takim samym skupieniu.

Są sytuacje na torze, po których sam jesteś pełen podziwu dla swoich umiejętno-

ści? Czy zdarzają się rzeczy, które potrafią cię jeszcze zaskoczyć?

Tak, tak, zaskakują. A czasem sam negatywnie siebie oceniam, staram się wyciągać wnioski i być lepszą wersją samego siebie.

Często podkreślasz rolę swojego teamu, swojej rodziny. Sukces ma wiele składowych, poza talentem i ciężką pracą?
Zdecydowanie. Rodzina i team są jak fundament. Gdy masz podstawę, możesz budować coś więcej.

To oczywiste, że nie zawsze wszystko w sporcie da się wygrać. Reprezentacja Polski, z tobą w składzie, zdobyła „zaledwie” srebro Speedway of Nations. Zwyciężyła Australia. Pojawiło się jakieś rozczarowanie?
Lepiej w Speedway of Nations jeszcze nie było, więc należy się cieszyć. Medal jest medalem. Jako polscy żużlowcy przyzwyczailiśmy do pewnych rzeczy i czasem mam wrażenie, że srebro jest odbierane jako porażka. A ja uważam, że nią nie jest. ©©

Rafał Majka pojechał po raz ostatni

Łukasz Konstanty
lukasz.konstanty@polskapress.pl

KOLARSTWO. Jeden z rozdziałów historii polskiego kolarstwa właśnie dobiegł końca. W sobotę w ostatnim wyścigu w karierze udział wzięł Rafał Majka.

Polak w II Lombardia zrobił to, co zazwyczaj w ostatnich latach należało do jego zadań. W odpowiednim momencie ruszył do przodu, by nieco rozciągnąć peleton i przygotować miejsce Tadejowi Pogacarowi do decydującego ataku, dającego Słowenowi zwycięstwo. Faworyt przyjechał do mety ze sporą przewagą - 1.48 min.

Gwiada UAE Team Emirates podziękowała Polakowi za czas wspólnych startów. - Jazda z nim była zaszczytem. Był moim starszym bratem, mentorem. Pomógł mi stać się tym, kim jestem dziś. Będę za nim tęsknił - powiedział Słoweniec.

Podziękować postanowili także polscy kibice, którzy pojawili się przy trasie włoskiego wyścigu. A przed rozpoczęciem sobotnich zmagani został utworzony specjalny pożegnalny szpaler.

„Nasza wielka podróż dobiega dziś końca! (...) To była



Koledzy z teamu uroczyście podziękowali Rafałowi Majce

przyjemność trenować, rywalizować i wygrywać największe wyścigi świata z najlepszymi kolegami z drużyny i personelem!”

Doświadczony kolarz już jakiś czas temu zapowiedział, iż jest to jego ostatni sezon w karierze. Jak sam przyznawał, chciał zakończyć profesjonalne ściganie w momencie, gdy wciąż będzie na szczycie.

Majka w trakcie sportowej przygody zanotował wiele sukcesów. Największym z nich był brązowy medal igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w wyścigu ze startu wspólnego.

Innymi wartymi odnotowania wynikami są triumf w Tour de Pologne w 2014 r., a także etapowe sukcesy w Tour de France - łącznie trzy razy jako pierwszy mijał linię mety oraz dwukrotnie wygrywał klasyfikację górską. Majka dobrze radził sobie także w Vuelta a Espana, w którym zajął trzecie miejsce w 2015 r., a dwa lata później jako trzeci Polak w historii wygrał jeden z etapów (sukces powtórzył w 2021 roku). W Giro d'Italia w 2016 roku był 5.

- Dziękuję za wszystkie lata kibicom, za doping na trasie, piętnaście lat trzymania kciuków i pchania - to wypowiedź kolarza dla Eurosportu. ©©

REKLAMA

0011409480

KS CRACOVIA
RKS RAKÓW CZĘSTOCHOWA
18.10.2025 / 20:15
#PasiastaPrzyjazn

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

Syndyk ogłasza konkurs na sprzedaż udziału 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego, nr księgi wiecz. KR31/00024085/5. Przed złożeniem oferty należy zapoznać się z regulaminem konkursu (do wglądu u syndyka- ul. Lubicz 27/57, Kraków) Oferty wraz z wpłatą wadium 12.500,00 zł należy składać do 30.10.25r. do godz.:10.00. Tel.: 690 898 230.

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzedaży obwarzanków, zatrudnię. Tel. 696-300-005

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Niemiecka firma zatrudni do regipsów. 0049 170 540 50 90.

PRZYCHODNIA W KRAKOWIE ZATRUDNI PRACOWNIKA DO PRACY BIUROWEJ I TRANSPORTU SANITARNEGO mile widziane wykształcenie ratownika medycznego TEL. 500156021, E-MAIL: ksiegowosc@ergomed.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny, pozna życiową partnerkę Pannę, najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat. Stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0011412510

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AMW W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego nr U3 o pow. 161,16 m² położonego w OŚWIĘCIMIU przy ul. ŻWIRKI I WIGURY 25

Wywoławcza miesięczna stawka czynszu bazowego najmu netto – 2 448 zł, wadium 7 344 zł

Termin przetargu: w dniu 13.11.2025 r., godz. 13.00
Termin wpłaty wadium: do dnia 6.11.2025 r.

Wadium należy wpłacić przelewem na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008.

Miesięczny czynsz najmu lokalu składać się będzie z czynszu bazowego (ustalonego w przetargu) oraz opłaty z tytułu gospodarowania odpadami komunalnymi. Do czynszu zostanie doliczona kwota podatku VAT wg stawki obowiązującej na dzień zawarcia umowy najmu. Czynsz nie uwzględnia opłat z tytułu podatku od nieruchomości, mediów oraz innych opłat związanych z eksploatacją.

W tytule wpłaty wadium należy wskazać nazwę osoby fizycznej lub prawnej biorącej udział w przetargu, z zaznaczeniem np. „Przetarg na najem lok. uż. nr U3 – Oświęcim Żwirki i Wigury 25”. Miejsce otwarcia przetargu – biuro OR AMW Kraków, ul. Montelupich 3 (wjazd od ul. Kamiennej), I piętro, pok. nr 59. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3, opublikowanym na www.amw.com.pl, w BIP oraz dostępnym w siedzibach: Urzędu Miasta Oświęcim oraz Starostwa Powiatowego w Oświęcimiu.

Dodatkowe informacje: tel. 12/211-40-66.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

REKLAMA

0011413280

ZAWIADOMIENIE

Burmistrz Miasta Chrzanowa

zawiadamia,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chrzanowie, Aleja Henryka 20 oraz na stronie internetowej Urzędu www.chrzanow.pl w zakładce obrót nieruchomościami – zbycie nieruchomości – wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia, w dniach **od 13.10.2025 r. do 3.11.2025 r.** wyklada się do publicznego wglądu wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Wykaz dotyczy nieruchomości lokalowej - lokalu mieszkalnego nr 8 pow. użyt. 53,42 m² w budynku nr 12 przy ul. Marszałka Ferdynanda Focha w Chrzanowie wraz z udziałem wynoszącym 444/10000 w nieruchomości wspólnej, w tym w działce oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jednostka ewidencyjna Chrzanów-miasto, obręb Chrzanów nr 3546/135 o pow. 0,1137 ha.

Skarb Państwa

- działka ewidencyjna nr 212/4 o łącznej powierzchni 23 m², obręb 6, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położonej na Osiedlu Kazimierzowskim, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu.
- od 6 października 2025 r. do 27 października 2025 r**
- działki ewidencyjne nr 180/4, 179/5, 181/4 o łącznej powierzchni 4860 m², obręb 55, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położonej przy ul. Ciepłowniczej, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu.
- działki ewidencyjne nr 182/7, 183/7 o łącznej powierzchni 729 m², obręb 55, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położonej przy ul. Ciepłowniczej, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu.

- działka ewidencyjna nr 23/6, 22/4 o łącznej powierzchni 9924 m², obręb 6, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położonej przy Alei Gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- od 13 października 2025 r. do 3 listopada 2025 r.**
- wykaz stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa nr 2277/2025 z dnia 3 października 2025 r. dotyczący części nieruchomości gruntowych stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Krakowie przy ul. Batowickiej, w obszarze o pow. 0,0134 ha działki nr 284 o powierzchni całkowitej 0,3034 ha oraz w obszarze o pow. 0,2413 ha działki nr 287 o powierzchni całkowitej 0,3249 ha, obręb 28, jednostka ewidencyjna Krowodrza, do wykorzystania na cel: ogródki działkowe.

Kazimierz Kępowicz

były Zastępca Prezesa
Tarnowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Człowiek oddany pracy na rzecz społeczności spółdzielczej, ceniony współpracownik i serdeczny Kolega.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia i wsparcia w tych trudnych chwilach.

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
Tarnowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Drogiej Koleżance

dr Elżbiecie Szymańskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

bliscy współpracownicy z AKF

REKLAMA

0011414743

BURMISTRZ BIECZA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Bieczu – ul. Rynek 20 – podano do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Biecz, przeznaczonych do najmu w Bieczu.

REKLAMA

0011414661

Na razie w ogóle nie chcę być teściową i ciężko mi to sobie wyobrazić

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Vivie”. Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 157

Grzegorz Damięcki podniósł głos

Popularny aktor i Dominika Laskowska, którzy byli razem przez ponad trzy dekady, spotkali się w sądzie. Jak opisuje „Fakt”, podczas oczekiwania na wyrok, aktor miał nie panować nad emocjami. Dziennik opisuje, że Damięcki dyskutował z ochroną, gestykulował, a nawet podniósł głos. Gmach sądu małżonkowie opuścili osobno.



Wojciech Fibak hulał pod Paryżem

Jak twierdzą twórcy podcastu „Wojewódzki & Kędziński”, Wojciech Fibak próbował ocenzurować wywiad, w którym mówiono jego kontrowersyjnej przeszłości. Dziennikarze zapytali go o „hulanki” w jego podparyskiej willi. Fibak odparł, że kiedy ktoś osiąga sukces, to prędzej czy później „ktoś się do nich przyczepi”.

Alicja Bachleda-Curuś świętowała urodziny

Mimo rozstania, polska aktorka i Colin Farrell wciąż potrafią spędzać razem czas. Uodowodnili to w miniony wtorek. Wieczorem kalifornijscy paparazzi „przytąpali” ich przed restauracją Nobu w Malibu. Para wybrała się na sushi, by uczcić ważny dzień. 7 października ich syn Henry skończył bowiem 16 lat. „Podczas, gdy Farrell miał na sobie spodnie w paski, marynarkę i biały T-shirt, Bachleda-Curuś zaprezentowała się w czarnych spodniach, brązowej kurtce i szpilkach” – opisuje Pudelek.



Blizna

Canal+ Premium, 20:00

Genialny programista Simón stoi u progu wielkiego sukcesu: może sprzedać swój algorytm potężnej korporacji. Jego życie zmienia się w niespodziewany sposób, gdy spotyka Irinę. Zafascynowany dziewczyną, zostaje wciągnięty w groźną rozgrywkę z rosyjską mafią.

Miasteczko Cut Bank

Ale Kino+ HD, 20:10

Dwayne McLaren (Liam Hemsworth) rejestruje kamerą moment zabójstwa listonosza. Prowadzący sprawę szeryf Vogel (John Malkovich) nie wierzy, że świadek przestępstwa znalazł się na miejscu przypadkowo.

Ej, Stara!

TVN Style, 21:50

Misją Doroty Szelągowskiej stało się osvajanie tabu kobiecej dojrzałości. I o tym jest ten program dla wszystkich kobiet – tych, które zauważają u siebie pierwsze oznaki upływu czasu, tych, które przechodzą już proces transformacji zwany menopauzą i tych, które chcą się na to dobrze przygotować.

Babski biznes

TVN Style, 22:25

Marta Klepka, która od lat wspiera kobiety w rozwoju zawodowym i zna kulisy prowadzenia firmy, wyciągnie rękę do kobiet, których biznes utknął gdzieś między pasją a rzeczywistością. W każdym odcinku pomoże innej firmie. Wraz z ekspertką z przyjrzą się sytuacji i poszukają rozwiązań.

Poziomo:

- 3) chroni szyję przed chłodem,
- 6) brak zgody, protest,
- 11) zaloty Michała Wołodyjowskiego,
- 12) afrykańska zagroda obronna,
- 13) gorąca woda na herbatę,
- 14) gorący napój alkoholowy,
- 15) ptak czczony w starożytnym Egipcie,
- 16) ważny składnik paliwa,
- 17) okrągła budowla, barbakan,
- 18) motorówka lub żaglówka,
- 19) udzielany uchodźcy politycznemu,
- 21) dawna nazwa przecinka,
- 23) przyprawa do mięs i wędlin,
- 26) argument w negocjacjach,
- 27) stolica kraju nad Bosforem,
- 30) był nim Salomon, król Izraela,
- 31) trzcina hiszpańska,
- 34) graniczy ze Stanami Zjednoczonymi,
- 38) ryba słodkowodna o tęczyw barwach,
- 39) ogrodowy pas zieleni,
- 40) ptak brodzący z rodziny siewek,
- 41) ostra marynata warzywna,
- 42) przygotowanie tekstu do druku.

Pionowo:

- 1) wielkie zadowolenie, uciecha,
- 2) potocznie o znoszonych spodniach,
- 3) dźwięk syreny lub klaksonu,
- 4) archipelag wysp portugalskich,
- 5) duński park rozrywki,
- 6) oko aparatu fotograficznego,
- 7) ... Picasso, twórca obrazu



- „Guernica”,
- 8) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
- 9) zarost Koziółka Matołka,
- 10) „... dla reportera”, program publicystyczny,
- 20) dawny pobór do wojska,
- 22) ... Gorki, autor powieści „Matka”,
- 24) składnik zaprawy murarskiej,
- 25) żywi się liśćmi eukaliptusa,

- 28) producent sprzętu fotograficznego,
- 29) resztki starego zamczyska,
- 31) krótki odpoczynek po pracy,
- 32) smukłe drzewo liściaste,
- 33) Heidi Klum lub Angela Merkel,
- 35) kontynent graniczący z Azją,
- 36) wzdłużne wiązanie kadłuba statku,
- 37) album z seriami i całostkami.

ROZWIĄZANIE NR 156

KOMANDOŚĆ NAGABRON
CŁA TURAU
DZIEWCZE REZERWAT
AJI PRADOK
PRZEKAZUJĄTAGAN
ODANAMOWARAE
PARÓWKALWIECZOR
AOKKWEESTAFI
SAJDAK ALEKSY
MRRL BILZ
POWAGA STEFAN
NPIS OKF
WIKARY LITERA
ACCK UOERA
UKAZADIUTANTRUNO

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Twoja energia zaprowadzi Cię do sukcesu. Nie bój się zmian. Horoskop dzienny zapowiada, że los sprzyja odważnym krokom naprzód.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój to twoja siła. Nie daj się sprowokować. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że uczucia i finanse zaczną wreszcie iść w parze. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen niespodzianek. Zaufaj intuicji, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem czeka miła rozmowa.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o siebie. Emocje mogą Cię zaskoczyć, lecz horoskop dzienny wyraźnie mówi, że przyniosą też nową, oczyszczającą ulgę. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoje pomysły zachwycą innych. Śmiało pokazuj się światu. Horoskop na dziś zapowiada, że błyskotliwość będzie twoim atutem. **Rak (22.06 - 22.07)** Planowanie przyniesie ci oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie schodzić z obranej drogi, nawet jeśli będzie kręta.

Lew (23.07 - 22.08)

W relacjach i innymi osobami zapanuje równowaga. Słuchaj serca, ale horoskop dzienny radzi nie zapominać też o własnych potrzebach. **Panna (23.08 - 22.09)** Dziś intuicja poprowadzi Cię ku zmianie. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się zamknąć jednych drzwi - po to, aby otworzyć nowe... **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm rośnie, ale nie zapominać o konsekwencjach. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by spełniać marzenia z rozsądkiem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Pracowitość przyniesie nagrodę. Nie zrażaj się ciszą. Horoskop dzienny zapowiada, że to spokój przed nadchodzącym sukcesem. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły okażą się genialne. Świat gotów na twoją wizję, więc horoskop na dziś stanowczo radzi mówić głośno, co naprawdę czujesz. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dzień sprzyja marzeniom. Słuchaj snów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że podsuną ci odpowiedź, której od dawna szukasz.